

fot. mat. prasowe

„Załóżmy, że Niemcy wychodzą ze strefy euro. Co dalej?

Piotr Arak, główny ekonomista VeloBanku A6

Służby chcą szerszego dostępu do danych. Są wątpliwości co do wpływu zmian na prywatność obywateli B1

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
1 WRZEŚNIA 2026
NR 169 (6838) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl

SKANUJ KOD I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Reforma szkoły od 1 września 2026 r. • Raport specjalny DGP

Można udostępnić dane podatkowe osobie trzeciej

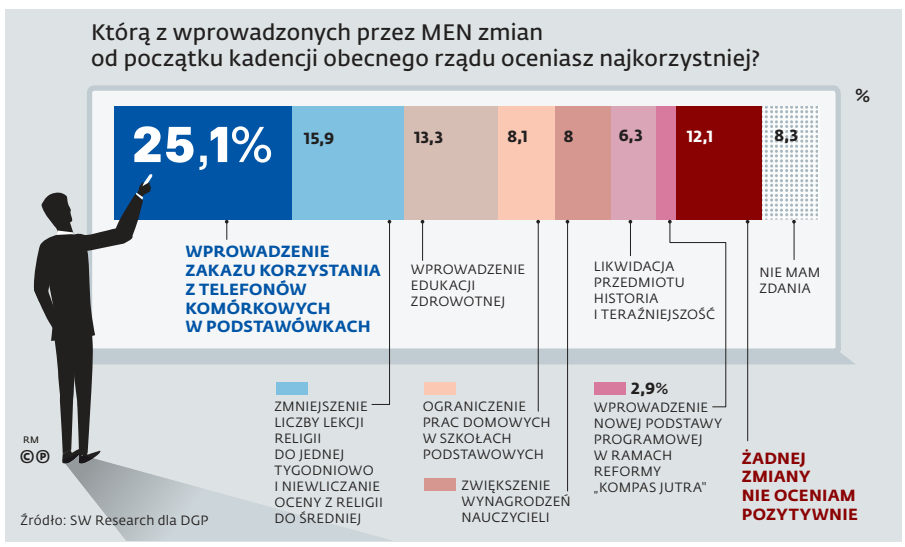
ROZLICZENIA

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Ministerstwo Finansów uruchomiło w e-Urzędzie Skarbowym usługę, na którą czekały biura rachunkowe. Podatnik (osoba fizyczna, spółka lub inna organizacja) może teraz udostępnić wybranej osobie, np. księgowemu, doradcy podatkowemu czy członkowi rodziny część danych ze swojego konta.

Właściciel konta sam określa zakres i czas dostępu, a uprawnienia może w każdej chwili cofnąć. Na razie udostępniane mogą być dane dotyczące rozliczeń, m.in. zaksięgowane deklaracje i zeznania, wpłaty, zwroty oraz przeksięgowania. Dostęp jest wyłącznie do odczytu: osoba uprawniona może przeglądać informacje i eksportować je do plików PDF lub XLSX, ale nie może składać deklaracji, pism ani wykonywać innych czynności na koncie podatnika.

Księgowi dotąd prosili klientów o wyszukiwanie i przekazywanie informacji z e-Urzędu Skarbowego. Zmiana może się też przydać osobom starszym, które chciałyby dać wgląd członkom swojej rodziny. Resort zapowiada rozszerzenie usługi m.in. o dane identyfikacyjne i rejestracyjne oraz informacje ze złożonych deklaracji. ©℗ B2



Najlepsza reforma MEN: zakaz komórek

SONDAŻ Zakaz używania telefonów w szkołach, ograniczenie liczby lekcji religii i wprowadzenie edukacji zdrowotnej – to zmiany w oświacie, które Polacy uznają za najbardziej korzystne od początku kadencji obecnego rządu. Kompas Jutra, wchodząca w życie z początkiem roku szkolnego reforma MEN, znalazł się daleko za liderami. – Szczegóły Kompasu Jutra mają charakter merytoryczny i specjalistyczny, a takie treści znacznie trudniej przebijają się do opinii publicznej niż informacje proste, konkretne i budzące emocje. Kampania informacyjna wokół reformy nie była na tyle widoczna, by jej założenia stały się powszechnie rozpoznawalne – komentuje wyniki sondażu DGP prof. Marek Konopczyński. ©℗ A4

Głodzenie sposobem na uzdrowienie Trybunału

PRAWORZĄDNOŚĆ

Rząd chce **wymusić dopuszczenie do orzekania** wszystkich sędziów Trybunału Konstytucyjnego wybranych przez Sejm

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

W projekcie budżetu nie przewidziano pieniędzy na funkcjonowanie trybunału. Ministerstwo Finansów stoi na stanowisku, że do resortu nie wpłynął skutecznie sporządzony plan dochodów i wydatków Trybunału Konstytucyjnego. Dlaczego? Bo taki projekt powinno uchwalić zgromadzenie ogólne TK. A uchwalić zgodnie z ustawą nie mogło, bo czterech sędziów, którzy nie złożyli ślubowania przed prezydentem, nie jest dopuszczanych przez prezesa TK ani do orzekania, ani do uczestnictwa w zgromadzeniu.

Bogdan Święczkowski, prezes TK, odpowiada, że rząd łamie prawo, bo zgodnie z ustawą o finansach publicznych włączenie przekazanego przez TK dokumentu do projektu ustawy budżetowej jest czynnością stricte techniczną. Dodaje też, że projekt dochodów i wydatków na 2027 r. został przygotowany przez dyrektora kancelarii TK i przekazany 30 lipca. „Przekazanie projektu budżetu w tym trybie jest zgodne z 30-letnią praktyką Trybunału" – wskazano w piątkowym oświadczeniu TK.

Eksperci, z którymi rozmawiał DGP, mają w tej sprawie różne poglądy. Zdaniem prof. Jacka Zaleśnego z UW rząd nie ma prawa do oceny tego, w jaki sposób został uchwalony projekt budżetu przedstawiony przez Trybunał Konstytucyjny. – Jeśli prezes trybunału przekazał dokument zatytułowany „projekt budżetu na rok 2027", to czynność ta – zgodnie z ustawą o finansach publicznych – jest prawnie wiążąca dla ministra finansów – mówi w rozmowie z DGP.

Przeciwnego zdania jest konstytucjonalista dr Kamil Stępniak. – Jeżeli ustawa o organizacji i trybie postępowania przed TK stanowi, że uchwalenie projektu dochodów i wydatków trybunału należy do kompetencji zgromadzenia ogólnego, a ono go nie uchwaliło, nie możemy przymykać na to oczu. Prezes TK nie ma uprawnień do jednoosobowego, indywidualnego działania w tym zakresie. Skoro projekt nie został przyjęty we właściwy sposób, minister miał prawo go odrzucić – podkreśla.

Spór o budżet TK nie jest nowością, ale tak daleko jeszcze nie zaszedł

W rozmowie z DGP sędzia TK Sławomir Patyra deklaruje, że siódemka sędziów wybranych przez obecną większość liczy się ze scenariuszem, w którym nie będzie dostawać wynagrodzenia. – Są rzeczy ważne i ważniejsze. W tym przypadku rzeczą ważniejszą jest to, żeby trybunał zaczął normalnie funkcjonować – wskazuje sędzia. I dodaje, że wszystkie instrumenty do tego, aby tak się stało, w swoich rękach trzyma prezes TK Bogdan Święczkowski. – Jeśli nie zechce ich użyć, to sytuacja bez precedensu niestety stanie się faktem – przyznaje.

Choć spór o budżet sądu konstytucyjnego wszedł na niespotykany do tej pory poziom, nie jest on niczym nowym. W budżecie na 2025 r. na etapie prac parlamentarnych posłowie obcięli trybunałowi środki o prawie 11 mln zł – zamiast 63,4 mln zł, o które wnioskował, dostał 52,6 mln zł, a sędziom przestano wypłacać pensje. Sprawa trafiła nawet do... samego trybunału, który w maju 2025 r. orzekł, że budżety organów konstytucyjnych nie mogą być wykorzystywane jako instrument nacisku politycznego, a obniżanie środków na ich funkcjonowanie wymaga szczególnego, merytorycznego uzasadnienia. ©℗ A2–3, B8

9 772080 674020 36

eprasa.pl ba8cce5307

Jeszcze jeden zły precedens w TK



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny DGP

Jeżeli rzeczywiście dojdzie do sytuacji, w której Trybunał Konstytucyjny w 2027 r. nie będzie miał budżetu na funkcjonowanie, to można ją będzie określić mianem opcji atomowej mogącej trwale sparaliżować działanie tej instytucji. Na razie jednak nieuwzględnienie przez ministra Andrzeja Domańskiego w projekcie ustawy budżetowej finansowania TK stanowi element presji na prezesa trybunału Bogdana Święczkowskiego, by otworzył drzwi wszystkim wybranym przez koalicję sędziom.

Nie jest tajemnicą, że w trybunale panuje zmęczenie długoletnim sporem. Teraz pojawia się jeszcze perspektywa, że spór ten zarówno sędziowie, jak i pracownicy administracji odczują na własnej skórze, kiedy to trybunalska kasa okaże się pusta. Problemy mogą mieć nawet sędziowie w stanie spoczynku, bo zabraknie też na ich emerytury. W ten sposób Bogdan Święczkowski będzie musiał się zmierzyć nie tylko z presją zewnętrzną, do której się już przyzwyczaił, lecz także wewnętrzną, ze strony ludzi, którzy byli mu dotychczas przychylni. Głód jest najtrudniejszym testem charakterów.

Presję może też odczuć prezydent Karol Nawrocki, który nie tylko nie odebrał ślubowania od czwórki sędziów, ale wkrótce stanie przed decyzją o przyjęciu ślubowania od ministra w rządzie Donalda Tuska – Macieja Berka, którego kandydaturę na sędziego TK zgłoszono w Sejmie. Na dodatek to prezydent będzie musiał podjąć decyzję w sprawie ustawy budżetowej, kiedy po przyjęciu przez parlament trafi ona do jego podpisu. To tworzy grunt dla nowych konfliktów, które mogą wyjść szerzej poza Trybunał Konstytucyjny, wznosząc ten spór na kolejne poziomy. Na horyzoncie majaczy nawet opcja rozwiązania Sejmu.

Historia tego konfliktu uczy jednak, że żadne siłowe rozwiązania nie przyniosły nikomu sukcesu, a jedynie pogłębiały i komplikowały klincz. Pozostający ze sobą w żelaznym uścisku Donald Tusk i Jarosław Kaczyński nigdy nie wyszli z propozycją nawet najmniejszego kompromisu, zakopując na chwilę wojenne topory w imię wyższych racji. To, co widzimy od ponad dekady, odtwarza się dzisiaj w lekko tylko zmienionej scenografii. Prezydent, wspierany przez prawicę, będzie kontynuował twardą linię wobec TK i rządu, robiąc wszystko, aby nie stracić kontroli nad tą politycznie strategiczną instytucją. Z kolei rząd będzie za wszelką cenę starał się zrealizować własną wizję przywracania praworządności, chwytając się coraz bardziej radykalnych metod, by zmusić przeciwnika do ustępstw. Co więcej, w roku wyborczym, kiedy zwyczajowo retoryka polityczna wznosi się na wyższe poziomy, kryzys będzie się jeszcze nasilał i może doprowadzić do zupełnego bezwładu Trybunału, który stanie się wydmuszką bez środków na działanie.

Po raz nie wiadomo który spór o sądownictwo wszedł na wyższy poziom dzięki nowej broni w postaci szantażu budżetowego. To precedens, który niestety ma szansę wejść na stałe do arsenału politycznych wojenek w przyszłości, jeżeli któraś z instytucji popadnie w konflikt z tym czy innym rządem. ©℗

Czytaj więcej na B8

Komponent krajowy w praktyce



Aleksandra Hołownia
dziennikarka DGP

W ostatnich miesiącach „local content", czyli komponent krajowy, odmieniano przez wszystkie przypadki. Trudno było znaleźć większą konferencję gospodarczą, podczas której nie odbywałby się panel, gdzie przedstawiciele różnych branż nie chwaliliby się swoją polskością. Cytowano premiera Donalda Tuska zapowiadającego nadejście „gospodarczego nacjonalizmu" i przytaczano jeden z priorytetów rządu na drugą część kadencji – zwiększenie poziomu komponentu krajowego w kluczowych procesach inwestycyjnych. Część osób propagujących hasło „local content" nieoficjalnie przyznaje, że same są zaskoczone skalą zainteresowania, z jakim się ono spotkało.

Gdyby jednak nie oczekiwania przedsiębiorców i śledzenie tego tematu przez liczne podmioty, obietnica „repolonizacji gospodarki" mogłaby łatwo się rozmyć w ogólnych deklaracjach. Powoływanie specjalnych pełnomocników w spółkach Skarbu Państwa czy wpisywanie local content do kolejnych dokumentów strategicznych to za mało. Z rozmów z przedsiębiorcami wynika, że deklaracje polityczne są odbierane jako krok w dobrym kierunku, ale dopiero warunki zamówień udzielanych przez spółki Skarbu Państwa będą sprawdzianem tego, czy polskie podmioty mają większe możliwości w przetargach. Firmom zależy m.in. na dzieleniu zamówień na mniejsze części, dostosowywaniu wysokości oczekiwanych zabezpieczeń finansowych czy rewizji wymagań dotyczących doświadczenia i referencji – tak, aby polskie, często mniejsze spółki miały możliwość ubiegania się o kontrakt.

Największe spółki energetyczne deklarują, że już podjęły działania mające zwiększyć udział krajowych dostawców w realizowanych inwestycjach. Rozmawiają z potencjalnymi partnerami na dniach dostawców i analizują stawiane wymagania. To właśnie teraz powstają więc nowe standardy, którym przedsiębiorcy powinni przyglądać się ze szczególną uwagą. Wytykanie przypadków, w których praktyka rozmija się z teorią, jest szczególnie istotne. Jedną z takich sytuacji opisaliśmy w zeszłym tygodniu w DGP: spółka Mirbud zwróciła uwagę na to, że w przetargu zorganizowanym przez firmę PIT-RADWAR (należącą do Polskiej Grupy Zbrojeniowej) wymagane było doświadczenie polegające na realizacji co najmniej jednej inwestycji kubaturowej o wartości 500 mln zł w ostatnich siedmiu latach, podczas gdy niższa wartość (200 mln zł) była wystarczająca nawet w większym kontrakcie na budowę terminalu Portu Polska.

Warto, by polscy dostawcy dostrzegali i w sposób konstruktywny kwestionowali nieadekwatne wymagania. Warto też, by spółki SP były otwarte na te uwagi. Jednocześnie muszą jednak zachować ostrożność, bo nie zawsze polskie będzie oznaczało lepsze. Celem powinno być powiększanie rynku – poprzez wpuszczenie na niego większej liczby polskich MŚP – a nie zmniejszanie go przez bezrefleksyjną eliminację zagranicznych podmiotów, co byłoby zresztą trudne do uzasadnienia przed UE. Pomogłaby też polityka przemysłowa państwa identyfikująca obszary, w których Polska może stać się liderem. Wtedy można by się też zastanowić nad dodatkowymi programami pomagającymi polskim spółkom rozwinąć skrzydła.

Czy to się uda, a wprowadzanie dobrych praktyk zwiększy szanse polskich przedsiębiorców? W weryfikacji ma pomóc liczenie i porównywanie poziomu komponentu krajowego. Do tego potrzebna jest jednak metodologia, którą obecnie opracowuje GUS wraz ze spółkami energetycznymi. Dzięki temu kolejne rządy, które zapowiedzą „repolonizację gospodarki", będą mogły odwołać się do tego, jaką Polskę zastały, a jaką zostawiły. Bez tego ich hasła pozostaną trudnymi do zweryfikowania sloganami, a trendy będą niejasne. Jak wtedy, gdy podczas parlamentarnej dyskusji o ustawie wiatrakowej Miłosz Motyka, wtedy reprezentujący jeszcze Ministerstwo Klimatu i Środowiska, wskazywał, że już dziś polski łańcuch dostaw odpowiada za ok. 60–65 proc. w lądowej energetyce wiatrowej, a z kolei w maju 2026 r. pojawił się raport o polskiej strategii rozwoju przemysłu lądowych farm wiatrowych, z którego wynika, że w najbliższych latach udział krajowych przedsiębiorstw w całym łańcuchu wartości może sięgnąć... 55–60 proc. Wspólna baza metodologiczna pozwoli sprawdzić, czy postęp rzeczywiście jest widoczny, czy tylko słyszany w wypowiedziach polityków i prezesów spółek. ©℗

Afera głośna, ale czy zdemoluje prawicę?



Agaton Koziński
publicysta, komentator polityczny

Już Arystoteles pisał, że człowiek to zwierzę polityczne. Potwierdza się to, gdy czytamy o aferze ZondaCrypto. Choć to sprawa ze świata nowoczesnej gospodarki cyfrowej, to od początku wpisywana jest w kontekst polityczny. I tak pozostanie – przynajmniej tak długo, jak długo pozostanie na czołówkach mediów.

Stanie się tak z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że – jak mawiał porucznik Borewicz – sprawa jest rozwojowa. Faktów coraz więcej, a znanych nazwisk całe zatrzęsienie. Po drugie dlatego, że cała ta sytuacja pasuje do politycznej układanki.

W gorszej sytuacji znajduje się PiS. Ale wcale nie w tak złej, jakby chciała ją widzieć koalicja rządząca. Przede wszystkim dlatego, że ostatnie tygodnie opozycja miała udane. Rządzący zmagali się z serią kryzysów i dopiero w ostatnich dniach udało im się odzyskać inicjatywę. Pytanie, na ile zdołają utrzymać w głównym nurcie niewygodny dla partii Jarosława Kaczyńskiego temat ZondaCrypto – i jak skutecznie będą go sklejać z PiS oraz prezydentem Karolem Nawrockim. Więcej nam powie sejmowa debata, kiedy na agendzie stanie temat ponownego uchwalenia ustawy o rynku kryptoaktywów zawetowanej wcześniej przez prezydenta.

Sprawa ZondaCrypto jest porównywana do afery Amber Gold. Słusznie – podobne są rząd wielkości, jeśli chodzi o liczbę poszkodowanych, i wielkość strat. Ale tych podobieństw nie widać, gdy się zestawi przebieg obu spraw. Historia Amber Gold została wyjaśniona „do spodu" – przeszła pełne postępowanie prokuratorskie zakończone rozprawą i wyrokiem sądowym. Dodatkowo zajęła się nią komisja śledcza. Konkluzja? Finansowy przekręt, bez dowodów na zaangażowanie polityków.

Dlaczego więc afera Amber Gold stała się tak ważną, pamiętaną do dziś? Bo gdy wybuchła, urosła do skali symbolu przekrętów ówczesnej ekipy rządzącej. Zadbała o to opozycja, która tę sprawę rozdmuchiwała, jak tylko się dało. Że późniejsze śledztwa niczego nie potwierdziły, okazało się wtórne wobec społecznej interpretacji zdarzeń. Zazwyczaj jest bowiem tylko jedna dobra okazja, by narzucić swoją narrację. Opozycja wykorzystała to w pełni. Ale też rządząca w latach 2011–2015 koalicja popełniła więcej błędów, czego zwieńczeniem była afera taśmowa.

Czy afera ZondaCrypto może stać się symbolem na miarę Amber Gold? Nie sądzę. Sprawa jest dość skomplikowana, na dodatek jej skala może się okazać zbyt mała, by utrzymać uwagę do przyszłorocznej kampanii wyborczej. Przełoży się pewnie na spadek sondażowy PiS w najbliższym czasie, ale w ciągu kilku tygodni rozpuści się w morzu innych kryzysów i afer. Utrzyma się na powierzchni tylko pod warunkiem, że zaczną wypływać inne skandale, z którymi w ten czy inny sposób łączeni będą prezydent i politycy prawicy. Bez tego kluczowego elementu pozostanie ona kolejnym epizodem bez większego znaczenia.

To zresztą szerszy problem naszego życia publicznego. Ciągle w nim więcej słów niż faktów. Nieustanny przerost formy nad treścią. Ale to jest już uwaga pod adresem wyborców, nie polityków – bo to rolą elektoratu jest staranniej oddzielać jedno od drugiego. ©℗

eprasa.pl ba8cce5307

DGP RAPORT SPECJALNY



Jak spółki energetyczne wdrażają „local content"?

Skanuj kod i czytaj

Budżetowe święte krowy chcą więcej

FINANSE PUBLICZNE

Zwiększenia swojego budżetu **o niemal jedną piątą** chcą Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji oraz rzecznik praw dziecka

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

Wydatki budżetu państwa w 2027 r. mają być o 6,4 proc. wyższe niż rok wcześniej – wynika z projektu przyszłorocznej ustawy budżetowej. W przypadku tzw. świętych krów, czyli instytucji, które na mocy ustawy o finansach publicznych same przedstawiają swoje limity wydatków, apetyty są większe. Jak wynika z uzasadnienia do projektu ustawy budżetowej, ogółem wydatki w poszczególnych jednostkach miałyby wynieść 13,6 mld zł, co oznacza wzrost o 7 proc. w porównaniu z kwotą zapisaną w obowiązującym budżecie tegorocznym.

Ale jeśli wyłączyć największą pozycję, czyli sądy powszechne, różnica w planowanym zwiększeniu limitów wydatków wyraźnie rośnie. W pozostałych instytucjach planowany jest wzrost z 2,7 mld zł do 3 mld zł. W ujęciu procentowym przekłada się to na różnicę na poziomie 11,6 proc.

– Zwraca uwagę znaczna asymetria między ogólnym wzrostem wynagrodzeń w budżetówce, ustalonym na 3 proc., a dynamiką funduszy płac części instytucji autonomicznych, gdzie wzrost sięga 15–20 proc. Nie oznacza to oczywiście takich samych podwyżek na osobę, bo część wzrostu wynika z nowych etatów i dodatkowych zadań – komentuje Paweł Wojciechowski, główny ekonomista Business Centre Club. – Niezależność tych instytucji uzasadnia ich autonomię budżetową, ale autonomia nie powinna prowadzić do nadmiernej asymetrii wobec reszty sektora publicznego – dodaje.

Najwyższa planowana zmiana kwoty wydatków dotyczy Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz rzecznika praw dziecka. W obu przypadkach jest to 19,7 proc. Obie instytucje w ubiegłym roku wnioskowały o znacznie wyższe kwoty niż ostatecznie przyznał im Sejm. Teraz RPD wnioskuje o większe pieniądze na – jak czytamy w uzasadnieniu do projektu budżetu – dodatkowe „25 etatów w Biurze Rzecznika Praw Dziecka na zatrudnienie pracowników do najbardziej obciążonych liczbą zadań jednostek organizacyjnych Biura w związku z rosnącą liczbą spraw".

Zwiększenie zatrudnienia to wyjaśnienie, które dotyczy również innych publicznych dysponentów środków z budżetu. Państwowa Inspekcja Pracy domaga się zwiększenia limitu wydatków o 19,2 proc. w stosunku do kwoty z obowiązującej ustawy budżetowej, co uzasadnia jednym z najwyższych liczebnie wzrostów zatrudnienia – o 174 etaty. Niedawno weszła w życie zmiana przepisów, która rozszerza kompetencje PIP o możliwość przekształcania umów cywilnoprawnych w etaty.

Kilka instytucji uzasadnia wyższe budżety wzrostem zatrudnienia związanym z wymogami cyberbezpieczeństwa. Tak jest w przypadku Kancelarii Sejmu, która zwiększa zatrudnienie o 68 etatów, również „w związku z realizacją nowych projektów i wdrażaniem nowoczesnych technologii", Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, gdzie ma przybyć 25 etatów (prócz wymogów ustawy o cyberbezpieczeństwie w grę wchodzi utworzenie biura terenowego czy „wdrożenie systemu klasy ERP"), czy Kancelarii Senatu (5 etatów na realizację ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa).

W przyszłym roku w budżecie pojawi się nowa święta krowa. To Rada Fiskalna, której zadaniem jest pilnowanie, by rząd nie zapominał o dyscyplinie w finansach państwa. Rada Fiskalna będzie dysponować najmniejszym budżetem spośród wszystkich instytucji, które same określają swoje limity wydatków. Mowa o kwocie nieprzekraczającej 6,5 mln zł.

Wydatki świętych krów budzą zainteresowanie nie tylko opinii publicznej, ale i polityków. W tym roku przedmiotem największej kontrowersji jest Trybunał Konstytucyjny, który w projekcie w ogóle się nie znalazł. Minister finansów tłumaczy, że nie otrzymał skutecznie aktu planistycznego podlegającego włączeniu do projektu ustawy budżetowej na rok 2027.

– W konsekwencji zarówno w projekcie ustawy, jak i w uzasadnieniu do niej nie zostały ujęte w zakresie roku 2027 dochody i wydatki Trybunału Konstytucyjnego – mówił Andrzej Domański, minister finansów, podczas prezentacji projektu przyszłorocznego budżetu.

Wiceminister finansów Hanna Majszczyk wyjaśniła, że zgodnie z przepisami ustawy o finansach publicznych minister finansów włącza do projektu przedstawianego Radzie Ministrów plan dochodów i wydatków danej instytucji przekazany przez nią. – Nie mamy prawa tworzyć tego budżetu samodzielnie. Natomiast jedyne kompetencje w zakresie ewentualnego tworzenia takich dochodów lub zmiany dochodów, jeżeli byłyby dostarczone, ma parlament – powiedziała Majszczyk. ©℗

PLANY WYDATKÓW ORGANÓW, KTÓRE SAME USTALAJĄ SWOJE BUDŻETY (mln zł)

	2026 R. OBOWIĄZUJĄCA USTAWA	2027 R. PROJEKT USTAWY BUDŻETOWEJ	ZMIANA
TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY	35,6	–	–
SĄDY POWSZECHNE	10 039,6	10 646,1	6,0%
NACZELNY SĄD ADMINISTRACYJNY	656,5	703,8	7,2%
PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY	420,9	501,7	19,2%
KANCELARIA SEJMU	388,0	455,8	17,5%
NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI	339,5	359,7	6,0%
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ	332,5	358,6	7,8%
SĄD NAJWYŻSZY	164,5	176,9	7,5%
KANCELARIA SENATU	91,0	105,3	15,7%
KANCELARIA PREZYDENTA RP	88,9	95,9	7,9%
KRAJOWE BIURO WYBORCZE	64,7	73,3	13,3%
RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH	52,9	62,8	18,6%
URZĄD OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH	46,4	55,2	19,0%
RZECZNIK PRAW DZIECKA	23,8	28,6	19,7%
KRAJOWA RADA RADIOFONII I TELEWIZJI	22,6	27,0	19,7%
KRAJOWA RADA SĄDOWNICTWA	10,1	11,4	12,4%
BIURO RADY FISKALNEJ	0,0	6,5	–

Źródło: Ministerstwo Finansów

RM ©℗

Dług o włos od przekroczenia progu ostrożnościowego

ANALIZA Jesteśmy na granicy poziomu zadłużenia, który będzie skutkował koniecznością **mocnego zaciskania pasa** w finansach państwa

Łukasz Wilkowicz
lukasz.wilkowicz@infor.pl

Państwowy dług publiczny już w tym roku przekroczy granicę 55 proc. produktu krajowego brutto, a w 2027 r. może osiągnąć 57,1 proc. PKB – wynika z uzasadnienia do przyjętego w piątek, 28 sierpnia, przez rząd projektu przyszłorocznej ustawy budżetowej. Ale dla bieżącego funkcjonowania państwa większe znaczenie ma dług pomniejszony o kwotę wolnych środków służących finansowaniu potrzeb pożyczkowych. Tak obliczane zadłużenie państwa ma w tym roku stanowić równowartość 52,2 proc. PKB, a dopiero w 2027 r. przekroczyć graniczny poziom i osiągnąć 55,9 proc.

To jednak scenariusz zakładający pełne wykorzystanie limitów wydatków budżetowych. Przewidywane wykonanie jest niższe. Dług pomniejszony o wolne środki na koniec bieżącego roku ma wynieść 51,9 proc. PKB. W grudniu 2027 r. ma osiągnąć poziom 54,8 proc. PKB, czyli tuż poniżej granicy 55 proc.

Dlaczego to istotne? Przekroczenie progu 55 proc. PKB skutkuje uruchomieniem procedur ograniczających dalsze zadłużenie państwa, wśród których jest przegląd wydatków finansowanych pieniędzmi z zagranicy i programów wieloletnich, wymóg przedstawienia Sejmowi programu sanacyjnego, który ma pozwolić na obniżenie relacji długu do PKB, czy też przegląd regulacji dotyczących dochodów, „w tym dotyczących stosowania stawek podatku od towarów i usług".

Kluczowe zapisy dotyczące ograniczeń związanych z przekroczeniem progu ostrożnościowego odnoszą się jednak do długu pomniejszonego o wolne środki. Dopiero wtedy, gdy on przekroczy 55 proc. PKB, projekt budżetu na kolejny rok musi być przygotowany bez deficytu budżetu państwa, a przynajmniej bez wzrostu relacji długu do PKB, bez podwyżek w sferze budżetowej, z waloryzacją rent i emerytur ograniczoną do poziomu inflacji z poprzedniego roku.

Istotny jest również czas. Relacja długu do PKB za dany rok jest ogłaszana wiosną roku kolejnego, a dopiero po paru miesiącach poznajemy projekt budżetu na rok następny. Oznacza to, że jeśli przekroczenie kluczowej granicy zadłużenia nastąpi w 2027 r., będzie to miało wpływ dopiero na budżet na 2029 r., a jeśli poziom długu pomniejszonego o wolne środki przebije 55 proc. w 2028 r., to zaciskanie pasa w finansach publicznych będzie dotyczyło 2030 r.

Uzasadnienie do projektu budżetu wskazuje czynnik ryzyka, który może sprawić, że ograniczanie wydatków może nastąpić wcześniej: „Projektowane zmiany systemowe w podatkach, których efekty uwzględnione są w projekcie ustawy budżetowej, ograniczają ryzyko przekroczenia przez państwowy dług publiczny określonych w ustawach poziomów. O ich ewentualnym przekroczeniu decydować będą wartości wykonane" – zaznaczono w dokumencie.

Jeśli narastania zadłużenia nie uda się powstrzymać po przekroczeniu progu 55 proc., to kolejnym progiem jest konstytucyjna granica 60 proc. PKB, powyżej której obowiązuje zakaz zwiększania państwowego długu. 60 proc. PKB to również limit unijny. Odnosi się on do szerszej definicji zadłużenia obejmującego również fundusze pozabudżetowe. Ten limit przekroczyliśmy na początku 2026 r. Jak wynika z projektu budżetu, na koniec przyszłego roku tak liczone zadłużenie wyniesie 70,6 proc. PKB (lub 69,5 proc. – biorąc pod uwagę przewidywane wykonanie). Dług sektora instytucji rządowych i samorządowych według unijnej definicji w końcu przyszłego roku będzie przekraczał 3 bln zł. W końcu ub.r. miał wartość 2,34 bln zł. ©℗

eprasa.pl ba8cce5307

Zakaz komórek podoba się bardziej niż Kompas Jutra

EDUKACJA Kluczowa reforma obecnego kierownictwa MEN **nie zyskuje większego uznania** wśród respondentów. Ważniejsze są zakaz używania urządzeń elektronicznych i ograniczenie religii w szkołach

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl

Listę otwiera zakaz używania telefonów w podstawówkach (25,1 proc.). W sondażu DGP na drugim miejscu uplasowało się zmniejszenie liczby lekcji religii do jednej tygodniowo i niewliczanie oceny z przedmiotu do średniej (15,9 proc.). Podium zamyka wprowadzenie edukacji zdrowotnej (13,3 proc.).

Na tym tle uwagę zwraca wynik Kompasu Jutra. To zaledwie 2,9 proc. Sztandarowy projekt zmian podstaw programowych w szkołach ustępuje ograniczeniu prac domowych (8,1 proc.), podwyżkom dla nauczycieli (8 proc.), a także likwidacji przedmiotu historia i teraźniejszość (6,3 proc.). Co więcej, aż 12,1 proc. respondentów, czyli ponad cztery razy więcej niż odsetek osób wskazujących na Kompas Jutra, zadeklarowało, że żadnej z wymienionych zmian nie ocenia pozytywnie.

– Zakaz używania telefonów czy edukacja zdrowotna są rozwiązaniami łatwymi do uchwycenia i zrozumienia, podczas gdy Kompas Jutra opisuje raczej ogólną filozofię zmiany szkoły. I to może być jedna z przyczyn, dla których reforma nie przebiła się do społecznej świadomości – wyjaśnia prof. Marek Konopczyński z Uniwersytetu w Białymstoku, członek Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN.

Dodaje, że problemem może być również sposób komunikowania reformy. – Szczegóły Kompasu Jutra mają charakter merytoryczny i specjalistyczny, a takie treści znacznie trudniej przebijają się do opinii publicznej niż informacje proste, konkretne i budzące emocje. Kampania informacyjna wokół reformy nie była na tyle widoczna, by jej założenia stały się powszechnie rozpoznawalne – ocenia.

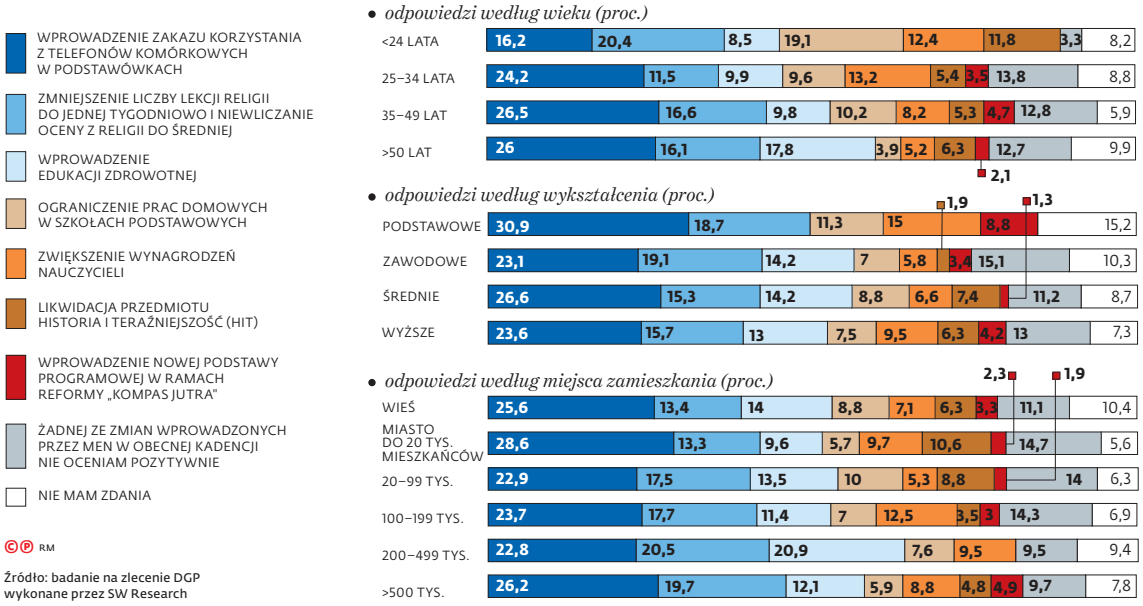
W badaniu widać również, że hierarchia ocen zmian MEN różni się w zależności od wieku respondentów. Wśród osób do 24. roku życia najwyżej są oceniane zmiany dotyczące religii (20,4 proc.) i ograniczenia prac domowych (19,1 proc.). W starszych grupach na pierwsze miejsce wysuwa się zakaz telefonów. Wśród osób 50+ w czołówce rankingu, za smartfonami, pojawia się również edukacja zdrowotna (17,8 proc.). W grupie najmłodszych respondentów wskazało ją tylko 8,5 proc.

Konopczyński zwraca uwagę, że stoją za tym przede wszystkim odmienne doświadczenia i sposób postrzegania szkoły. – Starsze pokolenie częściej patrzy na nią bardziej konserwatywnie i łatwiej akceptuje prosty przekaz, że np. telefony rozpraszają uczniów i negatywnie wpływają na naukę. Młodzi, którzy sami są bezpośrednimi użytkownikami tych urządzeń, częściej podchodzą do takich zakazów sceptycznie. Patrzą też na reformy przede wszystkim przez pryzmat tego, co bezpośrednio zmienia ich codzienność – tłumaczy.

Podobnie interpretuje różnice w ocenie edukacji zdrowotnej. – Młodzi zwykle przywiązują mniejszą wagę do zdrowego stylu życia, bo jego konsekwencje wydają im się odległe. Starsi patrzą na te kwestie przez pryzmat własnych doświadczeń i kosztów, jakie z czasem może przynosić niezdrowy tryb życia – wskazuje.

Badanie zostało zrealizowane 25–26 sierpnia 2026 r. na zlecenie DGP przez agencję SW Research metodą wywiadów online (CAWI – Computer-Assisted Web Interview) na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 800 ankiet z ogólnopolską próbą dorosłych. Zastosowano dobór losowo-kwotowy. Próba była reprezentatywna ze względu na łączny rozkład płci, wieku oraz klasy wielkości miejscowości zamieszkania. ©℗

Którą z wprowadzonych przez MEN zmian od początku kadencji obecnego rządu oceniasz najkorzystniej?



©℗ RM

Źródło: badanie na zlecenie DGP wykonane przez SW Research

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

B&B HOTELS przyspiesza ekspansję w Polsce. Strategia najmu napędza rozwój

Blisko 1000 hoteli w 19 krajach, rozpoznawalna marka i konsekwentnie realizowana strategia ekspansji – B&B HOTELS od ponad 35 lat udowadnia, że segment ekonomiczny może iść w parze z wysoką jakością usług. Sieć z powodzeniem rozwija swoją działalność na najważniejszych europejskich rynkach, a Polska odgrywa w tych planach coraz istotniejszą rolę.

35 lat budowania silnej marki

Historia B&B HOTELS rozpoczęła się w 1990 roku we francuskim mieście Brest. Od tego czasu marka zbudowała silną pozycję przede wszystkim we Francji, Niemczech, Włoszech i Hiszpanii, sukcesywnie rozwijając działalność również w Portugalii, Austrii, Wielkiej Brytanii, Brazylii, Stanach Zjednoczonych oraz Polsce. Międzynarodowa skala działalności i konsekwentna polityka jakości sprawiają, że sieć należy dziś do największych operatorów hoteli ekonomicznych na świecie.

W Polsce marka B&B HOTELS jest obecna już blisko 16 lat. Pierwszy obiekt sieci został otwarty w Toruniu w 2010 roku. Po tegorocznym debiucie w Gdańsku przy Długim Targu i uruchomieniu drugiego obiektu we Wrocławiu, przy samym Rynku, obejmuje ona już 20 hoteli w 18 miastach. B&B HOTELS w Polsce kontynuuje ekspansję, planując kolejne inwestycje w dużych miastach o wysokim potencjale biznesowym i turystycznym. W przygotowaniu jest B&B HOTEL w Częstochowie, a równolegle prowadzone są rozmowy dotyczące kolejnych lokalizacji. Ambicją marki jest osiągnięcie pozycji lidera w segmencie hoteli value-for-money w naszym kraju.



Jakub Bilik, CEO B&B HOTELS Polska

Najem siłą napędową rozwoju

Przełomowym momentem w historii B&B HOTELS Polska było wdrożenie w 2023 roku strategii opartej na długoterminowych umowach najmu, umożliwiającej rozbudowę portfolio poprzez przejęcia, konwersje oraz nowe projekty deweloperskie. Pozwoliła ona operatorowi znacząco przyspieszyć tempo ekspansji i w ciągu zaledwie trzech lat podwoić liczbę hoteli, jednocześnie koncentrując nowe inwestycje na nowoczesnym standardzie 3-gwiazdkowym.

Zgodnie ze strategią realizowaną od 2023 roku to właśnie obiekty tej kategorii stanowią dziś główny kierunek rozwoju marki. Wybór ten wynika z oczekiwań współczesnych podróżnych, którzy poszukują komfortowych noclegów w atrakcyjnych lokalizacjach i rozsądnych cenach.

Efektywny model zarządzania

Dynamiczny rozwój sieci wspiera również model Mandate Management, który zakłada przekazanie zarządzania hotelami doświadczonym partnerom biznesowym przy jednoczesnym zachowaniu standardów obowiązujących w całej grupie. Rozwiązanie to pozwala sprawnie poszerzać portfolio, efektywnie zarządzać obiektami i elastycznie reagować na potrzeby lokalnych rynków. Obecnie w tej formule działa już 14 z 20 B&B HOTELI w Polsce.

Istotnym elementem strategii marki jest również program lojalnościowy B&me, który zapewnia gościom rabaty, dedykowane oferty oraz dodatkowe benefity podczas pobytów w B&B HOTELACH.

Ambitne plany ekspansji potwierdzają, że Polska pozostaje jednym z kluczowych rynków rozwojowych B&B HOTELS w Europie. Kolejne inwestycje oraz konsekwentnie realizowana strategia sprawiają, że marka systematycznie umacnia swoją pozycję jako jednej z najszybciej rozwijających się sieci hoteli ekonomicznych w naszym kraju.

Martyna Muszczak

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

eprasa.pl ba8cce5307

Wody Polskie chcą walczyć z suszą

ŚRODOWISKO Wody Polskie aktualizują **plan przeciwdziałania skutkom suszy.** Zapowiadają stawianie na naturalną retencję. Środowisko organizacji przyrodniczych zachowuje rezerwę

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Konsultacje społeczne projektu aktualizacji planu przeciwdziałania skutkom suszy (aPPSS) rozpoczęły się 6 sierpnia i potrwają do 6 lutego 2027 r. Dokument przygotowują Wody Polskie.

– Wyznaczy on kierunki działań służących zwiększaniu odporności kraju na skutki suszy. Szczególny nacisk został położony na rozwiązania oparte na naturalnym zatrzymywaniu wody w środowisku, takie jak zwiększanie retencji krajobrazowej, glebowej i ekosystemowej, odtwarzanie mokradeł czy ograniczanie szybkiego odpływu wód – podkreślają Wody Polskie.

W pierwszym zdaniu dokumentu czytamy, że „susza należy do najbardziej kosztownych i destrukcyjnych katastrof naturalnych, a zagrożenie z nią związane rośnie wraz z postępującą zmianą klimatu". Autorzy podkreślają, że obecne scenariusze klimatyczne wskazują na wzrost częstotliwości, intensywności i zasięgu epizodów suszy, a związek między zmianą klimatu a nasilającymi się zagrożeniami został jednoznacznie wskazany w literaturze naukowej. Jak wskazują autorzy, większość zlewni charakteryzuje się wysoką lub bardzo wysoką potrzebą zwiększania retencji, a liczba obszarów, w których potrzeba interwencji jest niska, maleje.

– Kierunek prac nad aPPSS pokazuje, że przyszłe działania będą koncentrowały się nie tylko na rozwoju infrastruktury hydrotechnicznej, ale przede wszystkim na rozwiązaniach opartych na naturze, które pozwalają zatrzymywać wodę w krajobrazie, poprawiają stan ekosystemów i jednocześnie ograniczają skutki zarówno suszy, jak i gwałtownych opadów – wskazują Wody Polskie.

Ryszard Babiasz z fundacji WWF Polska i KRR zauważa jednak, że w załączniku do projektu aPPSS nadal znajduje się lista kilkunastu inwestycji. – Wśród nich znów mamy głównie piętrzenia na naturalnych rzekach, głównie na potrzeby rolnicze i tzw. retencji korytowej. To bardzo zły sygnał – stwierdza.

Z kolei Jacek Engel z fundacji Greenmind i KRR zauważa, że o braku zmiany podejścia w Wodach Polskich i realnego skupienia na zatrzymywaniu wody w krajobrazie świadczą wciąż liczne zgłoszenia o kolejnych pracach utrzymaniowych, wycinaniu roślinności z brzegów i koryt rzek czy usuwaniu martwych drzew z koryt rzek. Przypomina, że pierwotny PPSS zakładał liczne inwestycje hydrotechniczne i regulację koryt rzecznych przyspieszającą odpływ wody.

Także według Marty Majki Wiśniewskiej z Polskiej Zielonej Sieci i KRR wciąż nie widać takiej zmiany w podejściu Wód Polskich do zarządzania zasobami wodnymi, która byłaby adekwatna do wyzwań związanych ze skutkami zmian klimatycznych. – Wprawdzie w warstwie deklaratywnej coraz więcej mówi się o naturalnej retencji, zatrzymywaniu wody w krajobrazie i renaturyzacji, ale nie wdraża się rozwiązań spójnych z tymi hasłami, kontynuując podejście do wody rodem z połowy ubiegłego wieku – mówi.

Dokumenty przyjęte jeszcze za rządu PiS zakładały osiągnięcie w 2030 r. retencji na poziomie 15 proc. średniego rocznego odpływu rzecznego. – Obecnie szacuje się, że w Polsce w zbiornikach retencyjnych gromadzi się ok. 7,5 proc. rocznego odpływu rzecznego. Poziom retencji gruntowej jest natomiast trudny do określenia – wskazuje Ministerstwo Infrastruktury.

– W warunkach ocieplającego się klimatu oraz postępującej suszy skuteczność dużych zbiorników retencyjnych jest ograniczona, m.in. ze względu na zwiększone parowanie z ich powierzchni. Ponadto zapory, przerywając ciągłość transportu rumowiska rzecznego, zwiększają zdolność erozyjną wody poniżej zbiornika. Może to prowadzić do pogłębiania koryta rzeki oraz nasilenia drenażu wód podziemnych – wskazuje z kolei Ministerstwo Klimatu i Środowiska. W związku z tym MKiŚ wskazuje, że niezbędna jest poprawa retencji krajobrazowej, w tym leśnej, glebowej i dolinowej.

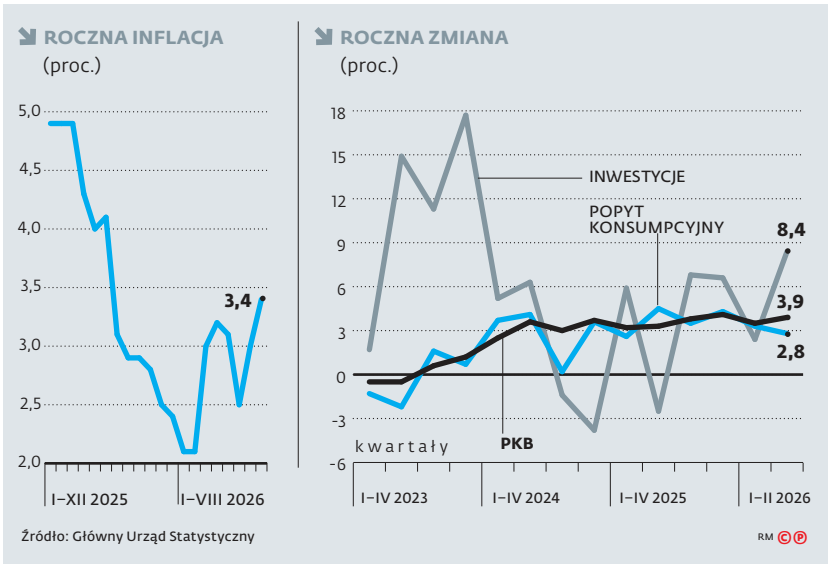
Ryszard Babiasz uważa, że cel 15 proc. łatwo jest policzyć za pomocą pojemności zbiorników wodnych i innych mniejszych budowli hydrotechnicznych, ale nic nie mówi o faktycznym zagrożeniu skutkami suszy. – Także przy wielkich zbiornikach, takich jak Sulejowski, Jeziorsko czy Narewka, susza hydrologiczna czy rolnicza występują ostatnio permanentnie. Wielka wanna z wodą nie pomaga w nawadnianiu gleb – mówi.

Podobnie uważa Wiśniewska. – Nie potrzebujemy oaz na pustyni (i rozwożenia jej beczkowozami po kraju), ale zatrzymywania wody opadowej tam, gdzie spadła, wsiąkającej w grunt, zasilającej wody podziemne i rzeki, potrzebujemy działań w skali każdej, nawet najmniejszej zlewni – mówi.

Teoretycznie podobne jest podejście Wód Polskich, które przekazują DGP, że „coraz większe znaczenie przypisywane jest rozwiązaniom pozwalającym zatrzymywać wodę w miejscu opadu oraz spowalniać jej odpływ z krajobrazu", a naturalna retencja „będzie stanowiła jeden z kluczowych kierunków działań przeciw skutkom suszy w najbliższych latach".

Nie potrzebujemy oaz na pustyni (i rozwożenia wody beczkowozami po kraju), ale zatrzymywania wody opadowej tam, gdzie spadła, wsiąkającej w grunt

– Teoria to jedno, a praktyka to drugie. Dlaczego tak często słyszymy o budowlach hydrotechnicznych, które są budowane lub odbudowywane, a tak rzadko o projektach retencji krajobrazowej? Podobnie, wymieniając najważniejsze działania na rzecz zwiększenia retencji, Wody Polskie pomijają przedsięwzięcia dotyczące renaturyzacji czy zwiększania retencji dolinowej poprzez odsuwanie wałów – mówi Jacek Engel. ©℗



Źródło: Główny Urząd Statystyczny

Inflacja rozczarowała, wzrost PKB miło zaskoczył

KONIUNKTURA Analitycy się spodziewali, że **w sierpniu wzrost cen będzie wyższy niż w lipcu.** Ale wynik na poziomie 3,4 proc. okazał się negatywną niespodzianką

Renata Oljasz
Łukasz Wilkowicz
dgp@infor.pl

Według szybkiego szacunku GUS ceny towarów i usług konsumpcyjnych w sierpniu 2026 r. były przeciętnie o 3,4 proc. wyższe niż rok wcześniej. Analitycy się spodziewali wyniku na poziomie 3,1 proc. W porównaniu z poprzednim miesiącem ceny wzrosły o 0,4 proc. W ujęciu miesięcznym konsensus zakładał zwyżkę inflacji o 0,2 proc. po skoku w tym ujęciu o 0,8 proc. w lipcu, po wygaszeniu CPN z dniem 1 lipca. Głównym winowajcą sierpniowego przyśpieszenia inflacji były ceny paliw. W ujęciu rocznym wzrosły one o 24,2 proc. Jeszcze miesiąc wcześniej rosły w tempie 15,8 proc. W ujęciu miesięcznym sierpniowy wzrost cen paliw wyniósł 5,2 proc. W kategorii „energia elektryczna, gaz, inne paliwa" ceny zwyżkowały o 4,1 proc. w ujęciu rocznym i o 0,3 proc. w ujęciu miesięcznym.

Ekonomiści oczekiwali niższego skoku cen paliw, gdyż 17 sierpnia br. przywrócono rządowy CPN – Ceny Paliwa Niżej. Analitycy Credit Agricole Bank Polska spodziewali się dynamiki cen paliw na poziomie 18,6 proc.

– Duży wzrost cen paliw w sierpniu w stosunku do lipca jest o tyle zaskakującą informacją, że od połowy miesiąca ponownie został wdrożony rządowy program obniżki ich cen i ceny te na stacjach spadły. Wytłumaczeniem może być to, że GUS we wstępnym szacunku inflacji nie uwzględnia ostatnich dni miesiąca, a zatem ten odczyt może jeszcze zostać skorygowany w dół – ocenia Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego.

W sierpniu ceny żywności i napojów bezalkoholowych kontynuowały spadki. W skali roku odnotowano zniżkę o 0,9 proc. W porównaniu z lipcem ceny obniżyły się o 0,7 proc.

Pozytywną niespodzianką okazały się dane na temat produktu krajowego brutto w II kw. GUS zrewidował w górę wstępny szacunek. Okazało się, że PKB był realnie o 3,9 proc. wyższy niż rok wcześniej. Popyt konsumpcyjny był o 2,8 proc. wyższy niż rok wcześniej. To najsłabsze tempo wzrostu od I kw. 2025 r. Inwestycje były o 8,4 proc. większe niż rok wcześniej. To z kolei najlepszy wynik od 2,5 roku. – Tempo wzrostu PKB prawdopodobnie nieco spowolni w kolejnych kwartałach, ale pozostanie zbliżone do poziomu odnotowanego w II kw. 2026 r. – ocenia Marcin Luziński, ekonomista Erste Bank Polska.

Analitycy zwracają uwagę przede wszystkim na przyśpieszenie inwestycji. Jest ono wiązane m.in. z realizacją projektów finansowanych z Krajowego Planu Odbudowy. „Wsparciem pozostaje również dobra sytuacja finansowa przedsiębiorstw, które finansują inwestycje zarówno ze zgromadzonych środków własnych, jak i z rosnącego kredytu dla firm" – oceniają ekonomiści Banku Millennium.

Zaskoczeniem okazał się wkład eksportu netto do wzrostu PKB. Podniósł on ogólny wynik o 0,5 pkt proc. „Był to pierwszy przypadek od 2023 r., kiedy dynamika eksportu była wyższa niż dynamika importu. Uważamy, że stopniowa poprawa sytuacji gospodarczej w Niemczech powinna w kolejnych kwartałach dodatkowo wspierać polski eksport" – stwierdza Marcin Luziński z Erste Bank Polska.

Dobre wyniki eksportu pomogły wynikom przemysłu. Ta gałąź gospodarki odnotowała w II kw. największy wzrost wartości dodanej. Była ona o 6,5 proc. wyższa niż rok wcześniej. O 4 proc. wyższa niż rok wcześniej była wartość dodana w handlu i transporcie.

GUS podał również dane w ujęciu nominalnym. PKB w II kw. wyniósł 987,4 mld zł. Biorąc pod uwagę sumę czterech kwartałów, po raz pierwszy przekroczona została granica 4 bln zł (PKB wyniósł 4,03 bln zł). Udział inwestycji w PKB wzrósł do 17,2 proc. (to dane dla czterech ostatnich kwartałów) z 17 proc. po I kwartale br. ©℗

eprasa.pl ba8cce5307



Piotr Arak
główny ekonomista VeloBanku i adiunkt na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW

OPINIA

Załóżmy, że Niemcy wychodzą ze strefy euro. Co dalej?

Partia AfD świętuje nad Renem kolejne sukcesy i może niebawem wejść do rządu. Odświeżyła właśnie głośny postulat wyjścia ze strefy euro i powrotu do niemieckiej marki, przedstawiając go jako potencjalny sposób na uratowanie niemieckiego modelu gospodarczego. Taki ruch mógłby jednocześnie pogrążyć inne kraje strefy euro, pogłębiając ich problemy z zadłużeniem.

Sprzeciw wobec euro nie jest dla AfD nowym, koniunkturalnym dodatkiem do programu. To właśnie od niego zaczęła się historia tego ugrupowania. Alternatywa dla Niemiec (Alternative für Deutschland) powstała w 2013 r. jako swego rodzaju partia profesorów. Jej pierwsi liderzy i intelektualni patroni – ekonomista Bernd Lucke, były prezes Federalnego Związku Przemysłu Niemieckiego (BDI) Hans-Olaf Henkel oraz profesor ekonomii Joachim Starbatty – wywodzili się z akademickich i gospodarczych środowisk krytycznych wobec sposobu ratowania Grecji i innych państw peryferyjnych podczas kryzysu zadłużeniowego.

U zarania AfD była ugrupowaniem ordoliberalnym i technokratycznym. Nie chodziło jeszcze o migrację czy politykę tożsamościową, z którymi partia kojarzona jest dziś. Jej głównym postulatem był uporządkowany demontaż strefy euro: powrót do walut narodowych albo podział unii walutowej na „twardy" i „miękki" blok. Argument był przede wszystkim ekonomiczny: wspólna waluta bez wspólnej polityki fiskalnej miała tworzyć ryzyko moralnego hazardu, ponieważ jedne państwa musiałyby płacić za błędy innych, co było też uznawane za sprzeczne z unijnymi traktatami.

Po odejściu Luckego wraz z częścią akademickiego skrzydła w 2015 r. i wobec dogasania kryzysu zadłużenia AfD przesunęła się w stronę znacznie bardziej nacjonalistycznej formacji, antyimigracyjnej i populistycznej. Postulat opuszczenia euro jednak przetrwał. Zmieniło się tylko jego uzasadnienie: z ordoliberalnej krytyki transferów fiskalnych i konstrukcji unii walutowej w populistyczną opowieść o „niestabilnym euro", utracie niemieckiego dobrobytu i ograniczeniu suwerenności. Pomysł wyjścia Niemiec ze strefy euro jest więc częścią politycznego DNA tej partii. Liderka AfD Alice Weidel 24 sierpnia w wywiadzie dla ZDF nie zaprzeczyła, że ugrupowanie podtrzymuje żądanie rezygnacji z euro.

Co by się mogło wydarzyć, gdyby hipotetyczny rząd AfD postanowił w niedalekiej przyszłości zrealizować swój plan?

Krok 1: Brak procedury, czyli jak w ogóle to zrobić

Traktaty UE nie przewidują procedury wyjścia ze strefy euro przy jednoczesnym pozostaniu w Unii, choć istnieje art. 50, który reguluje wyjście z samej UE. Euro jest formalnie nieodwołalne, ale w praktyce pozostają dwie drogi: jednostronna denominacja, czyli wprowadzenie dekretem nowej waluty, przeliczenie depozytów i długów w relacji 1:1 oraz wyjście z systemu TARGET2, albo renegocjacja traktatów wymagająca zgody wszystkich 27 państw. W przypadku dexitu walutowego ta druga opcja byłaby praktycznie niewykonalna w rozsądnym czasie. Pozostaje więc jednostronna deklaracja Berlina, która byłaby w jakiś sposób negocjowana z Brukselą, by ograniczyć koszty dla Niemiec.

Krok 2: Szok na peryferiach, zanim jeszcze coś się wydarzy

Tu leży sedno mechanizmu, który realnie mógłby wywołać kryzys we Francji czy Włoszech – i nie wymagałby nawet faktycznego wyjścia Niemiec ze strefy euro. Wystarczyłaby wiarygodna zapowiedź takiego kroku. Rynki natychmiast zaczęłyby wyceniać ryzyko denominacji: skoro największa gospodarka strefy euro rozważa wyjście, prawdopodobieństwo, że tą samą drogą pójdą także inni, przestaje być zerowe i rynek długu zareagowałby.

Francja i Włochy są szczególnie podatne strukturalnie na taki szok. Włochy mają dług przekraczający 138 proc. PKB, a Francja – rosnący deficyt i pogarszającą się dynamikę zadłużenia (117,6 proc.). Oba kraje zależą od ciągłego i taniego rolowania długu. Odpływ kapitału w stronę „czegokolwiek niemieckiego" nie musiałby wynikać z tego, że nowa niemiecka marka byłaby atrakcyjna. Wystarczyłoby, że byłaby postrzegana jako relatywnie mniej ryzykowna niż aktywa pozostające w euro.

Europejski Bank Centralny (EBC) mógłby próbować uspokajać rynki interwencyjnym skupem obligacji. Ale wiarygodność banku strefy euro opiera się na politycznym wsparciu największych państw dla wspólnej waluty, w tym Niemiec. „Whatever it takes" szefa banku centralnego strefy euro w tym wypadku nie miałoby tego samego ciężaru gatunkowego.

Krok 3: Niemcy próbują powstrzymać aprecjację

Ktoś mógłby zapytać: skoro Niemcy przyciągają kapitał jako bezpieczna przystań, to nowa marka gwałtownie by się umocniła, uderzając w eksport: jeden z filarów niemieckiej gospodarki. Jakimi narzędziami mógłby próbować temu przeciwdziałać rząd RFN?

Bundesbank mógłby utrzymywać stopy procentowe niżej, niż wynikałoby to z oczekiwań rynku, ograniczając napływ kapitału poszukującego wyższej rentowności. Problem w tym, że Niemcy przez dekady budowały swoją wiarygodność właśnie na silnej walucie i niskiej inflacji. Nagła zmiana tej strategii byłaby więc wewnętrznie sprzeczna z narracją AfD o powrocie do silnej waluty.

Z kolei skup euro lub dolarów za nowe marki mógłby działać doraźnie, ale przy niemieckiej nadwyżce handlowej sięgającej w dobrych latach 7–8 proc. PKB byłaby to walka z bardzo silnym pędem handlowym. Przypominałaby próbę, którą w 2015 r. podjął Szwajcarski Bank Narodowy (SNB), przez lata broniąc kursu franka, zanim ostatecznie zrezygnował z tego mechanizmu.

Niemcy mogłyby jeszcze obniżyć podatki i pobudzić konsumpcję wewnętrzną. Silniejsza waluta oznacza tańszy import i energię, a więc automatyczny wzrost realnej siły nabywczej konsumentów. Bodziec fiskalny przesuwałby model wzrostu z eksportowego w stronę popytu krajowego – co zresztą, niezależnie od kwestii euro, od lat rekomendują Niemcom EBC i Komisja Europejska. Niemcy mają na to przestrzeń: dług publiczny wynosi około 63,5 proc. PKB. Problem polega na tym, że ekspansja fiskalna finansowana emisją długu w nowej walucie tuż po ustanowieniu nowego reżimu monetarnego sama testowałaby wiarygodność banku centralnego...

Krok 4: Trzy siły ciągnące kurs w różne strony

Ostateczny kierunek kursu nowej marki nie byłby przesądzony, bo działałyby na niego jednocześnie trzy niezależne mechanizmy. Pierwszym byłby efekt safe haven względem peryferii. Jeśli kryzys dotknąłby Francję i Włochy, kapitał szukałby bezpiecznej przystani, a jednym z naturalnych kierunków byłaby nowa niemiecka waluta.

Drugim czynnikiem byłaby strukturalna nadwyżka na rachunku obrotów bieżących. Niezależnie od prowadzonej polityki pieniężnej nadmiar niemieckich oszczędności nad krajowymi inwestycjami musi zostać gdzieś ulokowany – przez aprecjację waluty albo odpływ kapitału za granicę. W warunkach paniki na peryferiach ta druga droga byłaby utrudniona, ponieważ atrakcyjność zagranicznych aktywów spadałaby wraz ze wzrostem ryzyka.

Trzecia siła działałaby jednak w przeciwną stronę. Byłaby nią premia za ryzyko instytucjonalne, związana z samym procesem dexitu walutowego. Rząd, który doszedłby do władzy z programem zerwania z dotychczasowym porządkiem europejskim, niejasną ścieżką prawną i niepewną polityką zagraniczną, generowałby dodatkową premię za ryzyko polityczne.

Najkrótsza droga do kryzysu we Francji

Paradoksalnie najbardziej realistycznym mechanizmem wywołania kryzysu zadłużenia we Francji nie byłoby samo wyjście Niemiec ze strefy euro – prawnie i logistycznie niezwykle skomplikowane i rozłożone w czasie – lecz wiarygodna zapowiedź takiego kroku przez rząd, który rzeczywiście byłby zdolny go przeprowadzić.

Rynek obligacji nie czeka bowiem na fakty dokonane, lecz z wyprzedzeniem wycenia prawdopodobieństwo ich wystąpienia. Wystarczyłoby połączenie trzech elementów: (1) dojście AfD lub koalicji z jej realnym udziałem do władzy; (2) przedstawienie wiarygodnego harmonogramu dexitu walutowego; (3) brak przekonującego mechanizmu obronnego ze strony EBC.

W takim scenariuszu spready francuskich i włoskich obligacji mogłyby gwałtownie wzrosnąć, zanim Bundestag przegłosowałby jakiekolwiek rozwiązanie.

Na razie wszystko pozostaje postulatem opozycyjnej partii, która przygotowuje się do wyborów do landtagów we wrześniu 2026 r. Kolejne wybory do Bundestagu odbędą się dopiero w 2029 r. Skala poparcia dla AfD sprawia jednak, że nie jest to już scenariusz czysto akademicki. ©℗

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14 01-066 Warszawa tel. 22 761 30 30 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A. ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl ba8cce5307

Czy uda się zatrzymać marsz AfD po władzę

NIEMCY Partie głównego nurtu i znaczna część mediów postrzegają skrajnie prawicowe ugrupowanie jako **zagrożenie dla liberalnego porządku** ukształtowanego po wojnie

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl



fot. Sean Gallup/Getty Images

Premierem landu Saksonia-Anhalt może zostać Ulrich Siegmund, jedynka na liście AfD

Na kilka dni przed wyborami w landzie Saksonia-Anhalt niemieccy politycy ostrzegają przed głosowaniem na Alternatywę dla Niemiec (AfD), ku której skłania się coraz więcej wyborców. Z sondażu przeprowadzonego przez Infratest dimap pod koniec sierpnia wynika, że na skrajnie prawicowe ugrupowanie chce zagłosować 42 proc. mieszkańców. Taki wynik może po raz pierwszy doprowadzić AfD do przejęcia władzy w niemieckim landzie.

– Gdyby do tego doszło, ten land stanąłby przed poważnymi problemami – powiedział kanclerz Friedrich Merz w wywiadzie dla publicznej telewizji ARD. Ostrzegał m.in. przed konsekwencjami gospodarczymi. – Nie wyobrażam sobie, żeby międzynarodowi inwestorzy chcieli być widziani podczas wbijania pierwszej łopaty pod nowe fabryki czy firmy w Saksonii-Anhalt u boku premiera z AfD – powiedział.

Wszystkie partie głównego nurtu, a także znaczna część niemieckich mediów postrzegają AfD jako zagrożenie dla liberalnego porządku ukształtowanego po wojnie. – Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby nie dopuścić do tego, by Saksonia-Anhalt dostała się w ręce ekstremistów – zapewniał Merz.

Tyle że na jego ugrupowanie, Unię Chrześcijańsko-Demokratyczną (CDU), według tego samego sondażu, planuje zagłosować zaledwie 22 proc. wyborców. Zapytany, w jaki sposób CDU zamierza utworzyć rząd koalicyjny w Saksonii-Anhalt przy tak niskim poparciu, a jednocześnie odmawiając współpracy zarówno z AfD, jak i Lewicą, Merz odpowiedział jedynie: „Zajmiemy się tym, kiedy poznamy wyniki".

Wśród niemieckich przywódców pojawiają się bardziej konkretne i zdecydowane pomysły na ograniczenie wpływów AfD. Boris Pistorius, minister obrony Niemiec z centrolewicowej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD), oraz Cem Özdemir, premier kraju związkowego Badenia-Wirtembergia i polityk Zielonych, uważają, że Federalny Trybunał Konstytucyjny powinien zostać poproszony o rozważenie zakazu działalności AfD w czterech wschodnich landach.

„Struktury AfD w Saksonii-Anhalt, Saksonii, Turyngii i Brandenburgii są zdominowane przez przedstawicieli nurtu etnonacjonalistycznego, którzy postrzegają prawdziwych Niemców jako ludzi o właściwej krwi, właściwym pochodzeniu i właściwych przekonaniach" – napisali Pistorius i Özdemir we wspólnym artykule opublikowanym we „Frankfurter Allgemeine Zeitung". Dalej przekonywali, że skrajna prawica „chce doprowadzić do końca demokracji".

Ogólnokrajowa dyskusja na temat delegalizacji AfD rozpoczęła się, gdy w ubiegłym roku niemiecki kontrwywiad, którego kompetencje obejmują monitorowanie ekstremizmu wewnętrznego, oficjalnie uznał całą AfD za organizację prawicowo-ekstremistyczną. Procedurę delegalizacji może zainicjować wyłącznie rząd federalny lub jedna z dwóch izb parlamentu. Następnie Federalny Trybunał Konstytucyjny ocenia zasadność wniosku i podejmuje decyzję.

Eksperci twierdzą jednak, że postępowanie sądowe dotyczące ewentualnego zakazu działalności AfD potrwałoby co najmniej dwa lata. Merz, jak również wielu innych czołowych polityków jego partii, wyrażali głęboki sceptycyzm wobec zasadności delegalizacji AfD. W ubiegłym roku kanclerz ostrzegał, że taki krok „zbyt mocno przypomina eliminowanie politycznego konkurenta".

Szczególnie że popularność AfD rośnie w całym kraju i wiele wskazuje na to, że próba utworzenia wokół niej kordonu sanitarnego, obejmującego odmowę współpracy z partią, mogła paradoksalnie przysporzyć jej zwolenników.

Badanie przeprowadzone przez INSA pod koniec sierpnia wykazało, że na skrajną prawicę chce dziś w sumie głosować 29 proc. Niemców, co czyni AfD najpopularniejszą partią w kraju. Utrzymuje ona tę pozycję niemal nieprzerwanie od marca 2025 r. W ostatnich wyborach do Bundestagu, które odbyły się w lutym ubiegłego roku, a więc tuż przed zacieśnieniem kordonu sanitarnego wokół partii, AfD zdobyła niespełna 21 proc. głosów. W 2021 r. poparło ją 10,3 proc. wyborców. Pistorius i Özdemir podkreślają jednak, że ze względu na mroczną historię Niemiec zakazywanie działalności niektórych partii jest „centralnym instrumentem naszej demokracji". ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Jawność wynagrodzeń w praktyce



Jawność wynagrodzeń, raportowanie luki płacowej i zupełnie nowe zasady rekrutacji – to wyzwania, z którymi zmierzy się każda organizacja.
Czy Twoja firma jest na to gotowa? Odpowiedzi znajdziesz w najnowszej publikacji DGP

- Transparentność płacowa w rekrutacji i zakaz pytania o historię zarobków
- Procedura wartościowania pracy a kryterium neutralności płciowej
- Metodologia raportowania luki płacowej i mechanizmy kontroli limitu 5%
- Uprawnienia informacyjne pracowników a ochrona danych osobowych (RODO)
- Audyt organizacji i dostosowanie struktur płacowych do nowych przepisów

Kup na:
sklep.infor.pl

eprasa.pl ba8cce5307



fot. Will Oliver/Pool/EPA/PAP

Prezydent USA Donald Trump i jego sekretarz obrony Pete Hegseth

Chiny korzystają na wojnie w Iranie

BEZPIECZEŃSTWO Przedłużająca się wojna z Iranem zaczyna ograniczać **zdolność Stanów Zjednoczonych do reagowania na zagrożenia** w innych częściach świata. Pekin bardzo uważnie obserwuje sytuację

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

W poniedziałek USA zaatakowały dwie irańskie wyrzutnie rakiet w cieśninie Ormuz, zaledwie kilka dni po tym, jak administracja Donalda Trumpa zapowiedziała, że zamiast kontynuować działania militarne, chce wygrać z Iranem, dusząc go gospodarczo. Tego samego dnia w stolicy Kirgistanu rozpoczął się szczyt Szanghajskiej Organizacji Współpracy, na którym przywódcy Chin i Rosji spotkają się z irańskim prezydentem Masudem Pezeszkianem po raz pierwszy od wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie pół roku temu. W programie przewidziano rozmowy o budowie wielobiegunowego ładu światowego, bezpieczeństwie energetycznym i nowych szlakach handlowych w Eurazji.

Zbieg tych dwóch wydarzeń jest istotny, bo pokazuje, że w obliczu rosnącej presji ze strony USA państwa osi zła nie decydują się na uległość, lecz wzmacniają współpracę. Według amerykańskiego wywiadu po wybuchu wojny Rosja zaczęła przekazywać Teheranowi dane wywiadowcze w czasie rzeczywistym, a Chiny zwiększyły dostawy podzespołów wojskowych. Zachodni eksperci i stratedzy obawiają się, że ta relacja może się ostatecznie przerodzić w skoordynowaną wojnę na kilku równoległych frontach.

Zdaniem Ryana Brobsta z amerykańskiej Foundation for Defense of Democracies celem tych państw jest celowe rozproszenie i całkowite wyczerpanie amerykańskich zapasów obronnych, np. poprzez wywołanie walki na odległych teatrach działań wojennych. – Broń przepływająca przez oś agresorów nie porusza się w jednym kierunku: ona działa jak bumerang. Iran, Rosja, Chiny i Korea Północna nie tylko wspierają się retorycznie, lecz także aktywnie koordynują działania, aby osłabić amerykańską dominację militarną, gospodarczą i cybernetyczną – mówił Brobst.

Jeżeli wierzyć niedzielnym doniesieniom „Washington Post", strategia ta przynosi już pierwsze sukcesy. Według informatorów gazety najważniejsi dowódcy amerykańskich sił zbrojnych w połowie sierpnia zgłosili szefowi Pentagonu Pete'owi Hegsethowi zastrzeżenia wobec planów przedłużania operacji wojskowych przeciwko Iranowi. Wojskowi zaalarmowali, że obecne zaangażowanie sił to dla amerykańskiej armii za dużo. Wskazali, że bezprecedensowe tempo zużywania zaawansowanej amunicji, głównie rakiet przechwytujących, drastycznie przewyższa moce produkcyjne. A drenaż amunicji i zasobów ludzkich może niebawem sparaliżować gotowość bojową USA na wypadek konfrontacji w innych częściach świata, takich jak Europa czy rejon Indo-Pacyfiku.

To wszystko działa na korzyść Chin. USA przeniosły na Bliski Wschód część zasobów potrzebnych do obrony Indo-Pacyfiku, w tym systemy obrony przeciwrakietowej i lotnictwo. Z regionu przeniesiono także lotniskowiec „George Washington", a we wrześniu USA zredukowały planowane z Koreą Południową ćwiczenia wojskowe. Pentagon ostrzega również sojuszników w regionie o możliwych opóźnieniach w dostawach uzbrojenia, w tym pocisków PAC-3 i Tomahawków.

Dla Pekinu ważniejsze od samego przesunięcia sił może być informacja o tempie zużywania amunicji. Według think tanku CSIS w pierwszych tygodniach wojny z Iranem USA wykorzystały ponad 850 Tomahawków, a łączna liczba wystrzelonych pocisków tego typu przekroczyła 1000. W symulacjach konfliktu o Tajwan amerykańskie siły zużywały natomiast ok. 5 tys. pocisków dalekiego zasięgu w ciągu czterech tygodni. Pentagon zwiększa produkcję, ale rozbudowa mocy wytwórczych potrwa kilka lat.

Nie oznacza to jednak, że Chiny uznały 2027 r. za dobry moment do ataku na Tajwan. Ocena amerykańskiego wywiadu z marca wskazała, że Pekin nie podjął decyzji o inwazji. Powodów jest kilka. Chińska armia nadal przechodzi reformy, a prezydent Xi Jinping wymienił znaczną część najwyższego dowództwa. Wojsko musi też dalej rozwijać zdolności potrzebne do przeprowadzenia trudnej i kosztownej operacji desantowej. Pekin może za to uznać, że czas działa na jego korzyść i pozwoli lepiej się przygotować na konfrontację, rozbudowując infrastrukturę wojskową na Morzu Południowochińskim. W lipcu chińska marynarka wojenna przeprowadziła pierwszy w historii znany test strategicznego pocisku balistycznego wystrzelonego z okrętu podwodnego o napędzie atomowym na wody międzynarodowe Pacyfiku. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Pięć dni dronowych ataków na ukraińską stolicę

WOJNA Poniedziałek był piątą dobą zmasowanych ataków na Kijów. Według danych ukraińskich przez pierwsze cztery doby Rosjanie wystrzelili w kierunku stolicy 1500 bezzałogowców. Tylko w niedzielę stołeczna obrona cywilna 12-krotnie włączała syreny. W sumie alarmy trwały ponad dziewięć godzin.

Ukraińcy także uderzają w rosyjską logistykę. W ostatnich tygodniach za cel obrano składy operatorów przesyłek Ozon i Wildberries. Celem ataków Rosjan są też magazyny. Zniszczono obiekty wielu wydawnictw; w jednym z nich spłonęło 60 tys. książek. „Milczeliśmy, kiedy kilka razy w różnych miejscach ruscy niszczyli nasze książki i wybijali okna i drzwi naszego głównego magazynu. Ale tej nocy zniszczono cały magazyn" – napisał 29 sierpnia Iwan Małkowycz, dyrektor wydającego literaturę dziecięcą wydawnictwa A-ba-ba-ha-ła-ma-ha.

Na przedmieściach Kijowa zniszczeniu uległy centra logistyczne Nowej poszty, prywatnego operatora przesyłek, magazyny należącej do byłego prezydenta Petra Poroszenki spółki cukierniczej Roshen, a także skład UNICEF z pomocą humanitarną. Zniszczeniom uległy sortownie supermarketów i firm e-handlowych.

We wsi Myła pod Kijowem Rosjanie zniszczyli skład amunicji (na zdjęciu). Zginęło co najmniej 38 osób, a dramat wzmógł dyskusje o tym, dlaczego państwo wciąż nie ewakuowało składów amunicji poza tereny zabudowane. Regularne alarmy dezorganizują życie społeczne i gospodarcze Kijowa. W ich trakcie są zamykane liczne sklepy i centra usługowe, a pociągi metra nie kursują przez mosty na Dnieprze. – Wzywamy do zdemoralizowania ludności do tego stopnia, by wyszła z podniesionymi łapkami na spotkanie naszych wojsk – nie ukrywał celu ataków Piotr Tołstoj, wiceszef rosyjskiego parlamentu. ©℗

Michał Potocki



fot. Dan Bashakov/AP/East News

eprasa.pl ba8cce5307

DGP | Firma i Prawo

Dodatek dla prenumeratorów 1 września 2026 nr 169 (6838) DGP.pl

POLECA
INFOR lex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

Błędna diagnoza co do obowiązków z NIS2 może być kosztowna

AKTUALNOŚCI Do połowy lipca br. do wykazu Krajowego Systemu Cyberbezpieczeństwa wpisało się ok. 200 firm, choć zobowiązanych może być nawet ok. 11 tys. nowych podmiotów niepublicznych. Część z nich wciąż nie wie, że powinna przeprowadzić samoidentyfikację, inne natomiast planują się zgłosić na wszelki wypadek, niepotrzebnie uruchamiając pełne procedury.



Jakub Niemoczyński
radca prawny, Compliance Officer, Kancelaria Kopeć Zaborowski

Wielu przedsiębiorców musi samodzielnie ustalić, czy dotyczą ich nowe obowiązki wynikające z NIS2 i ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (dalej: u.k.s.c.). Błędna samoidentyfikacja może prowadzić do niewykonania obowiązków i kar albo do niepotrzebnego wejścia w rozbudowany reżim formalny.

Jak prawidłowo ustalić status firmy, wybrać doradcę i udokumentować decyzję zarządu? Pojęcie doradcy rozumiem szeroko – chodzi o wszystkie osoby i podmioty, które wspierają przedsiębiorców przy ocenie obowiązków wynikających z NIS2 i u.k.s.c.: radców prawnych, adwokatów, konsultantów compliance, ekspertów cyberbezpieczeństwa, firmy technologiczne oraz podmioty oferujące kompleksowe wdrożenia. To właśnie do nich firmy coraz częściej kierują pierwsze i najważniejsze pytanie: czy nowe przepisy nas dotyczą?

Od odpowiedzi zależy dalsza strategia. Firma może uruchomić pełny program wdrożenia u.k.s.c., poprzestać na proporcjonalnym wzmocnieniu cyberbezpieczeństwa albo, co najgorsze, uznać temat za zamknięty na podstawie zbyt pobieżnej analizy.

To nie jest scenariusz teoretyczny. Z informacji Polskiej Agencji Prasowej z połowy lipca wynika, że samodzielnego wpisu do wykazu miało dokonać ok. 200 firm, podczas gdy nowych podmiotów niepublicznych objętych regulacją może być ok. 11 tys. Część przedsiębiorców nadal więc nie wie, że powinna przeprowadzić samoidentyfikację.

Najpierw status, potem procedury

Ustawa o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa nie jest regulacją wyłącznie dla działów IT. Ma zwiększyć odporność organizacji, których usługi są istotne dla gospodarki i społeczeństwa. Atak może przecież nie tylko zablokować komputery, lecz także zatrzymać produkcję, logistykę, sprzedaż, obsługę pacjentów albo dostęp klientów do usług.

Nowe przepisy obejmują podmioty kluczowe i ważne działające m.in. w energetyce, transporcie, ochronie zdrowia, infrastrukturze cyfrowej, usługach ICT, produkcji żywności i wybranych obszarach przemysłu. Pierwszym zadaniem firmy nie jest więc zakup oprogramowania, lecz ustalenie, czy formalnie podlega ustawie.

Status nie powstaje dopiero po wpisie do wykazu ani po otrzymaniu pisma z urzędu. Wpis ma charakter deklaratoryjny. Jeżeli firma spełnia przesłanki ustawowe, jest podmiotem kluczowym albo ważnym niezależnie od tego, czy prawidłowo to rozpoznała.

Dlatego pierwszy błąd może się pojawić na samym początku: nie przy wdrożeniu procedury, lecz przy odpowiedzi na pytanie, czy w ogóle trzeba ją wdrażać.

PKD pomaga, ale nie rozstrzyga

Ministerstwo Cyfryzacji wskazuje trzy podstawowe elementy analizy: profil działalności, kod PKD i wielkość podmiotu. Jednocześnie podkreśla, że decydujący jest faktyczny zakres świadczonych usług lub wykonywanych zadań. PKD ma znaczenie pomocnicze.

⇨ Jak przeprowadzić dobrą samoidentyfikację?

▸ **Krok 1. Opisz rzeczywisty model działalności.**

Nie wystarczy wypis z Krajowego Rejestru Sądowego. Trzeba ustalić, co firma faktycznie wytwarza lub jakie usługi świadczy, dla jakich klientów, w jakich sektorach, przy wykorzystaniu jakich systemów i czy część usług realizuje wspólnie z innymi spółkami grupy.

Przykładowo spółka może mieć ogólny kod handlu hurtowego, ale faktycznie dystrybuować produkty lecznicze albo substancje chemiczne. Dopiero analiza rzeczywistej działalności pokaże, czy znajduje się w sektorze wskazanym w ustawie.

▸ **Krok 2. Porównaj działalność z załącznikami nr 1 i 2 do u.k.s.c.**

To tam znajdują się sektory, podsektory i rodzaje podmiotów objętych regulacją. Nie należy więc pytać: „czy jesteśmy firmą technologiczną?", lecz: „czy to, co faktycznie robimy, mieści się w jednej z kategorii wskazanych w ustawie?".

Różnica jest zasadnicza. Firma produkcyjna może nie mieć nic wspólnego z branżą cyber, a mimo to znaleźć się w zakresie u.k.s.c., jeżeli działa w sektorze wymienionym w załączniku. Dotyczy to np. części przedsiębiorstw z obszaru produkcji żywności, chemikaliów, wyrobów medycznych, elektroniki, urządzeń elektrycznych, maszyn czy pojazdów. Dla zarządu takiej spółki NIS2 może więc wyglądać jak regulacja „nie z naszej bajki", jednak analiza załączników może prowadzić do przeciwnego wniosku.

Przykładowo średni producent żywności nie podlega u.k.s.c. dlatego, że korzysta z systemów IT albo ma linię produkcyjną sterowaną cyfrowo. Może podlegać u.k.s.c. dlatego, że ustawodawca uznał określony rodzaj działalności za istotny z perspektywy bezpieczeństwa i ciągłości usług. Równocześnie mały software house tworzący aplikację dla banku nie staje się automatycznie podmiotem kluczowym albo ważnym tylko dlatego, że jego klient podlega u.k.s.c.

Uwaga! Status firmy i jej rola w łańcuchu dostaw to dwie różne kwestie. Taki dostawca może nie mieć własnego obowiązku rejestracji, ale zostać objęty wymaganiami dotyczącymi klienta. Mogą to być ankiety bezpieczeństwa, klauzule umowne, obowiązek stosowania określonych zabezpieczeń, zasady zgłaszania incydentów oraz dodatkowe wymagania dotyczące kopii zapasowych i dostępu do danych.

©℗

Dokończenie na s. C2

Ramka 1

Po czym poznać pobieżną opinię

Sygnałem może być to, że:
- powstała ona wyłącznie na podstawie PKD lub danych z Krajowego Rejestru Sądowego;
- nie opisuje faktycznej działalności firmy;
- nie odnosi się do załączników nr 1 i 2 do u.k.s.c.;
- nie analizuje art. 5 u.k.s.c. (czyli brakuje w niej przede wszystkim oceny, czy dany podmiot jest podmiotem kluczowym albo podmiotem ważnym);
- pomija wielkość przedsiębiorstwa albo strukturę grupy kapitałowej;
- nie wskazuje danych, na których oparto analizę;
- nie przedstawia obszarów niepewności;
- nie zawiera rekomendacji po kwalifikacji.

©℗

Ramka 2

Firma nie podlega u.k.s.c. Co jednak powinna zrobić?

- Wykaz kluczowych systemów i procesów.
- Kontrolę dostępów i uwierzytelnianie wieloskładnikowe.
- Regularne kopie zapasowe oraz testy odtworzenia.
- Prostą procedurę reagowania na incydenty.
- Wskazanie osób odpowiedzialnych.
- Podstawowe szkolenia dla pracowników.
- Plan ciągłości działania.
- Ocenę kluczowych dostawców.
- Minimalne wymagania cyberbezpieczeństwa w umowach.
- Okresowy przegląd statusu na gruncie u.k.s.c.

©℗

eprasa.pl ba8cce5307

Dokończenie ze s. C1

▸ Krok 3. **Ustal wielkość przedsiębiorstwa.**

To ważne, bo u.k.s.c. co do zasady obejmuje przede wszystkim średnie i duże podmioty. Mikro- i mali przedsiębiorcy w wielu przypadkach będą więc poza formalnym reżimem ustawy. Nie oznacza to jednak, że analizę można zakończyć na prostym stwierdzeniu: „jesteśmy mali, więc nas to nie dotyczy".

Przy ocenie wielkości znaczenie mają liczba pracowników oraz dane finansowe, zwłaszcza obrót i suma bilansowa. Nie zawsze jednak można patrzeć wyłącznie na jedną spółkę. Przy obliczeniach trzeba uwzględnić także przedsiębiorstwa partnerskie i powiązane.

Spółka zatrudniająca 40 osób nie zawsze więc będzie traktowana jak samodzielny mały podmiot. Jeżeli działa w grupie, korzysta ze wspólnych systemów albo wspólnie świadczy usługę z innymi podmiotami, wynik analizy może być inny. Gdy przekroczenie progu wynika z doliczenia podmiotów powiązanych lub partnerskich, znaczenie może mieć także niezależność systemu oraz to, czy usługa jest świadczona wspólnie. Prosty kalkulator zatrudnienia nie zawsze wystarczy.

▸ Krok 4. **Sprawdź wyjątki od reguły wielkościowej.**

Niektóre podmioty mogą podlegać u.k.s.c. niezależnie od rozmiaru, a dla części ustawodawca przewidział szczególne zasady. Dotyczy to m.in. określonych dostawców usług DNS, usług zaufania, podmiotów krytycznych, przedsiębiorców komunikacji elektronicznej oraz niektórych dostawców usług zarządzanych w zakresie cyberbezpieczeństwa.

Dlatego mikro- albo mała skala działalności jest bardzo ważnym argumentem, ale nie zawsze kończy analizę. Najpierw trzeba sprawdzić sektor, rodzaj działalności, powiązania, szczególne kategorie podmiotów i dopiero wtedy wyciągnąć wniosek.

▸ Krok 5. **Udokumentuj wynik analizy.**

Nie powinno być nim jedno zdanie w wiadomości mailowej. Nota dla zarządu powinna wskazywać stan faktyczny, zbadane sektory, sposób ustalenia wielkości, podstawę prawną, przyjęte założenia, obszary niepewności i rekomendacje. Trzeba też określić, jakie zmiany wymagają ponownej analizy.

Taka nota nie jest dokumentem tworzonym dla samej formalności. Pozwala odtworzyć proces decyzyjny i wykazać, że firma nie zignorowała regulacji, lecz przeprowadziła uporządkowaną ocenę.

Dobra opinia nie zastępuje decyzji zarządu

Samoidentyfikacja łączy zagadnienia z prawa, finansów, technologii i procesów biznesowych. Udział radcy prawnego, konsultanta compliance, eksperta cyberbezpieczeństwa albo innego doradcy jest więc uzasadniony, a w złożonych organizacjach praktycznie konieczny. Nie każda opinia daje jednak firmie taki sam poziom bezpieczeństwa.

Sygnałem ostrzegawczym jest analiza przygotowana wyłącznie na podstawie kodów PKD, bez rozmowy z biznesem, IT i finansami. Podobnie należy ocenić opinię, która nie odnosi się do załączników, nie sprawdza struktury grupy, nie wskazuje danych wejściowych i kończy się kategorycznym „tak" albo „nie" bez wyjaśnienia.

Dobra opinia nie tylko odpowiada na pytanie, czy firma podlega u.k.s.c. Pokazuje, dlaczego przyjęto taki wniosek, na jakich danych go oparto, jakie są obszary niepewności, co przedsiębiorca powinien zrobić dalej i kiedy trzeba wrócić do analizy. To istotne także z perspektywy zarządu.

Uwaga! Doradca może przygotować analizę, ale nie przejmuje odpowiedzialności za sposób zarządzania ryzykiem w organizacji. Natomiast rolą zarządu jest zapewnienie rzetelnego procesu: właściwe określenie zakresu zlecenia, przekazanie pełnych danych, zrozumienie założeń opinii, formalne przyjęcie wyniku i wskazanie dalszych działań.

Opinia doradcy może być ważnym dowodem należytej staranności, ale tylko wtedy, gdy pokazuje realną drogę dojścia do wniosku. Nie wystarczy samo zdanie: „spółka nie podlega u.k.s.c.".

Opinia bez założeń jest słaba dowodowo, a bez rekomendacji – mało użyteczna biznesowo.

Błędna ocena uruchamia kaskadę ryzyk

Fałszywe „nie podlegacie" ma najpoważniejsze skutki. Firma może bowiem na takiej podstawie:

- nie złożyć wniosku o wpis do wykazu KSC,
- nie wdrożyć w terminie systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji,
- nie przygotować procesu obsługi i raportowania incydentów,
- nie wyznaczyć osób odpowiedzialnych i nie przeszkolić kierownictwa.

Podmioty spełniające przesłanki w dniu wejścia w życie u.k.s.c. mają złożyć wniosek do 3 października 2026 r., a do 3 kwietnia 2027 r. rozpocząć korzystanie z S46, czyli systemu służącego m.in. do raportowania incydentów i komunikacji z organami w ramach KSC, oraz wdrożyć obowiązki.

Uwaga! Opinia doradcy nie usuwa naruszenia, ponieważ status firmy wynika z ustawy. Może jednak być elementem wyjaśnienia, dlaczego firma postępowała w określony sposób, i służyć wykazaniu, że zarząd próbował działać z należytą starannością.

Nie jest to jednak automatyczna ochrona przed odpowiedzialnością. Jej znaczenie będzie zależało od jakości analizy, kompletności przekazanych danych i tego, czy zarząd miał podstawy, aby na niej polegać.

Błędna samoidentyfikacja rzadko jest pojedynczym błędem. Jeżeli firma uzna, że nie podlega u.k.s.c., zwykle nie uruchamia całego procesu wdrożenia. Jedno błędne założenie może więc pociągnąć za sobą wiele naruszeń.

Wysokość sankcji

▸ Dla podmiotu kluczowego górny pułap kary wynosi 10 mln euro albo 2 proc. przychodów, przy zastosowaniu kwoty wyższej. Minimalna kara to 20 tys. zł.

▸ Dla podmiotu ważnego przewidziano do 7 mln euro kary albo 1,4 proc. przychodów. Minimalna kara wynosi 15 tys. zł, a w szczególnych przypadkach może sięgnąć 100 mln zł.

▸ Przepisy przewidują również karę dla osób zarządzających – także dla członków zarządu – do 300 proc. ich wynagrodzenia.

Kary pieniężne za naruszenie większości nowych obowiązków mają być stosowane dopiero po upływie dwuletniego okresu przejściowego, a Ministerstwo Cyfryzacji wskazuje, że decyzję o karze ma poprzedzać ostrzeżenie i przekazanie podmiotowi wstępnych ustaleń. Nie oznacza to jednak zawieszenia samych obowiązków ani przyzwolenia na czekanie z wdrożeniem.

Ramka 3

Jak dobrze przeprowadzić samoidentyfikację

1. Opisz rzeczywiście świadczone usługi i rodzaje działalności.
2. Sprawdź załączniki nr 1 i 2 do u.k.s.c.
3. Porównaj działalność z ustawowymi sektorami, podsektorami i rodzajami podmiotów.
4. Ustal liczbę pracowników oraz dane finansowe, w tym obrót i sumę bilansową.
5. Uwzględnij przedsiębiorstwa partnerskie i powiązane.
6. Sprawdź szczególne kategorie z art. 5 u.k.s.c.
7. Przygotuj notę kwalifikacyjną dla zarządu.
8. Określ, kiedy trzeba powtórzyć analizę.

Wpis na wyrost

Wzmocnienie cyberbezpieczeństwa będzie korzyścią dla niemal każdej organizacji, ale nie każda musi realizować pełny formalny reżim u.k.s.c.

Pobieżna odpowiedź „podlegacie" może skłonić firmę do niepotrzebnego wpisu, budowy nadmiarowej dokumentacji, przygotowania obsługi S46, audytów i szkoleń właściwych dla podmiotów objętych ustawą. Sam wpis – jako deklaratoryjny – nie tworzy statusu, lecz błąd nadal generuje koszty i wymaga uporządkowania sytuacji.

Uwaga! W debacie publicznej pojawiają się rekomendacje, aby w razie wątpliwości wpisać się do wykazu KSC „na wyrost". Dla zarządu może to brzmieć jak bezpieczna strategia: skoro nie mamy pewności, lepiej zgłosić się niż narazić na zarzut bezczynności. Problem polega na tym, że taki wpis nie jest neutralny.

Firma, która zgłasza się jako podmiot kluczowy albo ważny, w rzeczywistości sama uruchamia wobec siebie pełny reżim u.k.s.c.: obowiązki organizacyjne, dokumentacyjne, nadzorcze i audytowe. To oznacza koszty, czas, zaangażowanie ludzi i konieczność utrzymywania procesów, których być może w ogóle nie musiała wdrażać.

Jeżeli później okaże się, że nie powinna była znaleźć się w wykazie, problem nie znika automatycznie. Trzeba uporządkować status, wyjaśnić podstawę wcześniejszej decyzji i doprowadzić do wykreślenia.

Dlatego rejestracja „na wszelki wypadek" może być pozornym zabezpieczeniem, które zamiast ograniczyć ryzyko, tworzy nowe obciążenia.

WAŻNE! Rejestracja w wykazie KSC powinna być skutkiem kwalifikacji, a nie sposobem na jej uniknięcie.

Prawidłowa rekomendacja powinna być proporcjonalna. Firma nieobjęta u.k.s.c. może wdrożyć kontrolę dostępów, uwierzytelnianie wieloskładnikowe, kopie zapasowe, procedurę incydentową, zasady współpracy z dostawcami i plan ciągłości działania bez deklarowania statusu, którego nie ma.

Najpierw trzeba ograniczyć ryzyko

Jeżeli firma odkryje, że błędnie ustaliła swój status na gruncie u.k.s.c., nie powinna zaczynać od szukania winnego. Pierwszym zadaniem jest zatrzymanie ryzyka. Trzeba szybko ustalić, czy błąd rzeczywiście wystąpił, od kiedy firma mogła podlegać ustawie i jakie działania trzeba podjąć natychmiast.

Uwaga! Należy więc zabezpieczyć opinię, umowę z doradcą, korespondencję i dane, na których oparto pierwotną analizę.

To pozwoli odtworzyć, czy problem wynikał z niepełnych informacji przekazanych przez firmę, zmiany modelu działalności, pominięcia powiązań kapitałowych, błędnej interpretacji przepisów czy po prostu zbyt pobieżnej analizy.

Następnie potrzebna jest ponowna, pełna kwalifikacja oraz decyzja zarządu o planie naprawczym. Jeżeli firma podlega u.k.s.c., trzeba złożyć wniosek do wykazu i równolegle uruchomić wdrożenie obowiązków. Nie ma sensu czekać z działaniami do końca sporu o to, kto zawinił. Dla organu, klienta albo ubezpieczyciela kluczowe będzie, co firma zrobiła po wykryciu problemu.

Warto też przygotować krótką chronologię zdarzeń:

1) kiedy przeprowadzono pierwszą analizę i na jakich danych się opierała,
2) kiedy wykryto błąd,
3) kto podjął decyzję
4) jakie działania naprawcze uruchomiono.

Nie cofnie to naruszenia, ale może pokazać, że organizacja nie zamiatała problemu pod dywan, tylko zareagowała szybko i w sposób uporządkowany.

Dopiero w kolejnym kroku należy oceniać odpowiedzialność doradcy. Będzie ona zależała od zakresu zlecenia, jakości przekazanych danych, standardu staranności wymaganego od profesjonalisty oraz związku między błędem a szkodą. Inaczej wygląda sytuacja eksperta, któremu klient przekazał niepełny obraz działalności, a inaczej doradcy, który miał wszystkie dane, lecz ograniczył analizę do sprawdzenia PKD.

Najpierw trzeba więc naprawić ustalenie statusu firmy. Rozliczenie doradcy może być ważne, ale nie zastąpi wykonania obowiązków.

Najdroższe są proste odpowiedzi

Ustawa o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa nie wymaga od firm nieomylności. Zobowiązuje je jednak do tego, żeby podejmowały decyzje świadomie, na podstawie rzetelnej analizy i w sposób możliwy do odtworzenia po czasie.

Opinia doradcy może być ważnym elementem ochrony firmy i zarządu, ale tylko wtedy, gdy nie jest „uspokajającym zaświadczeniem", lecz pokazuje realny proces dojścia do wniosku.

W cyberbezpieczeństwie najdroższe są zwykle takie dwa stwierdzenia: „nas to nie dotyczy" oraz „jakoś to będzie". Ustawa kończy czas takich odpowiedzi. Firma nie musi od razu wiedzieć wszystkiego, ale musi znać odpowiedzi na pytania: dlaczego przyjęła określony status i co zrobi, gdy okaże się, że była w błędzie.

Podstawa prawna

- ustawa z 23 stycznia 2026 r. o zmianie ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2026 r. poz. 252)

Pisaliśmy o tym...

- „Cyberbezpieczeństwo: brak wpisu do wykazu nie chroni zarządu przed odpowiedzialnością" – tygodnik Firma i Prawo z 7 kwietnia 2026 r. (DGP nr 66)
- „System cyberbezpieczeństwa obejmie tysiące firm z 19 sektorów" – tygodnik Firma i Prawo z 10 marca 2026 r. (DGP nr 47)

eprasa.pl ba8cce5307

Nie każdą firmę warto ratować restrukturyzacją

dr Bartosz Sierakowski: Jeżeli przedsiębiorca nie jest już w stanie finansować bieżącej działalności, restrukturyzacja może tylko odsunąć upadłość. O wyborze procedury powinna przesądzać jego rzeczywista kondycja, a nie to, która z nich najszybciej powstrzyma egzekucję

Załóżmy, że jednoosobowy przedsiębiorca przestaje regulować wymagalne zobowiązania. Od czego powinien zacząć, żeby nie wybrać procedury, która tylko odsunie problem?
Od rzetelnej oceny, czy biznes ma jeszcze szansę odzyskać rentowność. Jeżeli firma nadal ma klientów, osiąga przychody i po zmianie warunków spłaty będzie w stanie regulować bieżące zobowiązania, warto rozważyć restrukturyzację. Gdy nie ma realnego planu naprawy, właściwą drogą może być upadłość.

Przedsiębiorca prowadzący jednoosobową działalność ma trzy możliwości. Może zawrzeć układ z wierzycielami, złożyć wniosek o ogłoszenie upadłości jako przedsiębiorca albo zakończyć działalność i skorzystać z upadłości konsumenckiej. Osobiste oddłużenie nie dotyczy spółki. Ta może zawrzeć układ albo zostać objęta postępowaniem upadłościowym.

Co powinno przesądzić, że restrukturyzacja ma sens, a nie jest jedynie próbą zyskania czasu?
Firma musi być zdolna finansować bieżącą działalność i przyszłe raty układowe. Sama możliwość odroczenia płatności albo ograniczenia egzekucji nie wystarczy. Układ może przewidywać odroczenie terminów, raty albo umorzenie części zadłużenia. Wierzyciele poprą go przede wszystkim wtedy, gdy zapewni im korzystniejsze lub szybsze zaspokojenie niż upadłość, a przedstawiony plan będzie wykonalny. Porównaniu obu wariantów służy test zaspokojenia. Nie sporządza się go jednak wobec mikroprzedsiębiorcy.

Co odróżnia postępowanie o zatwierdzenie układu od pozostałych restrukturyzacji?
Takie postępowanie (red.: PZU) rozpoczyna się bez oczekiwania na postanowienie sądu. Dłużnik zawiera umowę z doradcą restrukturyzacyjnym, który zostaje nadzorcą układu, przygotowuje dokumentację i organizuje głosowanie. Z tej procedury można skorzystać, jeżeli suma wierzytelności spornych uprawniających do głosowania nie przekracza 15 proc. ogólnej sumy wierzytelności uprawniających do głosowania. Gdy jest większa, sąd odmówi zatwierdzenia układu w PZU.

Przedsiębiorcy wybierają PZU także ze względu na ochronę przed egzekucją. Kiedy ona się rozpoczyna?
Najpierw trzeba sporządzić spisy wierzytelności oraz wstępny plan restrukturyzacyjny. Dopiero wtedy nadzorca może obwieścić w Krajowym Rejestrze Zadłużonych ustalenie dnia układowego. Od dnia obwieszczenia egzekucje skierowane do majątku dłużnika wchodzącego do masy układowej zasadniczo ulegają zawieszeniu z mocy prawa, a wszczęcie nowych jest niedopuszczalne. Ustawa przewiduje wyjątki, m.in. dla świadczeń alimentacyjnych i określonych rent.

Ile czasu zyskuje przedsiębiorca?
Ma cztery miesiące od obwieszczenia na zebranie głosów i złożenie do sądu wniosku o zatwierdzenie układu. Jeżeli tego nie zrobi, postępowanie zostanie umorzone, a ochrona wynikająca z obwieszczenia wygaśnie z mocy prawa.

Za układem musi się opowiedzieć większość głosujących wierzycieli, którzy oddali ważny głos i mają łącznie co najmniej dwie trzecie sumy wierzytelności przysługujących głosującym. Przy głosowaniu w grupach przepisy pozwalają w określonych przypadkach przyjąć układ mimo braku wymaganej większości w niektórych z nich. Przedsiębiorca musi jednak pokazać, z czego będzie finansował działalność i spłaty.

A jeżeli pierwsza restrukturyzacja się nie powiedzie, można spróbować ponownie?
Przepisy nie wprowadzają ogólnego limitu liczby restrukturyzacji. Zasadniczo kolejne postępowanie można jednak rozpocząć dopiero po zakończeniu albo prawomocnym umorzeniu wcześniejszego. Nie można natomiast ponownie dokonać ochronnego obwieszczenia, jeżeli w ciągu ostatnich 10 lat dłużnik prowadził PZU z takim obwieszczeniem. Przeszkodą może być także umorzenie w tym okresie postępowania restrukturyzacyjnego, chyba że nastąpiło za zgodą rady wierzycieli.

Załóżmy, że firma nie ma realnego planu naprawy. Co zmienia decyzja o upadłości przedsiębiorcy?
W przypadku osoby fizycznej upadłość może doprowadzić nie tylko do likwidacji majątku i podziału uzyskanych środków między wierzycieli, lecz także do umorzenia zobowiązań, których nie udało się spłacić. Firmowe pochodzenie długu samo w sobie nie wyklucza oddłużenia.

Ogłoszenie upadłości nie zawsze oznacza natychmiastowe zamknięcie przedsiębiorstwa. Jeżeli przemawiają za tym racjonalne względy, syndyk może przez pewien czas kontynuować działalność, a następnie sprzedać przedsiębiorstwo jako całość. Dotychczasowy właściciel traci jednak zarząd nad majątkiem wchodzącym do masy upadłości.

Czy przedsiębiorca może najpierw spróbować zawrzeć układ, a wniosek o upadłość złożyć dopiero po niepowodzeniu negocjacji?
Nie zawsze. Ma 30 dni od wystąpienia podstawy do ogłoszenia upadłości na złożenie wniosku. Niewypłacalność zachodzi, gdy utracił zdolność do wykonywania wymagalnych zobowiązań pieniężnych. Jeżeli opóźnienie przekracza trzy miesiące, ustawa wprowadza domniemanie, że taka zdolność została utracona.

Samo zawarcie umowy z nadzorcą układu ani dokonanie obwieszczenia w PZU nie uchylają tego obowiązku. Dla oceny odpowiedzialności za spóźnienie znaczenie ma m.in. to, czy w ciągu 30 dni otwarto postępowanie restrukturyzacyjne albo zatwierdzono układ w PZU. Przedsiębiorca, który jest już niewypłacalny, powinien więc równolegle kontrolować upływ terminu na złożenie wniosku o upadłość.

A jeżeli nie ma majątku wystarczającego na koszty postępowania?
Sąd zasadniczo oddali wniosek o upadłość przedsiębiorcy, jeżeli jego majątek nie wystarcza nawet na koszty postępowania albo pozwala pokryć tylko te koszty. Po rzeczywistym zakończeniu jednoosobowej działalności i wykreśleniu z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej były przedsiębiorca może jednak złożyć wniosek o upadłość konsumencką. Nie stoi temu na przeszkodzie to, że długi powstały w związku z biznesem. Nie wystarczy natomiast formalne wykreślenie działalności, jeżeli dłużnik nadal ją prowadzi.


fot. Materiały prasowe

DR BARTOSZ SIERAKOWSKI

radca prawny, partner w Kancelarii Zimmerman Sierakowski Frosztęga

W postępowaniu konsumenckim brak majątku nie blokuje ogłoszenia upadłości. Niepokryte koszty tymczasowo ponosi Skarb Państwa. Z tej procedury może skorzystać również były członek zarządu spółki, jeżeli odpowiada osobiście za jej długi. Decydujące jest to, czy w dniu składania wniosku pozostaje osobą fizyczną nieprowadzącą działalności gospodarczej, a nie źródło zadłużenia.

Czy wybór upadłości konsumenckiej pozwala lepiej ochronić prywatny majątek?
Nie. Po ogłoszeniu upadłości syndyk obejmuje zarząd nad masą, a wchodzące do niej składniki mogą zostać sprzedane. Dotyczy to także majątku, który nie służył prowadzeniu firmy. Dłużnik musi liczyć się z możliwością utraty mieszkania, samochodu lub innych wartościowych składników, jeżeli nie są wyłączone z masy.

Jeżeli sprzedany zostanie lokal albo dom, w którym mieszka upadły, z ceny sprzedaży może zostać wydzielona kwota odpowiadająca przeciętnemu czynszowi najmu za okres od 12 do 24 miesięcy. Warunkiem jest konieczność zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych upadłego i osób pozostających na jego utrzymaniu. Kwotę określa sędzia-komisarz na wniosek dłużnika.

Utrata majątku nie przesądza jeszcze, że pozostałe długi zostaną umorzone. Kiedy sąd może odmówić oddłużenia?
Sąd odmówi ustalenia planu spłaty lub umorzenia zobowiązań, jeżeli dłużnik celowo doprowadził do niewypłacalności albo istotnie zwiększył jej stopień. Może o tym świadczyć trwonienie majątku, świadome nieregulowanie zobowiązań mimo posiadania środków albo zaciąganie nowych długów ze świadomością, że nie zostaną spłacone, połączone z ukrywaniem majątku.

Niepowodzenie inwestycji, utrata ważnego kontrahenta czy nietrafiona prognoza sprzedaży nie muszą natomiast oznaczać celowego działania na szkodę wierzycieli. Sąd bada przyczyny niewypłacalności i zachowanie dłużnika w konkretnej sprawie.

Czy wcześniejsze oddłużenie zamyka drogę do kolejnego na 10 lat?
Nie bezwzględnie. W tym okresie można ponownie ogłosić upadłość. Ograniczenie dotyczy oddłużenia, a nie samego dostępu do postępowania. Sąd zasadniczo odmówi ponownego umorzenia zobowiązań, jeżeli w ciągu dziesięciu lat przed zgłoszeniem wniosku o ogłoszenie obecnej upadłości wobec tej samej osoby prowadzono postępowanie, w którym umorzono całość lub część jej długów.

Zarówno ta przeszkoda, jak i celowe doprowadzenie do niewypłacalności mogą zostać przełamane, jeżeli za oddłużeniem przemawiają względy słuszności lub humanitarne. Może chodzić o dłużnika, który po wcześniejszym oddłużeniu ciężko zachorował, utracił możliwość zarobkowania i musiał zaciągnąć nowe zobowiązania na leczenie oraz utrzymanie. Sama trudna sytuacja finansowa nie wystarczy.

Jeżeli sąd otworzy drogę do oddłużenia, po jakim czasie dłużnik uwolni się od zobowiązań?
Spłata może trwać do 36 miesięcy, a jeżeli sąd ustali umyślność lub rażące niedbalstwo dłużnika – od 36 do 84 miesięcy. Zobowiązania objęte oddłużeniem zostaną umorzone po wykonaniu planu. Procedura może więc zająć kilka lat, zwłaszcza gdy najpierw trzeba sprzedać nieruchomość lub przedsiębiorstwo. Może zakończyć się wcześniej, jeżeli sąd umorzy zobowiązania bez planu spłaty.

Nie każdy dług zostanie jednak umorzony. Poza oddłużeniem pozostają m.in. alimenty, określone renty odszkodowawcze, grzywny orzeczone przez sąd, obowiązek naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za krzywdę oraz nawiązki i świadczenia pieniężne orzeczone jako środki karne. Dotyczy to także szkód wynikających z przestępstwa lub wykroczenia oraz długów, których upadły umyślnie nie ujawnił, jeżeli wierzyciel nie brał udziału w postępowaniu.

Który moment jest zatem ostatnim, w którym przedsiębiorca zachowuje realny wybór między ratowaniem firmy a upadłością?
Nie da się wskazać jednej daty właściwej dla wszystkich. Granicę wyznaczają rzeczywista kondycja firmy oraz moment powstania niewypłacalności. Dopóki biznes może finansować bieżącą działalność i wykonać układ, restrukturyzacja może pozwolić go zachować. Jeżeli tej zdolności już nie ma, kolejne próby odsuwania decyzji zwiększają ryzyko utraty majątku i odpowiedzialności za spóźniony wniosek o ogłoszenie upadłości.

Przedsiębiorca powinien więc analizować nie tylko wysokość zadłużenia, lecz także źródła przyszłych spłat. Liczy się nie to, która procedura daje najszybszą ochronę, ale czy po jej uruchomieniu istnieje realny plan wyjścia z niewypłacalności. ©℗

Rozmawiała **Izabela Rakowska-Boroń**

eprasa.pl ba8cce5307

Jak firma może skorzystać na wspieraniu sportu, kultury, szkolnictwa wyższego lub nauki

Można zaliczyć wydatek na sponsoring do kosztów uzyskania przychodów, a następnie odliczyć dodatkowo jego połowę. Preferencja nie obejmuje jednak każdej umowy. Znaczenie mają status sponsorowanego podmiotu, wzajemność i wartość świadczeń oraz sposób udokumentowania współpracy.



Łukasz Radosz
ekspert ds. ulg B+R, Global PMO w Euro-Funding Polska

Mundial ponownie pokazał, jak duże znaczenie dla firm może mieć sponsoring sportu. Logo na koszulkach zawodników, zaangażowanie firmy podczas wydarzeń czy możliwość wykorzystania wizerunku sportowców pozwalają dotrzeć do odbiorców inaczej niż za pomocą standardowej reklamy. Przy podejmowaniu decyzji o takiej współpracy coraz częściej pojawia się także argument podatkowy.

Obowiązująca od 2022 r. ulga na sponsoring pozwala dodatkowo odliczyć 50 proc. kosztów poniesionych na określoną działalność sportową, kulturalną albo wspierającą szkolnictwo wyższe i naukę. Nie wystarczy jednak przekazać pieniądzy organizacji związanej ze sportem ani wykupić pakietu sponsorskiego podczas dużego wydarzenia. O prawie do odliczenia decydują ustawowe warunki, które firma powinna sprawdzić jeszcze przed zawarciem umowy.

Skąd bierze się 150 proc. kosztu

Podatnik CIT uzyskujący przychody inne niż zyski kapitałowe może odliczyć od podstawy opodatkowania 50 proc. kosztów uzyskania przychodów poniesionych na kwalifikowaną działalność. Najpierw zalicza cały wydatek do kosztów podatkowych, a następnie dodatkowo odlicza połowę tej kwoty. Stąd określenie, że rozlicza 150 proc. kosztu.

Jeżeli spółka opodatkowana 19-proc. CIT poniesie 100 tys. zł kwalifikowanego wydatku, dodatkowe odliczenie wyniesie 50 tys. zł. Oszczędność wynikająca z samej ulgi sięgnie zatem 9,5 tys. zł. Razem ze skutkiem standardowego ujęcia wydatku w kosztach podatkowych korzyść może wynieść 28,5 tys. zł.

Odliczenie nie może przekroczyć dochodu osiągniętego z przychodów innych niż zyski kapitałowe. Firma korzysta z niego w zeznaniu za rok, w którym poniosła koszt. Jeżeli z powodu straty albo zbyt niskiego dochodu nie wykorzysta całej przysługującej kwoty, nie przeniesie jej na kolejne lata.

Sama możliwość uzyskania korzyści podatkowej nie powinna jednak przesądzać o zawarciu umowy. Najpierw trzeba ustalić biznesowy cel współpracy, zakres promocji oraz jej przewidywaną wartość, a dopiero później można ocenić, czy wydatek spełnia również warunki ulgi.

Reklama zamiast darowizny

Jednym z najważniejszych warunków dodatkowego odliczenia jest uznanie wydatku za koszt uzyskania przychodów. Firma musi wykazać jego związek ze swoją działalnością oraz cel gospodarczy, np. zwiększenie rozpoznawalności marki, dotarcie do określonej grupy odbiorców albo wsparcie sprzedaży. Najbezpieczniejszy pod tym względem jest sponsoring oparty na świadczeniach wzajemnych. Sponsor przekazuje pieniądze, sprzęt lub zapewnia określone usługi, np. transport zawodników. Sponsorowany zobowiązuje się natomiast do działań promocyjnych, np. ekspozycji logo, publikowaniu materiałów reklamowych czy udział zawodników w kampanii.

Uwaga! Umowa powinna określać świadczenia obu stron. Jeżeli sponsorowany nie zobowiązuje się do żadnego świadczenia wzajemnego, przekazane środki mogą zostać uznane za darowiznę. Ta co do zasady nie stanowi kosztu uzyskania przychodów, a więc nie daje prawa do ulgi sponsoringowej.

Samo nazwanie kontraktu umową sponsoringu nie wystarcza. Organ podatkowy będzie oceniał jej rzeczywistą treść, sposób wykonania oraz gospodarcze uzasadnienie wydatku.

Klub trzeba sprawdzić przed podpisaniem umowy

Ustawa o CIT nie obejmuje preferencją finansowania każdego podmiotu prowadzącego działalność sportową. W przypadku klubów odwołuje się do art. 28 ust. 1 ustawy o sporcie. Chodzi o klub sportowy działający na obszarze danej jednostki samorządu terytorialnego, ale nie w celu osiągnięcia zysku.

Finansowanie musi być ponadto przeznaczone na cele wskazane w ustawie o sporcie. Należą do nich m.in.:

- realizacja szkoleń sportowych,
- zakup sprzętu,
- pokrycie kosztów organizowania zawodów lub uczestnictwa w nich,
- korzystanie z obiektów sportowych.

Środki mogą także służyć finansowaniu stypendiów sportowych i wynagrodzeń kadry szkoleniowej, jeżeli poprawi to warunki uprawiania sportu przez członków klubu albo zwiększy dostępność aktywności sportowej dla lokalnej społeczności.

Dlatego przed zawarciem umowy firma powinna sprawdzić formę prawną klubu, jego statut, wpis do Krajowego Rejestru Sądowego albo właściwej ewidencji prowadzonej przez starostę oraz zasady przeznaczania wypracowanego zysku. Samo słowo sport w nazwie podmiotu nie przesądza o spełnieniu warunków ulgi.

Uwaga! Wątpliwości mogą dotyczyć zwłaszcza klubów działających w formie spółek kapitałowych, których statuty dopuszczają wypłatę dywidendy. Znaczenie ma również faktyczne przeznaczenie zysku. Od sponsorowanego warto więc uzyskać oświadczenie dotyczące celu działalności klubu, sposobu rozdysponowania zysku oraz wykorzystania przekazanych środków.

Ulga obejmuje także finansowanie stypendiów sportowych oraz imprez sportowych, które nie są masowymi w rozumieniu ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych. Duży zasięg wydarzenia nie zwiększa zatem automatycznie szans na odliczenie. Może być wręcz odwrotnie. Wykupienie pakietu sponsorskiego dotyczącego finansowania masowej imprezy sportowej nie spełni ustawowego warunku dotyczącego rodzaju wydarzenia. Wyłączenie to dotyczy sytuacji, gdy podstawą odliczenia jest finansowanie samej imprezy sportowej. Jeżeli natomiast sponsor finansuje klub spełniający warunki z art. 28 ust. 1 ustawy o sporcie i środki są przeznaczone na kwalifikowane cele, sytuacja może być oceniana na podstawie odrębnej przesłanki dotyczącej finansowania klubu.

Uzasadniona wartość świadczeń

Jednym z najbardziej spornych zagadnień jest relacja między kwotą przekazaną sponsorowanemu a wartością otrzymanej promocji. Jeżeli firma płaci 200 tys. zł, a świadczenia reklamowe są warte 50 tys. zł, organ może uznać pozostałą część za świadczenie jednostronne. Wówczas pojawi się ryzyko zakwestionowania ujęcia nadwyżki w kosztach podatkowych, a wraz z nim także dodatkowego odliczenia.

Nie oznacza to, że świadczenia obu stron zawsze muszą mieć identyczną wartość. Firma powinna jednak umieć wyjaśnić, jak ustaliła cenę praw sponsorskich i dlaczego odpowiada ona zakładanym korzyściom biznesowym.

Przy wycenie można brać pod uwagę:

- zasięg kampanii,
- liczbę i rangę wydarzeń,
- czas ekspozycji marki,
- zakres praw do wizerunku,
- obecność w mediach społecznościowych oraz
- ceny porównywalnych usług reklamowych.

Samo stwierdzenie w umowie, że świadczenia są ekwiwalentne, może nie wystarczyć. Potrzebne są dane pozwalające obronić przyjętą wycenę podczas ewentualnej kontroli.

Dowody trzeba gromadzić na bieżąco

Bezpieczne zastosowanie ulgi wymaga przygotowania dokumentacji jeszcze przed rozpoczęciem współpracy. Umowa powinna wskazywać jej cel, okres obowiązywania, wysokość i formę finansowania, zakres działań promocyjnych oraz sposób potwierdzenia ich realizacji. Warto też określić, na co sponsorowany może przeznaczyć otrzymane środki i jakie informacje powinien przekazać sponsorowi po wykonaniu umowy.

Firma powinna zachować faktury lub inne dowody księgowe, potwierdzenia zapłaty, raporty z realizacji, zdjęcia ekspozycji marki, publikacje, nagrania, statystyki kampanii oraz materiały potwierdzające wykonanie pozostałych świadczeń. Przy sponsoringu rzeczowym konieczna jest także wiarygodna wycena przekazywanego sprzętu lub usług.

Uwaga! Dokumentacja powinna potwierdzać dwa odrębne elementy:

- wykonanie świadczeń reklamowych, dzięki którym wydatek może stanowić koszt uzyskania przychodów;
- przeznaczenie finansowania na działalność objętą ulgą.

Dowody samej promocji nie zastąpią informacji o statusie klubu i wykorzystaniu środków, a oświadczenie klubu – dokumentów potwierdzających, że sponsor otrzymał umówioną reklamę.

Spór rozstrzygnięty przez sąd

Organy podatkowe restrykcyjnie oceniają zarówno wzajemność świadczeń, jak i status sponsorowanego podmiotu. Pokazuje to spór rozstrzygnięty przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach w wyroku z 19 marca 2024 r. (sygn. akt I SA/Gl 1025/23).

Sprawa dotyczyła spółki zawierającej umowy sponsoringowe z klubami sportowymi. Ich statuty przewidywały możliwość przeznaczenia zysku m.in. na dywidendę dla akcjonariuszy. Spółka zamierzała korzystać z ulgi, jeżeli otrzyma od klubu oświadczenie, że zysk nie został podzielony między akcjonariuszy.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej odmówił jej prawa do preferencji. Uznał, że już sama możliwość wypłaty dywidendy świadczy o prowadzeniu działalności w celu osiągnięcia zysku. WSA nie zgodził się z taką oceną i uchylił interpretację. Zdaniem sądu zapis statutu dopuszczający wypłatę dywidendy nie przesądza jeszcze, że klub faktycznie działa w celu osiągnięcia zysku. Istotne jest również to, na co przeznacza wypracowane środki.

Uwaga! Orzeczenie jest korzystne dla sponsorów, ale nie usuwa wszystkich wątpliwości. Ocena niezarobkowego charakteru klubu nadal wymaga analizy jego statutu i rzeczywistego sposobu działania. Przy umowach dotyczących znacznych kwot warto zatem rozważyć wystąpienie o interpretację indywidualną. Trzeba jednak dokładnie opisać model współpracy, status beneficjenta, sposób ustalania wartości świadczeń oraz przeznaczenie finansowania.

Nie tylko sport

Preferencja obejmuje również określone wydatki na kulturę oraz szkolnictwo wyższe i naukę. W pierwszym przypadku chodzi m.in. o finansowanie instytucji kultury wpisanych do właściwego rejestru, a także działalności prowadzonej przez uczelnie artystyczne i publiczne szkoły artystyczne.

W obszarze szkolnictwa wyższego i nauki katalog obejmuje m.in. określone stypendia, finansowanie kształcenia pracowników, praktyk, staży i studiów dualnych, a pod ustawowymi warunkami także wynagrodzenia absolwentów zatrudnionych przez podatnika. Każdy z tych wydatków wymaga osobnej oceny. Firma nie może zakładać, że każda współpraca z uczelnią lub instytucją kultury będzie objęta odliczeniem.

Najpierw cel biznesowy, później ulga

Decyzja o sponsoringu powinna zaczynać się od określenia, co firma chce osiągnąć i jakie świadczenia otrzyma od partnera. Ulga może poprawić finansowy bilans współpracy, ale nie zastąpi jej gospodarczego uzasadnienia.

Przed podpisaniem umowy trzeba sprawdzić:

- sponsorowany podmiot,
- kwalifikowany cel finansowania,
- zakres promocji oraz
- wartość wzajemnych świadczeń.

Dopiero na tej podstawie można przygotować odpowiednie postanowienia umowne i listę dokumentów, które będą gromadzone podczas realizacji projektu.

Ten sam wydatek nie może zostać firmie zwrócony ani ponownie odliczony od podstawy opodatkowania. Dlatego koszty objęte ulgą powinny być wyodrębnione i sprawdzone pod kątem innych preferencji.

©℗

eprasa.pl ba8cce5307

DGP | Gazeta Prawna

1 września 2026 nr 169 (6838) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość

PROCEDURY Ministerstwo Finansów uruchomiło nową usługę w e-Urzędzie Skarbowym. Podatnik może udostępniać niektóre informacje ze swoich kont osobie trzeciej, np. księgowemu B2

Firma i prawo

TRANSPORT W busach osobowych do tej pory nie są wymagane urządzenia do rejestracji obowiązkowych przerw i odpoczynków kierowców. Niewykluczone jednak, że się to zmieni B5

Prawnik

USTRÓJ Rządzący znaleźli nowy pretekst, aby pozbawić TK środków finansowych. Chcą w ten sposób wymusić dopuszczenie do udziału w pracach TK wszystkich nowych sędziów B8

Samorząd i administracja

URZĘDY Limit mianowań urzędników zostanie formalnie wypełniony. Po powtórnej weryfikacji egzaminu w trakcie postępowania kwalifikacyjnego może się to zmienić B9

Kadry i płace

PROCEDURY Nowa ustawa o układach zbiorowych pracy i porozumieniach miała ożywić dialog społeczny w Polsce. Z danych wynika, że sytuacja poprawiła się tylko nieznacznie B11

Służby chcą szerszego dostępu do danych telekomunikacyjnych. Są ryzyka?

BEZPIECZEŃSTWO Szef Agencji Wywiadu oraz szef Służby Wywiadu Wojskowego będą uprawnieni do pozyskiwania i przetwarzania **informacji z międzynarodowego ruchu telekomunikacyjnego.** Są wątpliwości co do wpływu zmian na prywatność obywateli

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Nowe uprawnienia przewidziano w projekcie nowelizacji ustawy – Prawo komunikacji elektronicznej, przygotowanym przez ministra koordynatora służb specjalnych. Czy to oznacza, że wspomniane formacje będą mogły np. sprawdzać, co piszemy na Facebooku lub wysyłamy e-mailem? Eksperci nie są zgodni co do tego, czy nowe przepisy są zagrożeniem dla prywatności obywateli.

Jakie zmiany?

Definicja międzynarodowego ruchu telekomunikacyjnego to według autorów projektu „transmisja informacji za pomocą sieci telekomunikacyjnej przez terytorium Polski, niezależnie od ich rodzaju, którego nadawcą lub odbiorcą jest podmiot znajdujący się poza terytorium Polski".

Projekt przewiduje, że przedsiębiorcy telekomunikacyjni, na pisemny wniosek (papierowy lub elektroniczny) szefa Agencji Wywiadu albo szefa Służby Wywiadu Wojskowego, będą zobowiązani do przekazywania szczegółowych informacji dotyczących podmiotów, na rzecz których świadczą usługę międzynarodowego ruchu telekomunikacyjnego, w tym szczegółowych informacji w zakresie wykorzystywanej infrastruktury telekomunikacyjnej. Będą też zobowiązani do zapewnienia warunków technicznych i organizacyjnych umożliwiających jednoczesne i wzajemnie niezależne uzyskiwanie przez AW oraz SWW dostępu do międzynarodowego ruchu telekomunikacyjnego. Szefowie formacji przynajmniej raz na pół roku mają zarządzać przegląd danych pozyskanych ze wspomnianego ruchu, aby sprawdzić, czy ich posiadanie jest niezbędne. Te nieprzydatne mają być usuwane.

Kto pozyska?

Adam Haertle ekspert ds. cyberbezpieczeństwa, twórca portalu Zaufana Trzecia Strona, tłumaczy że projekt ma dać polskim służbom prawo do podsłuchiwania naszych wrogów.

– Polska ze względu na swoje położenie geograficzne jest terenem, przez który przechodzą łącza internetowe np. krajów położonych na wschód od Polski. Przesyłając ruch np. na Zachód, łączą się one z serwerami, korzystając z łączy, które są pod polską kontrolą – mówi.

Haertle dodaje, że w obecnym stanie prawnym polskie służby wywiadowcze czy kontrwywiadowcze nie mają tytułu prawnego, żeby kontrolować ruch telekomunikacyjny z innych państw, który przechodzi przez teren Polski.

Również profesor Uniwersytetu Gdańskiego dr hab. Marcin Rojszczak uważa, że uregulowanie zasad dotyczących dostępu służb do międzynarodowego ruchu telekomunikacyjnego jest potrzebne.

– Obecnie uprawnienia Agencji Wywiadu do prowadzenia wywiadu elektronicznego są zapisane jednym zdaniem w ustawie o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu. Żadne przepisy nie mówią jednak, w jaki sposób te uprawnienia mają być realizowane – wyjaśnia.

Uregulowanie zasad dostępu służb do międzynarodowego ruchu telekomunikacyjnego jest potrzebne. Eksperci spierają się o to, czy projekt prawidłowo realizuje ten cel

Naszemu rozmówcy nie podoba się jednak projekt zaproponowany przez ministra koordynatora służb specjalnych. Jak mówi prof. Rojszczak, tego typu regulacje obowiązywały w państwach europejskich 30 lat temu. Jego zdaniem projekt powiela znaną z modelu niemieckiego strategiczną inwigilację, inaczej zwaną strategicznym monitorowaniem. – To pojęcie zostało po raz pierwszy oficjalnie wprowadzone na początku lat 90. i dotyczyło właśnie monitorowania zagranicznego ruchu telekomunikacyjnego, w tamtych czasach oznaczało to po prostu zagraniczne rozmowy telefoniczne – wskazuje prof. Rojszczak.

Jego zdaniem obecnie taka definicja umożliwia służbom dostęp do wszystkich usług online, czyli do tego, co piszemy na Facebooku, wysyłamy e-mailem, bo 95 proc. ruchu online jest transmitowane do albo z serwerów zlokalizowanych poza terytorium Polski. Profesor Rojszczak uważa, że taka definicja tworzy gigantyczne pole do nadużyć.

Inaczej widzi to Adam Haertle. Potwierdza, że projekt stwarza pole do śledzenia ruchu telekomunikacyjnego bez ograniczeń, ale jedynie tego, który „przychodzi z zagranicy i wychodzi za granicą".

– Gdyby chodziło np. tylko o ruch z Polski za granicę, kontroli podlegałaby większość usług, z których korzystamy – Google, Facebook, Amazon. Definicja zawarta w projekcie wyłącza ruch krajowy spod kontroli służb – uważa ekspert.

W uzasadnieniu projektu czytamy, że projektowana ustawa ściśle definiuje obszar zainteresowania służb wywiadowczych, jakim jest międzynarodowy ruch telekomunikacyjny, co wyłącza z tego zakresu wewnątrzkrajową komunikację elektroniczną. Gwarancją ochrony prywatności ma być też to, że chodzi tu o ruch telekomunikacyjny wyłącznie z podmiotami zagranicznymi, a informacje nieprzydatne dla celów bezpieczeństwa zewnętrznego nie będą podlegać dalszemu przetwarzaniu. Specjalne systemy mają też zapobiegać przypadkowej analizie krajowej komunikacji elektronicznej.

W ocenie prof. Rojszczaka jest to sprzeczne z art. 43c projektu, który mówi, że dane mogą być przekazywane innym organom, służbom lub instytucjom.

– Nie wiadomo, w jaki sposób miałaby następować kontrola tego, co jest przekazywane. Możemy sobie wyobrazić, że w ten sposób mogą być pozyskiwane dowolne informacje i przekazywane jakimkolwiek organom publicznym – mówi.

Z kolei Haertle nie widzi ryzyka naruszania prywatności Polaków za granicą. Tłumaczy też, że służby nie będą mieć dostępu do zaszyfrowanych danych, takich jak e-maile, logowania do banków czy wpisy w mediach społecznościowych. – Tego służby nie będą w stanie przeczytać, będą widzieć jedynie, że np. ktoś loguje się do Facebooka albo skrzynki email, ale nie będą wiedziały kto.

Za mało zabezpieczeń?

Zgodnie z projektem szefowie AW i SWW będą musieli przekazywać premierowi oraz ministrowi koordynatorowi służb specjalnych roczne sprawozdanie, obejmujące m.in. wskazanie przedsiębiorców telekomunikacyjnych, do których zwrócili się z prośbą o informacje z międzynarodowego ruchu telekomunikacyjnego, wraz z podaniem łącznej liczby takich zapytań.

Służby będą musiały też podać informację o łącznej liczbie selektorów (kryteriów wyszukiwania, np. numery telefonów, PESEL – red.) pozostających w ich zainteresowaniu. Co ciekawe, jest to jedyny fragment tej nowelizacji, w którym wspomniano wprost o selektorach. W ocenie prof. Rojszczaka fragment ten może oznaczać, że będzie to inwigilacja nieukierunkowana, która w teorii służy do ujawniania trendów i zagrożeń, a nie gromadzenia danych na temat konkretnych osób. Dlatego w większości państw demokratycznych jest przedmiotem odrębnej i szczegółowej regulacji prawnej; to także z jej funkcjonowaniem wiążą się największe obawy dotyczące ryzyka nadużycia władzy.

Zdaniem prof. Rojszczaka w porównaniu z rozwiązaniami wdrożonymi np. w Szwecji czy Niemczech polski projekt jest pozbawiony wielu zabezpieczeń. Wprowadza nieostrą definicję „międzynarodowego ruchu telekomunikacyjnego", pomija ustanowienie niezależnej kontroli nad wyborem i stosowaniem selektorów i nie wprowadza czytelnych zasad retencji danych.

Z kolei Adam Haertle wskazuje, że takie kraje jak np. Wielka Brytania, Holandia czy USA korzystają z omawianych uprawnień bardzo szeroko. – Są w stanie zapoznać się z międzynarodowym ruchem i pozyskać w ten sposób ważne informacje wywiadowcze – wyjaśnił.

Jego zdaniem Polska zbliża się do standardu zachodniego. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl ba8cce5307

Podatnik może już udostępnić dane w e-US innej osobie, np. księgowemu

PROCEDURY Ministerstwo Finansów uruchomiło nową usługę w e-Urzędzie Skarbowym. Zarówno osoba fizyczna, jak i spółka lub inna organizacja **mogą udostępniać niektóre informacje ze swoich kont** osobie trzeciej, np. pracownikowi biura rachunkowego

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

„Usługa zapewnia bezpieczny sposób udostępniania danych podatkowych" – podkreślił resort w odpowiedzi na pytania DGP. Nie potrzeba przy tym ustanawiania pełnomocnictwa. Jednocześnie, jak wskazało ministerstwo, uruchomienie tego rozwiązania ogranicza potrzebę przekazywania danych poza e-US i pozostawia właścicielowi konta pełną kontrolę nad zakresem i czasem dostępu.

Na razie podatnik może udostępnić tylko dane o rozliczeniach podatkowych, chociaż w przyszłości ten zakres się poszerzy, np. o dane z deklaracji.

Problemy biur rachunkowych

Przypomnijmy, że z początkiem października 2024 r. została wprowadzona infolinia Krajowej Administracji Skarbowej. Od tego momentu pracownicy biura rachunkowego, którzy mają pełnomocnictwa UPL-1, a więc tylko do składania za podatnika deklaracji, nie mogą telefonicznie dowiedzieć się niczego w urzędzie skarbowym w sprawie swojego klienta. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy taka osoba ma dostęp do konta w e-US spółki lub innej organizacji. Wtedy może się uwierzytelnić i uzyskać na infolinii KAS informacje podatkowe o spółce lub innej organizacji.

Udostępnianie danych

Problem większości biur rachunkowych może rozwiązać nowa usługa uruchomiona przez Ministerstwo Finansów w e-US. Podatnicy – zarówno osoby fizyczne, jak i spółki oraz inne organizacje – mogą już udostępnić część danych zawartych na swoich kontach w e-US wybranej osobie, także pracownikowi biura rachunkowego.

Jak to zrobić? Wystarczy, że podatnik zaloguje się na swoje konto w e-US i w menu bocznym wybierze zakładkę „Ustawienia". Następnie należy nacisnąć pole:

- „Twoje konto i uprawnienia do innych kont", które umożliwia podatnikowi zarządzanie uprawnieniami do swojego konta oraz przeglądanie tych, do których przyznano mu dostęp, a potem
- „Osoby, które mogą przeglądać Twoje konto". Tu można nadać lub odebrać dostęp do swojego konta oraz sprawdzić, kto może je przeglądać.

MF poinformowało, że podatnik może przyznać dostęp do swojego konta użytkownikowi e-Urzędu Skarbowego, który:

- ukończył 18. rok życia,
- ma numer PESEL,
- jest zarejestrowany w ewidencji podatników.

Po wskazaniu użytkownika system automatycznie weryfikuje jego dane – wyjaśnił resort.

Dostęp jest przyznawany wyłącznie do odczytu. Osoba trzecia (np. księgowy, doradca podatkowy czy członek rodziny) może tylko przeglądać informacje oraz eksportować je do plików PDF i XLSX bez możliwości działania w imieniu podatnika. Nie ma więc ryzyka, że złoży dokumenty w imieniu podatnika.

Aby się zapoznać z udostępnionymi danymi, osoba, której przyznano do nich dostęp, musi się zalogować do swojego konta osoby fizycznej w e-US. Następnie musi wybrać kolejno pola „Ustawienia", „Twoje konto i uprawnienia do innych kont", a następnie „Konta, które możesz przeglądać".

MF wyjaśniło, że przy pierwszym skorzystaniu z usługi osoba, której nadano uprawnienia do dostępu, musi je zaakceptować.

Jakie dane można zobaczyć

Resort poinformował, że obecnie podatnik może udostępniać wybrane dane z zakresu „Rozliczenia". Właściciel konta sam określa zakres informacji, wskazując konkretne rodzaje podatków, np. VAT, CIT, PCC, podatki dochodowe rozliczane przez płatnika.

Resort wyjaśnił, że udostępnione informacje dotyczą:

- zaksięgowanych i rozliczonych deklaracji oraz zeznań podatkowych, w tym ich korekt,
- dokonanych wpłat,
- zrealizowanych zwrotów i przeksięgowań,
- wpłat zaksięgowanych na kontach do wyjaśnienia.

Ministerstwo podkreśliło, że podatnik ustala nie tylko zakres udostępnianych danych, lecz także okres dostępu, który może wynosić maksymalnie 12 miesięcy. „Właściciel konta w e-US zachowuje pełną kontrolę nad udostępnieniem i może w każdym czasie odebrać nadane uprawnienia" – podkreśliło Ministerstwo Finansów.

Usługa będzie rozwijana

Ministerstwo przyznało też, że planuje rozwijać usługę. Pracuje obecnie nad możliwością udostępniania również:

- danych identyfikacyjnych i rejestracyjnych osoby fizycznej lub organizacji, takich jak: dane adresowe i kontaktowe, numery rachunków bankowych i mikrorachunku podatkowego, informacje o prowadzonej działalności, informacje o formie opodatkowania osoby fizycznej;
- danych ze złożonych deklaracji (ze względów bezpieczeństwa z wyłączeniem danych, które mogłyby zostać wykorzystane do uwierzytelnienia w usłudze Twój e-PIT). ©℗

OPINIA

Nowa usługa ułatwi pracę księgowym



AGNIESZKA LIGOCKA
ekspertka SaldeoSMART i FRAM Finanse

Przez lata uzgadnianie wpłat było jedną z tych drobnych czynności, które potrafiły zabierać nieproporcjonalnie dużo czasu. W praktyce często oznaczało telefoniczny kontakt księgowej z urzędem skarbowym albo pracę na potwierdzeniach wpłat dostarczanych przez klientów. Przy większej liczbie obsługiwanych firm taki model był czasochłonny, a opieranie się na dokumentach przekazywanych przez klienta mogło prowadzić do korekt.

Z czasem część informacji stała się dostępna w e-Urzędzie Skarbowym, ale nadal to przedsiębiorca sprawdzał je i przekazywał do biura, np. w formie zestawienia czy zrzutu ekranu. Nowa usługa eliminuje ten dodatkowy etap – księgowa może dotrzeć do potrzebnych danych bez angażowania klienta w ich wyszukiwanie i przesyłanie.

To nie tylko oszczędność czasu. Bezpośredni dostęp do informacji ułatwia bieżącą weryfikację rozliczeń, pozwala szybciej wychwycić niezgodności i ogranicza ryzyko pracy na niepełnych albo nieaktualnych danych. Księgowa zyskuje większą samodzielność – nie musi czekać, aż klient znajdzie potrzebne dane, zaloguje się do systemu i przekaże je do biura. Dzięki temu część spraw można szybciej zweryfikować i zamknąć. Zmienia się też współpraca: zamiast angażować przedsiębiorcę w przekazywanie informacji, księgowa może od razu przejść do analizy sytuacji i wskazania, co wymaga wyjaśnienia lub działania. To ważne, bo przy większej liczbie klientów każda dodatkowa wiadomość czy telefon, powielane dziesiątki razy, stają się realnym obciążeniem. ©℗

Co może, a czego nie może osoba z dostępem

Osoba, której udostępniono dane:

- może przeglądać udostępnione informacje,
- może pobierać i eksportować dane do plików PDF lub XLSX,
- nie może składać deklaracji, pism ani innych dokumentów,
- nie może wykonywać żadnych czynności na koncie właściciela,
- może w dowolnym momencie zrezygnować z dostępu.

Znane są szczegóły zmian w ulgach podatkowych

PROJEKT

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Od 1 stycznia 2027 r. wejdą w życie zmiany dotyczące preferencji dla honorowych dawców krwi oraz ulgi na robotyzację. Zostaną co do zasady uchylone ulgi na internet i ekspansję.

Potwierdza to opublikowany projekt nowelizacji ustaw o PIT, CIT i ryczałcie od przychodów ewidencjonowanych. O zmianach pisaliśmy już m.in. w artykule „Ulga na robotyzację, ekspansję i internet. Ministerstwo Finansów szykuje zmiany" (DGP nr 168/2026). Nowelizacja będzie miała zastosowanie do dochodów (przychodów) uzyskanych od 1 stycznia 2027 r. Podatnicy CIT, których rok podatkowy rozpoczął się przed 1 stycznia 2027 r., a zakończy się po 31 grudnia 2026 r., będą stosować dotychczasowe zasady do końca przyjętego przez siebie roku podatkowego.

Zgodnie z opublikowanym projektem zostanie podwojona kwota odliczeń od dochodu (przychodu) w ramach ulgi na krew (funkcjonującej w PIT i w ryczałcie od przychodów ewidencjonowanych). Dziś podatnicy mogą potrącić darowiznę na cele krwiodawstwa, która stanowi iloczyn kwoty rekompensaty określonej przepisami wydanymi na podstawie ustawy o publicznej służbie krwi oraz liczby litrów oddanej krwi lub jej składników. Rekompensata wynosi 130 zł. Po zmianach przy obliczaniu preferencji będzie brana pod uwagę podwojona kwota rekompensaty, tj. 260 zł. Będzie miała ona zastosowanie po raz pierwszy do rozliczeń za 2027 r. (składanych w 2028 r.).

Za 2027 r. i lata kolejne nie będzie już natomiast można skorzystać z ulgi na internet. Wyjątkiem będzie sytuacja, gdy podatnik zastosuje ją po raz pierwszy w rozliczeniu za 2026 r.; wówczas preferencję odliczy też za 2027 r. Przypomnijmy, że dziś przepisy pozwalają odliczyć wydatki na internet, ale wyłącznie w kolejno po sobie następujących dwóch latach podatkowych, do 760 zł rocznie, jeżeli wcześniej podatnik nie korzystał z tej preferencji.

Zgodnie z projektem ulga na robotyzację w PIT i CIT ma być przedłużona do 2036 r. i ma być jasne, że odliczeń dokonuje się równolegle do odpisów amortyzacyjnych. Natomiast ulga na ekspansję, czyli na zdobycie nowych rynków zbytu, zostanie uchylona od 1 stycznia 2027 r. Ci, którzy przed tą datą ponieśli lub jeszcze poniosą wydatki w tym zakresie, nadal będą musieli wypełnić warunki przewidziane dla preferencji. Będą też mogli kontynuować potrącanie ulgi nieodliczonej w poprzednich latach ze względu na brak dochodu. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt nowelizacji ustaw o PIT, o CIT oraz ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne (UD461) – w konsultacjach

eprasa.pl ba8cce5307

Szef KAS nie zawsze kwestionuje umorzenie

OPINIA ZABEZPIECZAJĄCA Jeżeli planowane działania nie są sztuczne, to dobrowolne umorzenie udziałów bez wynagrodzenia **nie stanowi agresywnej optymalizacji** – stwierdził szef Krajowej Administracji Skarbowej

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Po raz kolejny wydał więc opinię zabezpieczającą przed zastosowaniem klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania.

Tym razem wystąpiła o nią spółka X (wnioskodawca), która ma udziały w R – spółce z o.o. Planuje ona dobrowolne umorzenie wszystkich tych udziałów bez wynagrodzenia, w trybie art. 199 par. 1–3 kodeksu spółek handlowych.

Cel działań

Czynność ta ma być jednym z elementów szerszej reorganizacji wewnątrz grupy, której celem jest uproszczenie struktury właścicielskiej spółki R i wyeliminowanie z niej spółki X. Po zmianach spółka R ma być powiązana udziałowo wyłącznie z osobami fizycznymi, a docelowo z ich fundacjami rodzinnymi.

Drugim powodem reorganizacji ma być rozdzielenie działalności dystrybucyjnej prowadzonej przez spółki X i R oraz ograniczenie ryzyka operacyjnego związanego z prowadzeniem przez nie działalności w różnych segmentach rynku.

Wnioskodawca wskazał też, że umorzenie udziałów bez wynagrodzenia pozwoli uniknąć konieczności wypłaty przez spółkę R wartości rynkowej udziałów, tj. kilkunastu milionów złotych. Wypłata takiej kwoty mogłaby bowiem wymagać wykorzystania znacznej części aktywów obrotowych spółki albo pozyskania zewnętrznego finansowania, co mogłoby negatywnie wpłynąć na jej płynność finansową i zdolność do bieżącego prowadzenia działalności.

Korzyści podatkowe

Planowana reorganizacja będzie się wiązać z korzyściami podatkowymi:

- dobrowolne nieodpłatne umorzenie udziałów nie będzie skutkowało podatkiem ani u spółki X, ani u spółki R.
- nie powstanie też zobowiązanie podatkowe w podatku od czynności cywilnoprawnych.

Opinia zabezpieczająca

Szef KAS przyznał, że chociaż korzyści podatkowe się pojawią, to nie będą one głównym ani jednym z głównych celów planowanych działań. Kluczowe będą bowiem przedstawione cele gospodarcze i ekonomiczne.

Organ przyznał też, że brak wynagrodzenia za udziały będzie miał ekonomiczne uzasadnienie. Wypłata kilkunastu milionów złotych przez spółkę R mogłaby bowiem pogorszyć jej płynność i zdolność do finansowania bieżącej działalności. Rezygnacja z wynagrodzenia nie będzie więc – zdaniem szefa KAS – sztucznym sposobem uzyskania korzyści podatkowej, lecz racjonalną decyzją ekonomiczną, która chroni płynność tej spółki.

Inne opinie zabezpieczające

Opinię zabezpieczającą dotyczącą bardzo podobnej sytuacji szef KAS wydał też 19 czerwca 2026 r., sygn. DKP2.8082.9.2025 (opublikowana 28 sierpnia 2026 r.). Chodziło o umorzenie bez wynagrodzenia udziałów spółki A sp. z o.o. posiadanych przez inną spółkę i bezpośrednie powiązanie ich tylko z osobami fizycznymi, a docelowo z fundacjami rodzinnymi. W tym przypadku tłumaczono jednak, że wyeliminowane ma zostać powiązanie udziałowe będące technicznym i ubocznym skutkiem połączenia spółek A sp. z o.o. i A. sp. z o. o. sp.k. (przed połączeniem spółka będąca wnioskodawcą nie miała żadnych udziałów w A sp. z o.o.).

Korzystne stanowisko odnośnie do umorzenia udziałów bez wynagrodzenia szef KAS przedstawił też 1 kwietnia 2026 r., sygn. DKP16.8082.12.2025 (opinia została opublikowana 6 maja 2026 r.). Tu chodziło natomiast o rozdzielenie biznesów prowadzonych wspólnie przez dwóch braci. Reorganizacja miała polegać na podziale przez wydzielenie (w trybie art. 529 par. 1 pkt 4 kodeksu spółek handlowych) spółek zależnych, w których bracia mają obecnie po 50 proc. udziałów. Następnie miało dojść do dobrowolnego umorzenia udziałów bez wynagrodzenia przez jednego wspólnika, wskutek czego drugi z nich pozostanie jedynym wspólnikiem spółki zależnej. Dzięki temu każdy z braci miałby wyłączny udział albo w spółce dzielonej, albo w spółce przejmującej. Pisaliśmy o tym szczegółowo w artykule „Szef KAS: Rozdzielenie rodzinnego biznesu to nie optymalizacja" (DGP nr 90/2026).

Odmowa opinii

Nie zawsze jednak w przypadku umorzenia udziałów bez wynagrodzenia szef KAS dochodzi do takich wniosków. Potwierdza to odmowa wydania opinii zabezpieczającej z 25 maja 2026 r., sygn. DKP3.8082.14.2025 (opublikowana 9 czerwca 2026 r.).

W tym przypadku – jak wskazał organ – mniejszościowi akcjonariusze spółki akcyjnej, posiadający łącznie zaledwie 1,68 proc. akcji, wyzbywali się istotnej pozycji z jej majątku – udziałów w spółce z o.o., której wartość aktywów netto w 2025 r. wyniosła ok. 7,5 mln zł. Mieli to uczynić na podstawie dobrowolnego umorzenia udziałów bez wynagrodzenia. W tym przypadku szefa KAS nie przekonały argumenty o celu gospodarczym reorganizacji. Uznał, że działania mają być wykonane tylko po to, aby uniknąć CIT. Szczegółowo pisaliśmy o tym w artykule „Szef KAS nie zawsze zgadza się na dobrowolne umorzenie udziałów bez wynagrodzenia" (DGP nr 113/2026). ©℗

Opinia zabezpieczająca szefa KAS z 25 czerwca 2026 r., sygn. DKP2.8082.10.2025 (opublikowana 28 sierpnia 2026 r.)

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

KOMUNIKAT

WI-V.747.5.15.2026.EB.e

Gdańsk, 26 sierpnia 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 7 ust. 1, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.", oraz art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 1 u.i.s.p., na wniosek Energa – Operator S.A., reprezentowanej przez Panią Magdalenę Miotk, nr 8170/4P/MMi/1640/2026 z dnia 29 kwietnia 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa linii WN 110 kV Gdańsk I - Rutki"
na działkach ewidencyjnych:

w powiecie kartuskim:

Gmina Żukowo:

- **Obręb 0003 Borkowo: 157/4** (KW GD1R/00068807/4), **158/4** (KW GD1R/00031199/0), **159/16** (KW GD1R/00031199/0), **159/5** (KW GD1R/00020990/5), **160/2** (KW GD1R/00005311/1), **161/6** (KW GD1R/00006501/7), **162/11** (KW GD1R/00016018/7), **162/9** (KW GD1R/00003351/9), **163/2** (KW GD1R/00024333/0), **620** (KW GD1R/00034679/0), **65/3** (KW GD1R/00008098/2), **66/14** (KW GD1R/00016954/0), **66/3** (KW GD1R/00015658/8), **70/38** (KW GD1R/00070161/0),
- **Obręb 0006 Leźno: 1248/1** (KW GD1R/00104051/4), **172/7** (KW GD1R/00078968/3), **176/18** (KW GD1R/00079824/9), **176/21** (KW GD1R/00078968/3), **197/10** (KW GD1R/00052418/5), **197/30** (KW GD1R/00022379/0), **197/32** (KW GD1R/00022379/0), **197/9** (KW GD1R/00022698/2), **209/8** (KW GD1R/00078968/3), **210/10** (KW GD1R/00105549/9), **229/2** (KW GD1R/00018518/6), **230/2** (KW GD1R/00019238/6), **231/14** (KW GD1R/00018518/6), **231/3** (KW GD1R/00034004/8), **231/6** (KW GD1R/00018518/6), **232/16** (KW GD1R/00001544/5), **232/7** (KW GD1R/00091155/8), **233/1** (KW GD1R/00003376/0), **233/2** (KW GD1R/00003376/0), **234/4** (KW GD1R/00017228/9), **235** (KW GD1R/00028160/4), **244/9** (KW GD1R/00003301/4), **247/11** (KW GD1R/00038452/1), **247/12** (KW GD1R/00038452/1), **247/13** (KW GD1R/00038452/1), **247/6** (KW GD1R/00038452/1), **247/8** (KW GD1R/00069862/4), **247/9** (KW GD1R/00069862/4), **249/12** (KW GD1R/00046241/8), **249/13** (KW GD1R/00046241/8), **249/14** (KW GD1R/00046241/8), **249/2** (KW GD1R/00069861/7), **249/6** (KW GD1R/00013701/1), **249/9** (KW GD1R/00003301/4), **250** (KW GD1R/00068807/4), **254/15** (KW GD1R/00067166/1), **254/22** (KW GD1R/00039952/3), **254/23** (KW GD1R/00039952/3), **254/27** (KW GD1R/00010266/8), **254/28** (KW GD1R/00010266/8), **364** (KW GD1R/00074942/7), **367/4** (KW GD1R/00105553/0), **367/6** (KW GD1R/00006704/0), **369/26** (KW GD1R/00097347/3), **369/28** (KW GD1R/00080480/5), **369/29** (KW GD1R/00080481/2), **377/22** (KW GD1R/00010267/5), **377/21** (KW GD1R/00010267/5), **377/3** (KW GD1R/00079824/9), **381/1** (KW GD1R/00097789/3), **381/12** (KW GD1R/00097790/3), **381/2** (KW GD1R/00097834/4), **381/21** (KW GD1R/00104336/6), **381/7** (KW GD1R/00092817/4), **77/1** (KW GD1R/00013701/1), **77/9** (KW GD1R/00041433/6), **78/34** (KW GD1R/00076763/2), **78/35** (KW GD1R/00054684/5), **78/41** (KW GD1R/00005389/8), **78/44** (KW GD1R/00091555/2), **78/46** (KW GD1R/00107030/2), **78/9** (KW GD1R/00054684/4), **79/11** (KW GD1R/00005449/7), **79/14** (KW GD1R/00057136/9), **79/4** (KW GD1R/00034016/5), **79/5** (KW GD1R/00034016/5), **79/6** (KW GD1R/00046012/4), **80** (KW GD1R/00019238/6), **81/4** (KW GD1R/00005449/7), **81/5** (KW GD1R/00005449/7),
- **Obręb 0013 Otomino: 100/12** (KW GD1R/00012086/6), **102** (KW GD1R/00000053/9), **103** (KW GD1R/00003639/2), **104/1** (KW GD1R/00012086/6), **104/3** (KW GD1R/00012086/6), **107/1** (KW GD1R/00036317/9), **107/2** (KW GD1R/00036317/9), **121/1** (KW GD1R/00000053/9), **121/2** (KW GD1R/00000053/9), **122** (KW GD1R/00000053/9), **123** (KW GD1R/00000053/9), **125** (KW GD1R/00000053/9), **126** (KW GD1R/00000053/9), **127/1** (KW GD1R/00049369/2), **127/11** (KW GD1R/00081981/4), **127/3** (KW GD1R/00050064/4), **129** (KW GD1R/00003635/4), **130/1** (KW GD1R/00066814/2), **130/3** (KW GD1R/00095319/4), **130/4** (KW GD1R/00002978/3), **131/6** (KW GD1R/00003338/2), **32/1** (KW GD1R/00027571/1), **32/2** (KW GD1R/00027571/1), **33/19** (KW GD1R/00036317/9), **33/20** (KW GD1R/00047298/9), **33/25** (KW GD1R/00098381/0), **33/26** (KW GD1R/00024420/7), **33/5** (KW GD1R/00036317/9), **33/9** (KW GD1R/00047298/9), **34** (KW GD1R/00018193/1), **35** (KW GD1R/00010646/6), **36** (KW GD1R/00021742/9), **40** (KW GD1R/00027571/1), **41** (KW GD1R/00078156/8), **42** (KW GD1R/00003900/3), **43/5** (KW GD1R/00109424/5), **45/7** (KW GD1R/00045701/4), **46** (KW GD1R/00036317/9),
- **Obręb 0020 Żukowo G.: 864/1** (KW GD1R/00049439/4), **865** (KW GD1R/00008091/3), **866** (KW GD1R/00001013/4), **867** (KW GD1R/00001019/6), **868** (KW GD1R/00001024/4), **869** (KW GD1R/00001014/1), **870** (KW GD1R/00036138/0), **871/1** (KW GD1R/00001022/0), **872/1** (KW GD1R/00001021/3), **873/1** (KW GD1R/00061169/0), **874/1** (KW GD1R/00001023/7), **875** (KW GD1R/00001025/1), **878/1** (KW BRAK), **879/1** (KW GD1R/00031200/1), **883** (KW GD1R/00001988/9), **891/4** (KW BRAK), **895/2** (KW GD1R/00031200/1), **896/4** (KW GD1R/00107979/6),
- **Obręb 0021 Żukowo M.: 1191/1** (KW GD1R/00066794/5), **1191/3** (KW GD1R/00072645/1), **1192** (KW GD1R/00002531/8), **1193** (KW GD1R/00002531/8), **1195** (KW GD1R/00068809/8), **1205/18** (KW GD1R/00033544/8), **1205/8** (KW GD1R/00009910/8), **1212/3** (KW GD1R/00039319/4), **1667/4** (KW GD1R/00035772/9), **1669** (KW GD1R/00056519/1), **1670** (KW GD1R/00013825/6), **1672/1** (KW GD1R/00013825/6), **1672/2** (KW GD1R/00013825/6), **1672/3** (KW GD1R/00013825/6), **1673** (KW GD1R/00013825/6), **1765/2** (KW GD1R/00092885/1), **1765/8** (KW GD1R/00009080/0), **1765/9** (KW GD1R/00087142/3), **1773** (KW GD1R/00100747/2), **1191/6** (KW GD1R/00017097/1), **863** (KW GD1R/00047497/4), **895/1** (KW GD1R/00028378/5), **897/1** (KW GD1R/00085631/4), **898/3** (KW GD1R/00029508/3), **899/1** (KW GD1R/00028378/5), **901/4** (KW GD1R/00013825/6).

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-159.

Jednocześnie informuję, że w przypadku zbycia/przeniesienia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości, objętych przedmiotowym wnioskiem, po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nabywca i zbywca zobowiązani są zgłosić Wojewodzie Pomorskiemu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania takiego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstaw do wznowienia postępowania (art. 7 ust. 4 u.i.s.p.).

eprasa.pl ba8cce5307

Prezydent Olsztyna, działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026.399), **odwołuje II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, składającej się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 182, obręb 59, o powierzchni 975 m2, położonej przy ul. Morwowej,** zapisanej w księdze wieczystej nr OL1O/00034311/3, przeznaczonej pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną, **który miał odbyć się w dniu 25 września 2026 r.**

Powodem odwołania przetargu jest interes publiczny, związany z planami wykorzystania przedmiotowej działki do realizacji projektu Olsztyńskiego Budżetu Obywatelskiego.

GN.6821.6.10.2026.PPO

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust. 1 oraz art.124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) zw. dalej u.g.n. – po rozpatrzeniu wniosku Energa-Operator S.A.

STAROSTA GDAŃSKI WYKONUJĄCY ZADANIE Z ZAKRESU ADMISNITRACJI RZĄDOWEJ

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawym, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 128/2, położona w gminie Pruszcz Gdański, obr. Wiślina - na potrzeby budowy przyłącza elektroenergetycznego nn-0,4 kV dla zasilania Szkoły i Przedszkola w Wiślinie.

Z uwagi na fakt, iż właściciel przedmiotowej nieruchomości tj. Pani Regina Toporek nie żyje, a tut. Organ nie dysponuje informacją, aby po ww. przeprowadzone zostało postępowanie spadkowe - powyższą nieruchomość traktuje się jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust. 6 i 7 u.g.n. Zgodnie bowiem z cyt. przepisami "6. Przez nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym rozumie się nieruchomość, dla której ze względu na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów nie można ustalić osób, którym przysługują do niej prawa rzeczowe. 7. Przepis ust. 6 stosuje się również, jeżeli właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje i nie przeprowadzono lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe."

Jednocześnie Starosta Gdański wzywa wszystkie zainteresowane strony, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się do Starostwa Powiatowego w Pruszczu Gdańskim, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, przy ul. Wojska Polskiego 16, pok. 223 i wykazały przed tut. Organem prawa rzeczowe do nieruchomości.

Po upływie ww. terminu zostanie wszczęte postępowanie w niniejszej sprawie.

STAROSTA
Jarosław Karnath

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Torunia

o pierwszym ustnym przetargu nieograniczonym na zbycie nieruchomości gruntowej położonej w Toruniu przy ul. Karola Stamirowskiego 9, stanowiącej działkę geod. nr 1/144 (Tr) z obrębu nr 75 o powierzchnymi 2,3987 ha, zapisanej w księdze wieczystej TO1T/00118975/5

cena wywoławcza wynosi 5.000.000,00 zł (brutto), wadium 500.000,00 zł.

Nieruchomość będąca przedmiotem przetargu znajduje się na obszarze, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego przyjęty uchwałą nr 199/15 Rady Miasta Torunia z 17 grudnia 2015 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w rejonie ul. Gen. W. Andersa i trasy S-10 w Toruniu (Dziennik Urzędowy Województwa Kujawsko - Pomorskiego, poz. 4734). Zgodnie z postanowieniami planu opisane nieruchomości są położone w obrębie jednostki planistycznej o symbolu 71.20-U/P1, dla której ustalono przeznaczenie podstawowe: tereny obiektów usługowo – produkcyjnych, składów i magazynów oraz przeznaczenie dopuszczalne: infrastruktura techniczna, drogi wewnętrzne.

1) Przetarg odbędzie się w dniu **3 listopada 2026 r.** o godz. 12:00, w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, ulica Grudziądzka 126 b w sali konferencyjnej na I piętrze, pok. 115.
2) W przetargu mogą wziąć udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli wpłacą wadium w formie przelewu na konto Urzędu Miasta Torunia BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie do **28 października 2026 r.** włącznie. Wpłacone wadium uprawnia do uczestnictwa w przetargu, którego dotyczy.
3) Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane wyżej konto Gminy Miasta Toruń.
4) Oznaczenie nieruchomości, do licytacji której uczestnik przetargu zamierza przystąpić musi być jednoznacznie i wyraźnie określone na przelewie.
5) Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny sprzedaży. Jeżeli zwycięzca przetargu nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Prezydent Miasta Torunia może odstąpić od zawarcia umowy. Wpłacone wadium w takim przypadku ulega przepadkowi. Umowa sprzedaży nieruchomości w formie aktu notarialnego winna być zawarta najpóźniej w terminie do dnia 31 grudnia 2026r.
6) Minimalne postąpienie wynosi nie mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
7) Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Torunia oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126 b, II piętro.

KONTAKT: Regulamin przetargu i szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126 b, pok. 225, tel. (0-56) 61-18-401 oraz na www.bip.torun.pl – nieruchomości.

BURMISTRZ GRODZISKA MAZOWIECKIEGO informuje, że na elektronicznej tablicy ogłoszeń (ETO) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grodzisku Maz. przy ul. T. Kościuszki 12a oraz na stronach internetowych www.grodzisk.pl i www.bip.grodzisk.pl, zostało podane do do publicznej wiadomości ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż części nieruchomości gruntowej położonej w Grodzisku Maz. przy ul. Suwalskiej, oznaczonej jako działka ew. nr 139/2 o pow. 0,0393 ha, obręb 0069, uregulowanej w KW WA1G/00012531/6. Nieruchomość posiada foremny kształt, zagospodarowana jest jako zieleń urządzona, częściowo ogrodzona. Przez teren działki przebiega sieć wodociągowa oraz napowietrzna linia energetyczna wraz ze słupem zlokalizowanym w granicach działki. Przy akcie notarialnym nabywca ustanowi nieodpłatną, odpowiednią służebność na rzecz gestorów sieci zlokalizowanych na przedmiotowej części nieruchomości. Zgodnie z MPZP przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (C1-97-MN). Działka pomimo mniejszej powierzchni niż normatyw budowlany wynikający z MPZP może zostać zabudowana budynkiem mieszkalnym. Cena wywoławcza - 265.000,00 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 08.10.2026 r. o godz. 11:00 w budynku Willi Niespodzianka w Grodzisku Maz. przy ul. T. Kościuszki 12 w sali na parterze. Wadium w wysokości 26.500,00 zł należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego nr 88 1240 6348 1111 0010 4058 8554 Bank Pekao S.A Warszawa do dnia 01.10.2026 r. Cena osiągnięta w przetargu zostanie powiększona o podatek VAT w wysokości 23%. Informacje: Urząd Miejski w Grodzisku Maz., Wydział Gospodarki Nieruchomościami, tel. 22 463 46 28.

WI-V.747.5.16.2026.EB.u

Gdańsk, 27 sierpnia 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 w związku z art. 10 ust. 5 pkt 1, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zostały wniesione odwołania od decyzji Wojewody Pomorskiego nr WI-V.747.5.16.2026.EB z dnia 22 lipca 2026 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa linii WN 110 kV nr 1412 relacji Reda – Władysławowo" na działkach ewidencyjnych:

w powiecie wejherowskim:

w gminie Reda:

- Obręb 0001, Reda 1: 506/16, 506/4, 506/6, 506/7, 505, 498, 497, 499, 496, 493, 492/3, 492/1, 841, 818/3, 818/4, 818/8, 819/2, 804, 805, 806, 811, 780, 779, 778, 758/10, 758/9, 755/3, 754/9, 754/10, 754/14, 791/3,
- Obręb 0006, Reda 6: 1249/5, 1249/3, 1249/2, 1248, 1247, 1246, 1250/8, 1250/6, 1250/7, 1251, 1184, 1183, 1137, 1136, 1002, 999, 1491, 1490/5, 1490/6, 1490/10, 940/3, 940/2, 940/4, 942, 941, 939, 944, 943, 945, 946,
- Obręb 0002, Reda 2: 1202/4, 1201/3, 1200/1, 1199, 1198, 1196/3, 1196/1, 1197/2, 1194/2, 1193, 1189/2, 1189/1, 1189/3, 1188/4, 1188/2, 1185, 683, 677,
- Obręb 0005, Reda 5: 173, 172, 170, 171, 169, 168, 167, 158/7, 177, 152, 149, 49, 348,

w powiecie puckim:

w gminie Puck:

- Obręb 0014, Połchowo: 266/1, 266/2, 141/1, 141/2, 167, 166, 320, 140/5, 140/3, 161, 135/8, 137/1, 341, 280, 125/14, 126/19, 126/10, 126/3, 126/2, 78/2, 78/1, 68, 67, 66, 65, 64/1, 63/2, 62/2, 62/1, 61,
- Obręb 0019, Smolno: 212, 211, 210, 224, 207/4, 207/3, 206, 161, 208, 432/2, 38, 39/1, 437, 42, 43, 44, 48, 31, 30, 29, 28, 27, 26, 24, 18, 436, 13/4, 13/3, 13/2, 13/1, 328, 346, 138,
- Obręb 0002, Brudzewo: 169/13, 169/4, 168/9, 167/6, 167/22, 170/2, 171, 170/1, 160/5, 195/2, 195/1, 189, 226,
- Obręb 0015, Połczyno: 588, 584/11, 584/12, 584/13, 584/14, 584/15, 572, 571/14, 569/17, 567/13, 567/15, 566/14, 566/13, 564/51, 563/24, 563/20, 561/28, 561/27, 560/44, 560/42, 559/44, 557/59, 557/30, 553/39, 863/34, 863/20, 549/20, 549/25, 549/23, 732/1, 706, 707, 730, 1186/30, 1186/31, 1186/29, 1186/12, 1186/18, 1186/17, 1186/16, 1186/15, 1186/19, 1186/20, 642, 1187/52, 1187/53, 1187/48, 1187/49, 1187/7, 1187/45, 1187/46, 1187/41, 1187/42, 1187/33, 1187/32, 641/1,
- Obręb 0006, Gnieżdżewo: 575, 550/9, 550/10, 558/2, 559/6, 559/2, 559/3, 542/1, 542/2, 526/3, 527/1, 527/2, 527/3, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 467, 187/1, 187/2, 473/11, 473/48, 473/51, 454/5, 697, 474/9, 455/1, 455/5, 455/11, 455/10, 455/8, 455/9, 456/2, 457/40, 458/8, 459/10, 459/11, 459/9,
- Obręb 0023, Swarzewo: 304/14, 304/35, 304/207, 304/31, 304/1, 304/30, 304/131, 304/37, 304/185, 304/180, 304/184, 304/182, 304/179, 304/178, 383/12, 383/24, 383/7, 383/18, 383/6, 284/1, 273/10, 273/3, 272/1, 271/4, 269/3, 267/14, 267/8, 265/3, 385/5, 251/22, 251/14, 251/15, 251/16, 251/32, 251/17, 832, 251/19, 248, 244/4, 244/2, 244/8, 243/10, 243/8, 243/9, 243/12, 243/15, 384/1, 225/10, 225/5, 225/2, 224/5, 690/3, 690/2, 688/4, 688/2, 686/3, 685/9, 822,

w mieście Puck:

- Obręb 0022, 2.2: 15/24, 15/22, 14, 75,
- Obręb 0001, 1: 248, 241/2, 241/1, 241/17, 192/1, 192/3,

w gminie Władysławowo:

- Obręb 0007, Władysławowo 07: 111/2, 111/1, 111/3, 111/4, 111/5, 111/6, 85/1, 85/2, 84/3, 84/4, 82/9, 80, 73/1, 73/2, 72/2, 65, 63, 64/2, 57/2, 56/2, 55/2, 41, 35, 37.

Odwołania wraz z aktami sprawy zostały przekazane w celu rozpatrzenia do Ministra Finansów i Gospodarki.

WI-V.747.2.18.2026.JP.i

Gdańsk, 28 sierpnia 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 12 ust. 1, 2 i 2b oraz art. 19b ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2025 r. poz. 1222), zwanej dalej „u.i.t.", oraz art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 19a ust. 1 u.i.t., po rozpatrzeniu wniosku Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., reprezentowanej przez Panią Marię Mostowik, z dnia 1 lipca 2026 r., w dniu 25 sierpnia 2026 r. wydał decyzję nr WI-V.747.2.18.2026.JP o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania badań podłoża gruntowego i wykopu kontrolnego dla określenia geotechnicznych warunków posadowienia obiektu w ramach przedsięwzięcia pn.:

„Likwidacja wypłyceniа odcinka gazociągu DN200 Sopieszyno-Lębork na przekroczeniu rzeki Węgorza",

w zakresie dotyczącym działki ewidencyjnej:

- **powiat wejherowski, gmina Łęczyce, obręb 0008 Godętowo: nr 8/10.**

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy strony mogą się zapoznać w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-520.

Treść decyzji została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 34 ust. 1 u.i.t. przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 34 ust. 2 u.i.t. od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznane zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 12 ust. 2a u.i.t., zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 34 ust. 3 u.i.t.).

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Torunia

w sprawie ogłoszenia pierwszych ustnych przetargów nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości położonych w Toruniu przy ul. Jana Keplera 76 i 80

Adres nieruchomości i oznaczenie geodezyjne i wieczystoksięgowe nieruchomości będących przedmiotem przetargów:

1. Nieruchomość przy ul. Jana Keplera 76
   dz. nr 153/4 o pow. 0,1110 ha, obręb 30, użytek gruntowy: LsV (Lasy), KW nr TO1T/00031768/7
   Cena wywoławcza nieruchomości: **890.000,00 zł brutto**
   Wadium: **89.000,00 zł**
2. Nieruchomość przy ul. Jana Keplera 80
   dz. nr 153/6 o pow. 0,0985 ha, obręb 30, użytek gruntowy: PsVI (Pastwiska trwałe), KW nr TO1T/00031768/7
   Cena wywoławcza nieruchomości: **790.000,00 zł brutto**
   Wadium: **79.000,00 zł**

Nieruchomości są zlokalizowane na tzw. osiedlu JAR w jego północnej części, na obszarze aktualnie niezurbanizowanym i niezagospodarowanym, stanowiącym obszary z dominującym udziałem roślinności leśnej i stepowej. Są one położone przy ul. Jana Keplera, która nie jest aktualnie urządzona, lecz jest utwardzona w sposób umożliwiający dojazd do działek przeznaczonych do sprzedaży. W ulicy Jana Keplera zlokalizowana jest sieć wodociągowa, kanalizacyjna i elektroenergetyczna.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w rejonie ulic Strobanda, Watzenrodego i Ugory, obowiązującym na podstawie uchwały nr 807/18 Rady Miasta Torunia z 22 lutego 2018 r. przedmiotowe działki znajdują się w obrębie jednostki planistycznej 105.03-MN6, dla której ustalono przeznaczenie podstawowe: „tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej".

Przetargi odbędą się w dniu 3 listopada 2026 r. od godz. 10.00, w siedzibie Urzędu Miasta Torunia, Toruń ul. Grudziądzka 126b w sali konferencyjnej na I piętrze, pok. 115

1. W przetargach mogą wziąć udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w pieniądzu, jednorazowym przelewem na konto Urzędu Miasta Torunia – BANK MILLENNIUM S.A. Oddział Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie do dnia 28 października 2026 r. włącznie z dopiskiem „wadium" i ze wskazaniem oznaczenia adresowego nieruchomości, do licytacji, której uczestnik zamierza przystąpić. Wpłacone wadium uprawnia do uczestnictwa wyłącznie w przetargu którego dotyczy. Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na konto Gminy.
2. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny sprzedaży. Jeżeli zwycięzca przetargu nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu o terminie i miejscu zawarcia umowy notarialnej, Prezydent Miasta może odstąpić od zawarcia umowy. W tym wypadku wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie niezwłocznie, nie później niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, unieważnienia lub rozstrzygnięcia przetargu, zwrócone w wysokości nominalnej przelewem na wskazane przez nich konto.
3. Prezydent Miasta Torunia może odwołać przetarg z ważnych powodów.
4. Osoby przystępujące do przetargu powinny zapoznać się z regulaminem przetargów.

Ogłoszenie o przetargach zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126b II piętro oraz opublikowane na stronie internetowej www.bip.torun.pl – Nieruchomości

Kontakt: Regulamin przetargów i szczegółowe informacje o przetargach można otrzymać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126b, pok. 202, tel. (56) 61-18-506 oraz na www.bip.torun.pl – Nieruchomości

eprasa.pl ba8cce5307

Unia Europejska planuje wprowadzenie tachografów w busach osobowych

TRANSPORT Urządzenia do rejestracji obowiązkowych przerw i odpoczynków kierowców są wymagane w ciężarówkach, autokarach i busach przewożących towary. W busach osobowych do tej pory nie było takiego obowiązku, ale to ma się zmienić

Aldona Kapica
aldona.kapica@infor.pl

Czas pracy kierowców, a przede wszystkim to, czy robią odpowiednio często przerwy i długie odpoczynki, jest ściśle kontrolowany, jeśli chodzi o duże pojazdy – ciężarówki i autokary – a od 1 lipca również busy przewożące towary na trasach międzynarodowych. Za przedłużenie dozwolonego czasu jazdy grożą wielotysięczne kary nie tylko kierowcom, ale też firmom wysyłającym ich w trasę oraz osobom zarządzającym transportem w tych podmiotach.

Paczki ważniejsze niż ludzie

Dużym zaskoczeniem dla osób, które nie pracują w tej branży, jest to, że takie obostrzenia nie dotyczą busów przewożących pasażerów, a więc pojazdów do dziewięciu miejsc włącznie z miejscem kierowcy. Osoby pracujące w branży transportowej zaskoczone nie są, ale podkreślają, że tak nie powinno być.

– Każdy przewóz zarobkowy powinien być wykonywany przy użyciu tachografu. Jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe, dlaczego rozszerzenie obowiązku przestrzegania norm czasu pracy kierowców nie objęło busów pasażerskich, tylko wyłącznie busy towarowe – mówi Mateusz Włoch z firmy Eurowag, która zajmuje się m.in. rozliczaniem czasu pracy kierowców.

– Przecież bezpieczeństwo ma podczas przewozu osób o wiele większe znaczenie niż w przypadku towarów – dodaje Waldemar Adametz, ekspert z Infolab, prowadzący szkolenia z czasu pracy kierowców, były wieloletni pracownik PIP.

Jak informuje, jest plan, żeby wprowadzić tachografy również w busach przewożących osoby.

– Dyskusje na ten temat toczą się w CORTE (Confederation of Organisations in Road Transport Enforcement). Jest to grupa robocza działająca przy Komisji Europejskiej, składająca się z urzędników, przedstawicieli inspekcji transportowych z różnych krajów, przedstawicieli biznesu i prawników, w której są inicjowane zmiany przepisów dotyczące transportu. Oczywiście takie przepisy mogłyby wejść w życie dopiero za kilka lat, podobnie jak kilka lat trwało wdrożenie przepisów regulujących stosowanie tachografów w busach towarowych – zastrzega Waldemar Adametz.

Dlaczego do tej pory tego nie zrobiono?

– Kiedy były przygotowywane przepisy o obowiązku stosowania tachografów w busach przewożących towary, postulowaliśmy jako TLP, że trzeba to uregulować również, jeśli chodzi o przewozy pasażerskie. Ale wówczas nie zyskało to akceptacji Rady Europejskiej – część państw członkowskich była przeciwna takim zmianom – tłumaczy Maciej Wroński, prezes organizacji zrzeszającej firmy transportowe Transport i Logistyka Polska.

Jak dodaje, ponieważ przepisy nie zostały wdrożone na poziomie unijnym, TLP zwróciło się do Ministerstwa Infrastruktury z inicjatywą, aby wprowadzić taki obowiązek na poziomie krajowym w Polsce.

– Niestety, nie dostaliśmy odpowiedzi – mówi Maciej Wroński.

Bogdan Kurys, wiceprezes firmy Sindbad, wykonującej przewozy autokarowe, uważa, że przyczyna leży m.in. w tym, że transport towarów wykonuje wiele razy więcej firm niż przewozy osób.

– Lobby ciężarowe jest więc dużo bardziej słyszalne w Unii. Przedsiębiorcy przewożący towary walczyli o wdrożenie obowiązkowych tachografów w pojazdach dostawczych, bo tracili zlecenia. Firmy kurierskie oferowały klientom wykonywanie przewozów w znacznie krótszym czasie, ponieważ kierowcy nie musieli robić przepisowych odpoczynków – relacjonuje Bogdan Kurys.

Jak dodaje, w związku z tym firmy transportowe kierowały do unijnej Komisji Transportu i Turystyki, która odpowiada za przewozy drogowe, mnóstwo pism w sprawie wprowadzenia tachografów w busach towarowych. Siła przebicia przedsiębiorców wykonujących przewozy osób nie mogła być tak wielka.

Jak mówi, z udziałem busów pasażerskich zdarza się bardzo dużo wypadków.

– Nie zdajemy sobie z tego sprawy, ponieważ nie wybrzmiewa to w newsach medialnych. W komunikatach policji i statystykach bus pasażerski jest traktowany jako samochód osobowy. Dlatego nie dowiadujemy się, że wypadek był z udziałem busa – tłumaczy Bogdan Kurys.

– W czasie gdy pracowałem w Państwowej Inspekcji Pracy, wpływało tam bardzo wiele skarg od kierowców, którzy opisywali, że są przez pracodawców nakłaniani do jeżdżenia po 20 godzin bez przerwy – podkreśla Waldemar Adametz.

Wyczerpani kierowcy

Wszyscy moi rozmówcy uważają, że kierowcy busów osobowych są przemęczeni.

– Jakiś czas temu był głośny wypadek na obwodnicy Opola. Bus jechał z Lublina do Amsterdamu i, jak ustaliły służby na podstawie przesłuchań, już pod Opolem kierowca miał za sobą tyle godzin jazdy, że gdyby podlegał takim ograniczeniom, jak kierowcy ciężarówek, musiałby zakończyć jazdę tego dnia. A miał przed sobą jeszcze prawie całą trasę – mówi Bogdan Kurys.

Opowiada, że na grupach na Facebooku, na których wypowiadają się osoby jeżdżące do pracy do Niemiec czy do Holandii – robotnicy budowlani, opiekunki osób starszych – ciągle można przeczytać, że jechali busem prowadzonym przez skrajnie przemęczonego kierowcę.

– Opisywane są przypadki, że kierowca prosił pasażerów, aby ktoś zastąpił go za kierownicą, tak był zmęczony – relacjonuje Bogdan Kurys.

Wszyscy rozmówcy DGP podkreślają, że żadna ze służb kontrolnych nie jest w stanie w sposób wiarygodny sprawdzić, jak długo jechał kierowca, jeśli jego czas pracy nie jest rejestrowany przez tachograf.

– Oczywiście PIP może się posiłkować danymi z GPS albo trasą zapisaną przez kierowcę w telefonie, ale bez danych z tachografów ciężko udowodnić, że doszło do przekroczenia norm, jeśli pracodawca mówi jedno, a kierowca drugie – podsumowuje Waldemar Adametz. ©℗

Jak długo muszą odpoczywać kierowcy

Przykładowe normy czasu pracy obowiązujące kierowców używających tachografów:

- Dzienny czas jazdy – 9 godz. z możliwością przedłużenia do 10 godz. dwa razy w tygodniu,
- Obowiązek zrobienia 45-minutowej przerwy (można ją podzielić na dwie części) – po każdych 4,5 godz. jazdy,
- Tygodniowy czas jazdy – 56 godzin,
- Czas jazdy w ciągu dwóch tygodni – 90 godzin,
- Dzienny okres odpoczynku – 11 godzin,
- Skrócony dzienny okres odpoczynku – od 9 do 11 godzin – maksymalnie trzy razy w tygodniu,
- Podzielony dzienny okres odpoczynku – pierwsza część 3 godz., a druga 9 godz.

W przypadku okresów jazdy są to normy maksymalne, których nie można przekroczyć, a w przypadku okresów odpoczynku – normy minimalne (kierowca nie może odpoczywać krócej). ©℗

Ochrona danych pacjentów zostanie wzmocniona

OCHRONA DANYCH

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Wiceminister cyfryzacji na konferencji prasowej w Sejmie zapowiedział pakiet zmian mających na celu ochronę danych pacjentów. To pokłosie wycieku danych 19 mln pacjentów z placówek korzystających z firmy MyDr.

Ministerstwo Cyfryzacji proponuje wprowadzenie dodatkowych wymagań dla podmiotów, którym jest powierzane przetwarzanie danych medycznych. Firmy te musiałyby spełniać określone standardy bezpieczeństwa, a ich certyfikacja byłaby powiązana z systemem określonym w ustawie o krajowym systemie certyfikacji cyberbezpieczeństwa (Dz.U. z 2025 r. poz. 1017).

– Przy współpracy z Ministerstwem Zdrowia zmienimy art. 24 ustawy o prawach pacjenta, który mówi o przetwarzaniu danych medycznych. Wszystkie podmioty, które przetwarzają dane medyczne, będą zobowiązane do przestrzegania przepisów w zakresie Krajowego Systemu Cyberbezpieczeństwa, wzmocnienia swoich poziomów zabezpieczeń w zakresie infrastruktury systemu i oceny ryzyka – poinformował Dariusz Standerski, wiceminister cyfryzacji.

MC chce określić minimalne wymagania technologiczne dla systemów teleinformatycznych wykorzystywanych do przetwarzania danych medycznych. Wytyczne będą uwzględniały aktualne standardy i normy w zakresie cyberbezpieczeństwa. Ich celem będzie zapewnienie odpowiedniego poziomu ochrony danych niezależnie od tego, jaki podmiot zewnętrzny odpowiada za ich przetwarzanie.

Standerski zapowiedział też, że zostanie wprowadzony obowiązek przekazywania pacjentom pełnej informacji o tym, jakie firmy przetwarzają ich dane. Taka informacja będzie musiała być umieszczona w widocznym miejscu w gabinecie lub na stronie internetowej placówki.

Standerski zapowiedział też, że w przypadku naruszenia bezpieczeństwa danych podmiot przetwarzający jeszcze na wielką skalę będzie miał obowiązek przekazywania do CSIRT NASK, za pośrednictwem policji, danych osób objętych naruszeniem. Następnie byłyby one udostępniane obywatelom za pośrednictwem portalu Bezpiecznedane.gov.pl.

Przed rozpoczęciem przetwarzania danych podmiot przetwarzający będzie musiał przeprowadzić ocenę ryzyka. Będzie ona aktualizowana co najmniej raz na dwa lata oraz po każdej istotnej zmianie sposobu lub warunków przetwarzania danych.

Od kilku dni na stronie Bezpiecznedane.gov.pl można sprawdzić, czy nasze dane wyciekły z MyDr. Sprawdzimy tam jedynie, czy padliśmy ofiarą wycieku, nie dowiemy się jednak, skąd nasze dane wyciekły. Taką informację można uzyskać bezpośrednio w placówce medycznej. Naczelna Izba Lekarska wydała wytyczne dla podmiotów medycznych, które wiedzą o wycieku. Muszą on e jako administratorzy danych powiadomić osoby, których dane zostały naruszone. Problem w tym, że przychodnie nie zawsze wiedzą, że padły ofiarą ataku hakerów, w wyniku którego wyciekły ich dane.

Standerski, odpowiadając na uwagę DGP, że ludzie nie mają informacji, z jakich placówek wyciekły ich dane, przyznał, że dzisiaj często przychodnie nie wiedzą o zakresie incydentu, nie znają szczegółów w tym zakresie.

– Często prywatne przychodnie, z których korzystają pacjenci, nie mają informacji na ten temat, ponieważ nie przetwarzają tych danych. Przetwarza je firma zewnętrzna, która nie przekazała im tych informacji. Przychodnie nie mają więc możliwości poinformowania pacjentów o incydencie – mówił. I zapowiedział, że system zostanie w tym zakresie uszczelniony, do czego jego zdaniem może dojść jeszcze w tym roku. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl ba8cce5307

DGP RAPORT SPECJALNY



Jak spółki energetyczne wdrażają „local content"?

Skanuj kod i czytaj



dr Magdalena Jaczewska-Żurek
radca prawny, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

ANALIZA

Limit dużych płatności gotówkowych. Początek końca gotówki?

Unijne Rozporządzenie AML wprowadza limit płatności gotówkowych w obrocie profesjonalnym. Co to naprawdę oznacza dla obywateli?

W polskich mediach i sieciach społecznościowych w ostatnim czasie regularnie powtarzana jest alarmująca teza: od 2027 r. Unia Europejska zakaże obywatelom płacenia gotówką. Informacja ta, choć nawiązująca do nowych regulacji unijnych, jest nieprecyzyjna i prowadzi do fałszywych wniosków. Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady 2024/1624 z 31 maja 2024 r. (Rozporządzenie AML) rzeczywiście wprowadza limit dużych płatności gotówkowych – ale jego zakres jest znacznie węższy, niż sugerują najbardziej nośne nagłówki. Warto więc rozłożyć tę regulację na czynniki pierwsze.

Podstawa prawna

Zacznijmy od źródła. Rozporządzenie AML jest częścią unijnego Pakietu AML, którego celem jest wzmocnienie i większa harmonizacja zasad przeciwdziałania praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu w państwach członkowskich. Projekt pakietu przedstawiono w 2021 r., a jego finalne brzmienie przyjęto w 2024 r. – jego wprowadzenie nie jest więc zaskoczeniem. Nowe przepisy mają co do zasady zacząć być stosowane od 10 lipca 2027 r., z późniejszym terminem dla niektórych kategorii podmiotów zobowiązanych, w szczególności agentów piłkarskich i zawodowych klubów piłkarskich.

Kluczowym z perspektywy tematu artykułu jest art. 80 Rozporządzenia AML, wprowadzający limity dużych płatności gotówkowych za towary lub usługi. Stanowi on, że podmioty prowadzące handel towarami lub świadczące usługi mogą przyjmować lub dokonywać płatności w środkach pieniężnych (czyli gotówce) wyłącznie do kwoty 10 000 euro lub równowartości tej kwoty w walucie krajowej lub obcej. Limit obowiązuje niezależnie od tego, czy transakcja jest przeprowadzana jako pojedyncza operacja, czy jako kilka operacji, które wydają się ze sobą powiązane – co eliminuje próbę obejścia limitu przez dzielenie płatności na mniejsze transze. Regulacja dotyczy więc obrotu profesjonalnego, w którym co najmniej po jednej stronie transakcji stoi przedsiębiorca przyjmujący zapłatę za towar lub usługę.

Wyłączenia spod limitu

Co jednak jest kluczowe – i co w debacie publicznej jest najczęściej pomijane – art. 80 ust. 4 Rozporządzenia AML jednoznacznie wyłącza spod limitu dwa rodzaje transakcji. Po pierwsze: płatności pomiędzy osobami fizycznymi, które nie działają w ramach swoich obowiązków zawodowych. Po drugie: płatności lub depozyty dokonywane w lokalach instytucji kredytowych, dostawców pieniądza elektronicznego i dostawców usług płatniczych. Jeśli dochodzi więc przykładowo do zakupu samochodu od osoby prywatnej i obie strony transakcji działają poza swoją działalnością zawodową, limit 10 000 euro nie ma zastosowania. Podobnie jest w przypadku wypłacania dużej kwoty gotówki w okienku bankowym – nadal będzie to możliwe na dotychczasowych zasadach.

Dotychczasowe limity

Warto przy tym zauważyć, że dla polskich przedsiębiorców limit płatności gotówkowych nie jest żadną nowością. Od 2017 r. obowiązuje w Polsce limit płatności gotówką w wysokości 15 000 zł dla transakcji między przedsiębiorcami – a więc w przeliczeniu znacznie niższy niż wprowadzany unijny próg 10 000 euro. Limitu na linii przedsiębiorca–konsument w Polsce dotychczas nie wprowadzono, choć był rozpatrywany w ramach Polskiego Ładu – ostatecznie jednak z niego zrezygnowano.

W skali Unii Europejskiej podejście do limitów było dotychczas bardzo niespójne: w chwili przygotowywania projektu Rozporządzenia AML 19 państw członkowskich wprowadziło albo wprowadzało ograniczenia płatności gotówkowych, od 500 euro w Grecji do 10 300 euro w Czechach, przy średnim poziomie około 4500 euro. W Polsce i na Węgrzech limity obejmowały tylko transakcje B2B, niektóre państwa stosowały inne progi dla rezydentów i nierezydentów, a część państw (jak np. Niemcy czy Austria) w ogóle nie miała limitu.

Taka mozaika przepisów tworzyła problem nie tylko dla organów ścigania, ale i dla rynku wewnętrznego. Zróżnicowane limity osłabiają skuteczność krajowych ograniczeń, sprzyjają obchodzeniu surowszych przepisów przez przenoszenie transakcji do łagodniejszych jurysdykcji i mogą zaburzać konkurencję między przedsiębiorcami. Unijny próg 10 000 euro ma więc przede wszystkim uporządkować rynek i wyrównać warunki działania, pozostawiając państwom członkowskim możliwość utrzymania lub wprowadzenia niższych progów krajowych.

Cel ograniczenia

Celowość regulacji najłatwiej zrozumieć przez pryzmat reguły „follow the money" – podążaj za pieniędzmi. Skuteczność walki z przestępczością finansową zależy od zdolności do śledzenia przepływów pieniężnych. Gotówka z natury zapewnia wysoki poziom anonimowości – nie zostawia cyfrowego śladu, nie wymaga pośrednictwa banku, nie jest rejestrowana w żadnym systemie informatycznym. Duże płatności gotówkowe są szczególnie podatne na pranie pieniędzy i finansowanie terroryzmu, a gotówka jest nadal chętnie wykorzystywana przez przestępców mimo spadku jej popularności wśród konsumentów. Szczególnie atrakcyjne są tu towary o wysokiej wartości – złoto, biżuteria, zegarki, dzieła sztuki, luksusowe samochody czy nieruchomości. Pozwalają one zamienić przestępczą gotówkę w aktywy zachowujące wartość i możliwe do dalszego przenoszenia lub odsprzedaży.

Dotychczasowe przepisy AML obejmowały katalogiem podmiotów zobowiązanych podmioty handlujące towarami przy transakcjach gotówkowych powyżej 10 000 euro. Model ten okazał się jednak ograniczony w swojej skuteczności – zgłoszenia podejrzanych transakcji przez te sektory były bardzo nieliczne. W celu zwiększenia efektywności systemu zdecydowano się na wprowadzenie zmian w postaci usunięcia z katalogu podmiotów zobowiązanych podmiotów handlujących towarami przy transakcjach gotówkowych powyżej 10 000 euro, dodanie do tego katalogu podmiotów prowadzących w ramach zwykłej działalności handel towarami o wysokiej wartości oraz metalami i kamieniami szlachetnymi i wprowadzenie limitu dużych płatności gotówkowych.

Wpływ na posługiwanie się gotówką

Rozporządzenie AML nie zabrania posiadania ani wydawania gotówki. Nie ogranicza wypłat z bankomatów. Nie ingeruje w prywatne rozliczenia między dwoma osobami fizycznymi. Wprowadza natomiast przejrzystą regułę: w obrocie profesjonalnym, tam, gdzie przedsiębiorca przyjmuje zapłatę za towar lub usługę, gotówkowa część transakcji nie może przekroczyć 10 000 euro. Powyżej tej kwoty konieczne jest użycie instrumentu, który zostawia ślad – przelewu bankowego, karty płatniczej, pieniądza elektronicznego.
W ocenie Komisji Europejskiej taki próg powinien okazać się odpowiedni: jest wystarczająco wysoki, aby nie uderzać w osoby szczególnie narażone na wykluczenie finansowe, a jednocześnie na tyle niski, aby ograniczyć wykorzystywanie gotówki do legalizowania przestępczych środków. Limit nie podważa statusu banknotów jako środka płatniczego, ponieważ nie wprowadza zakazu gotówki jako takiej, lecz ogranicza jej użycie w określonym segmencie dużych transakcji. Nie jest to więc rewolucja – to uszczelnienie systemu, w którym duże, anonimowe przepływy gotówkowe stanowiły lukę wykorzystywaną przez przestępczość zorganizowaną.

Państwa członkowskie zobowiązane są do zapewnienia odpowiednich środków – w tym nakładania kar – wobec osób fizycznych lub prawnych działających w ramach obowiązków zawodowych, które naruszyły limit. Jednocześnie Rozporządzenie AML przewiduje mechanizm bezpieczeństwa na wypadek sytuacji nadzwyczajnych: jeżeli ze względów siły wyższej bezgotówkowe sposoby płatności staną się na poziomie krajowym niedostępne – na przykład wskutek awarii systemu bankowego lub cyberataku – państwo członkowskie może tymczasowo zawiesić stosowanie limitu.

To nie koniec

Rozporządzenie AML nie oznacza końca gotówki. Oznacza koniec nieograniczonych, anonimowych, dużych płatności gotówkowych w obrocie profesjonalnym. Dla przeciętnego obywatela nowe regulacje nie powinny zmienić codziennego funkcjonowania: nadal będzie można płacić gotówką za zwykłe zakupy, wypłacać ją z banku czy rozliczać się prywatnie z inną osobą fizyczną. Zmiany odczują przede wszystkim przedsiębiorcy działający w branżach o wysokim obrocie gotówkowym, którzy będą musieli dostosować praktykę do jednolitego unijnego standardu. Nie jest to rewolucja, lecz ewolucja: kolejny krok w budowaniu systemu, w którym pieniądze przestępców trudniej ukryć w morzu legalnych transakcji gotówkowych – przy zachowaniu gotówki jako środka płatniczego tam, gdzie pełni ona zwykłą, legalną i społecznie potrzebną funkcję.

©℗

eprasa.pl ba8cce5307

ANALIZA

Life sciences na nowym froncie. Bezpieczeństwo lekowe, obronność i wyzwania regulacyjne



Agnieszka Starzyńska
partner kierujący praktyką prawa farmaceutycznego i ochrony zdrowia w kancelarii CMS



Mateusz Wawrzeńczuk
prawnik w zespole prawa ochrony konkurencji i konsumentów w kancelarii CMS

Produkty lecznicze, wyroby medyczne i technologie zdrowotne przestają być wyłącznie częścią systemu ochrony zdrowia. Coraz częściej stają się elementem zaplecza wojskowego, reagowania kryzysowego i infrastruktury bezpieczeństwa państwa. Czy sektor life sciences jest przygotowany na tę zmianę? Dla firm oznacza ona nie tylko nowe wyzwania regulacyjne i operacyjne, lecz także szansę na wejście do grona podmiotów współtworzących bezpieczeństwo Polski i Europy.

Medycyna wkracza na pole walki

Ostatnie lata pokazały, że dostęp do leków, substancji czynnych i podstawowych materiałów medycznych nie może być postrzegany wyłącznie jako element polityki zdrowotnej. Trwające obecnie konflikty zbrojeniowe i pandemia COVID-19 uwidoczniły, jak szybko zakłócenia w globalnych łańcuchach dostaw mogą przełożyć się na bezpieczeństwo pacjentów, sprawność systemu ochrony zdrowia oraz zdolność państwa do reagowania w sytuacjach kryzysowych.

Dla sektora life sciences oznacza to wyraźną zmianę perspektywy. Tradycyjne obszary regulacyjne, takie jak produkcja, dopuszczenie produktów do obrotu, refundacja i dystrybucja, pozostają kluczowe, ale nie wyczerpują już katalogu najważniejszych wyzwań. Coraz większe znaczenie mają odporność łańcuchów dostaw, zdolność działania w warunkach kryzysu oraz gotowość do współpracy z sektorem obronnym.

Synergia między sektorem life sciences a obronnością przestaje być jedynie teoretyczną koncepcją. Technologie medyczne coraz częściej projektuje się z myślą nie tylko o szpitalach, lecz także o warunkach kryzysowych, polowych lub wojskowych. Dotyczy to zarówno urządzeń wspierających ocenę stanu rannych, jak i systemów monitorowania parametrów życiowych czy rozwiązań diagnostycznych, które mogą działać poza klasyczną infrastrukturą medyczną. W rezultacie technologie rozwijane przez sektor life sciences coraz częściej będą postrzegane jako element budowania odporności i bezpieczeństwa państwa.

Jednym z przykładów tego trendu jest rozwijany w Polsce projekt MILGEOMED, integrujący technologie geoinformacyjne, sensory biomedyczne i bezzałogowe statki powietrzne na potrzeby medycyny pola walki. Takie rozwiązania mogą ułatwiać triaż, czyli ustalenie, kto wymaga pomocy w pierwszej kolejności, jeszcze przed dotarciem ratowników na miejsce zdarzenia.

Podobne rozwiązania rozwijane są także w innych obszarach. Obejmują one m.in. dostawy produktów leczniczych i wyrobów medycznych realizowane za pomocą dronów, rozwiązania chroniące przed zagrożeniami chemicznymi, biologicznymi, radiologicznymi i nuklearnymi oraz rozwiązania wspierające przedłużoną opiekę nad rannym w warunkach polowych, gdy szybka ewakuacja do placówki medycznej nie jest możliwa.

Bezpieczeństwo lekowe to bezpieczeństwo państwa

Bezpieczeństwo zdrowotne to nie tylko sprzęt na polu walki. Równie ważne jest to, czy państwo ma dostęp do leków i substancji czynnych potrzebnych w sytuacji wojny, pandemii lub zerwania dostaw.

W tym obszarze sytuacja Polski pozostaje trudna. Należymy bowiem do państw Unii Europejskiej o niskim poziomie suwerenności lekowej, czyli zdolności do samodzielnego zabezpieczenia potrzeb farmaceutycznych. Według dostępnych szacunków wartość krajowej produkcji farmaceutycznej pokrywa jedynie ok. 31 proc. wartości krajowego rynku leków. Jednocześnie substancje czynne niezbędne do wytwarzania leków są w dużej mierze sprowadzane z zagranicy, przede wszystkim z Azji, w tym z Chin i Indii.

Szczególnie wrażliwy jest obszar leków krytycznych. To produkty, których brak mógłby poważnie zagrozić zdrowiu pacjentów lub stabilności systemu ochrony zdrowia. Według publicznie dostępnych analiz krajowa produkcja pokrywa jedynie ok. 0,5 proc. zapotrzebowania na substancje czynne wykorzystywane w lekach objętych krajową listą leków krytycznych.

Przy rocznym zapotrzebowaniu na poziomie ok. 1,4 mld opakowań leków bezpieczeństwo lekowe przestaje być wyłącznie kwestią zdrowia publicznego. Staje się elementem odporności państwa na kryzysy – obok infrastruktury, energii czy cyberbezpieczeństwa.

Na poziomie krajowym odpowiedzią na te ryzyka ma być m.in. krajowa lista leków krytycznych. Opublikowana w grudniu 2024 r. i zaktualizowana w 2025 r. lista obejmuje obecnie 401 substancji czynnych i w 62 proc. pokrywa się z unijną listą leków krytycznych. Agencja Rezerw Strategicznych dysponuje z kolei zapasami ok. 400 pozycji lekowych.

To ważne elementy cywilnego systemu zabezpieczenia, jednak z perspektywy bezpieczeństwa państwa nie wyczerpują one problemu. Branża militarna podkreśla, że potrzeby wojska wymagają odrębnej analizy, bo cywilna lista leków krytycznych nie zawsze uwzględnia specyfikę sił zbrojnych, w tym czas dostawy, odporność logistyki, użycie w warunkach polowych i dostępność komponentów w kryzysie.

Państwo i UE wzmacniają odporność

Kierunek zmian widać także w projektowanych przepisach refundacyjnych. Planowana nowelizacja ustawy refundacyjnej ma wzmocnić preferencje dla leków wytwarzanych w Polsce. Wśród zapowiadanych rozwiązań znalazły się m.in. podwojenie – z 15 proc. do 30 proc. – obniżki kwoty odpłatności ponoszonej przez pacjenta za lek wytwarzany na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej z wykorzystaniem substancji czynnej również wytwarzanej w Polsce oraz rozszerzenie możliwości korzystania z preferencji administracyjnych i ekonomicznych na leki, których wytwarzanie – wraz z wytwarzaniem wykorzystywanej substancji czynnej – ma zostać uruchomione w Polsce.

Równolegle jest przygotowywana Polityka lekowa państwa na lata 2026–2030. Ma ona wyznaczyć szersze ramy polityki lekowej nie tylko w zakresie refundacji, ale także bezpieczeństwa lekowego, dostępności terapii, stabilności dostaw i roli poszczególnych instytucji w budowaniu odporności systemu ochrony zdrowia.

Podobny kierunek przyjmuje UE. Projektowany akt o lekach krytycznych, czyli Critical Medicines Act, ma wspierać inwestycje w europejskie moce produkcyjne, m.in. poprzez projekty strategiczne. Celem jest zmniejszenie zależności Europy od zewnętrznych dostawców produktów i substancji najważniejszych z punktu widzenia zdrowia publicznego oraz bezpieczeństwa państw członkowskich.

Budowanie bezpieczeństwa lekowego to jednak tylko jedna część wyzwania. Druga dotyczy tego, w jakich ramach prawnych muszą działać firmy, których produkty lub technologie trafiają do zastosowań wojskowych albo kryzysowych.

Na froncie regulacje nie znikają

Samo zastosowanie wojskowe nie zwalnia z obowiązków regulacyjnych. Produkty lecznicze i wyroby medyczne używane przez wojsko albo przeznaczone do wykorzystania w działaniach militarnych nadal podlegają właściwym przepisom. Zakres obowiązków trzeba oceniać każdorazowo z uwzględnieniem konkretnego produktu i sposobu jego użycia.

W praktyce zmiana przeznaczenia wyrobu medycznego, np. z użytku szpitalnego na użycie w warunkach polowych, może oznaczać dodatkowe obowiązki. Znaczenie mają m.in.: nowy cel użytkowania, inna grupa użytkowników, odmienne warunki pracy urządzenia, a także ewentualna konieczność współdziałania ze sprzętem wojskowym, na przykład w pojeździe opancerzonym lub statku powietrznym.

Sytuację komplikuje to, że unijne przepisy różnie podchodzą do sprzętu obronnego. Zakres wyłączeń nie zawsze jest jasny i może być odmiennie interpretowany w poszczególnych państwach członkowskich. Dla firm działających na styku sektora cywilnego i obronnego oznacza to konieczność każdorazowej analizy właściwych regulacji.

Jednocześnie na poziomie UE trwają prace nad zmianami w przepisach dotyczących wyrobów medycznych i diagnostyki in vitro. Ich celem jest uproszczenie części procedur, zmniejszenie obciążeń regulacyjnych i większa przewidywalność systemu. Wśród rozważanych rozwiązań są m.in. preferencje dla technologii przełomowych oraz piaskownice regulacyjne, czyli kontrolowane warunki testowania innowacyjnych rozwiązań pod nadzorem właściwych organów.

Nie tylko cena ma znaczenie

Zmiana podejścia do bezpieczeństwa dostaw produktów leczniczych czy wyrobów medycznych jest widoczna także w zamówieniach publicznych. W przypadku leków o krytycznym znaczeniu rośnie rola kryteriów pozacenowych: stabilności zaopatrzenia, dywersyfikacji źródeł, ciągłości dostaw i odporności logistyki na zakłócenia.

Prawo unijne już dziś pozwala stosować takie kryteria. Procedowany akt dotyczący leków o krytycznym znaczeniu ma dodatkowo wzmocnić ten kierunek wobec produktów leczniczych istotnych dla zdrowia publicznego i bezpieczeństwa państwa.

Wpisuje się to w szerszą politykę gotowości kryzysowej UE. Strategia Unii dotycząca gromadzenia zapasów ma zwiększyć gotowość materiałową na wypadek kryzysów, m.in. przez lepszą koordynację rezerw strategicznych obejmujących leki i wyroby medyczne.

Podobną logikę widać w sektorze obronnym. Europejska Strategia Przemysłu Obronnego wzmacnia znaczenie europejskich łańcuchów dostaw w zamówieniach związanych z bezpieczeństwem i obronnością. Może to pośrednio wpływać także na technologie podwójnego zastosowania, w tym rozwiązania z pogranicza medycyny, diagnostyki, logistyki i obronności.

Co to oznacza dla firm?

Przenikanie się sektora life sciences i obronności nie jest już scenariuszem przyszłości. To rzeczywistość, która zaczyna kształtować rynek, regulacje i strategie inwestycyjne.

Firmy działające na styku tych sektorów muszą uwzględniać nie tylko klasyczne regulacje farmaceutyczne i te dotyczące wyrobów medycznych. Coraz większego znaczenia nabierają także kontrola eksportu, cyberbezpieczeństwo, zamówienia publiczne, odpowiedzialność za produkt oraz wymagania związane z bezpieczeństwem państwa.

Polska jako państwo wschodniej flanki NATO będzie coraz częściej miejscem, w którym potrzeby systemu ochrony zdrowia, obronności i zarządzania kryzysowego będą się przecinać. To może stworzyć nowe możliwości dla firm z sektora life sciences, w tym producentów leków, wyrobów medycznych, diagnostyki i technologii zdrowotnych. ©℗

eprasa.pl ba8cce5307

DGP RAPORT SPECJALNY



Jak spółki energetyczne wdrażają „local content"?

Skanuj kod i czytaj

Rząd chce zagłodzić trybunał. Czy ma do tego prawo?

USTRÓJ Rządzący znaleźli nowy pretekst, aby pozbawić Trybunał Konstytucyjny środków finansowych. Chcą w ten sposób **wymusić na prezesie Trybunału Konstytucyjnego dopuszczenie do udziału w pracach TK wszystkich sędziów** wybranych przez Sejm obecnej kadencji

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Ministerstwo Finansów stoi na stanowisku, że do resortu nie wpłynął skutecznie sporządzony plan dochodów i wydatków Trybunału Konstytucyjnego. Dlaczego? Bo taki projekt powinno uchwalić zgromadzenie ogólne sędziów TK. A uchwalić zgodnie z ustawą nie mogło, bo czterech członków trybunału, którzy nie złożyli ślubowania przed prezydentem, nie jest dopuszczanych przez prezesa TK ani do orzekania, ani do uczestnictwa w zgromadzeniu.

Bogdan Święczkowski odpowiada, że rząd łamie prawo, bo zgodnie z ustawą o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1483 ze zm.) włączenie przekazanego przez TK dokumentu do projektu ustawy budżetowej jest czynnością stricte techniczną. Dodaje też, że projekt dochodów i wydatków na 2027 r. został przygotowany przez dyrektora kancelarii TK i przekazany Ministerstwu Finansów 30 lipca. „Przekazanie projektu budżetu w tym trybie jest zgodne z 30-letnią praktyką Trybunału" – czytamy w oświadczeniu TK.

Prawo do oceny

Eksperci, z którymi skontaktował się DGP, mają w tej sprawie odmienne poglądy. Zdaniem dr. hab. Jacka Zaleśnego, konstytucjonalisty z Uniwersytetu Warszawskiego ani minister finansów, ani Rada Ministrów nie są kompetentni do oceny tego, w jaki sposób został uchwalony projekt budżetu przedstawiony przez Trybunał Konstytucyjny.

– Jeśli prezes trybunału przekazał dokument zatytułowany „projekt budżetu na rok 2027", to czynność ta – zgodnie z ustawą o finansach publicznych – jest prawnie wiążąca dla ministra finansów. Minister nie jest kompetentny badać, czy zgromadzenie ogólne podjęło tę uchwałę zgodnie z prawem, czy też nie. W ramach prac rządowych jego rola ogranicza się wyłącznie do wykonania prostej czynności technicznej – włączenia tego przedłożenia do projektu ustawy budżetowej – podkreśla nasz rozmówca.

Z takim stanowiskiem nie zgadza się konstytucjonalista dr Kamil Stępniak. Jego zdaniem, jeśli ustawa o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 2393) stanowi, że do kompetencji zgromadzenia ogólnego sędziów TK należy uchwalenie projektu dochodów i wydatków trybunału, a ono go nie uchwaliło, nie można przymykać na to oczu.

– Prezes TK nie ma uprawnień do jednoosobowego, indywidualnego działania w tym zakresie. Skoro projekt nie został przyjęty we właściwy sposób, minister miał prawo go odrzucić – uważa dr Stępniak.

Finansowanie minimum

Choć spór o budżet sądu konstytucyjnego wszedł na niespotykany do tej pory poziom, nie jest on niczym nowym. W budżecie na 2025 r. na etapie prac parlamentarnych posłowie obcięli trybunałowi środki o prawie 11 mln zł – zamiast 63,4 mln zł, o które wnioskował, dostał 52,6 mln zł. W efekcie sędziom TK przestano wypłacać pensje. Z raportu Najwyższej Izby Kontroli opisywanego niedawno przez media wynika, że sprawę doraźnie rozwiązywano poprzez ugody pozasądowe, a znacząco wyższy budżet przewidziany na 2026 r. pozwolił na wypłatę zaległości. W międzyczasie, rozpoznając wniosek prezydenta, trybunał orzekł nawet o niekonstytucyjności celowego ograniczania mu finansowania (wyrok z 6 maja 2025 r., sygn. akt K 2/25). W uzasadnieniu wskazał, że budżety organów konstytucyjnych nie mogą być wykorzystywane jako instrument nacisku politycznego, a obniżanie środków na ich funkcjonowanie wymaga „szczególnego, merytorycznego uzasadnienia".

Ostateczną decyzję w sprawie budżetu TK na 2027 r. podejmą posłowie na etapie prac sejmowej komisji. Zdaniem dr. Stępniaka niezbędne jest, aby zapewnić TK finansowanie na poziomie gwarantującym podstawową obsługę techniczną i administracyjną.

– Za wieloletni spór polityczny wokół trybunału nie mogą przecież ponosić odpowiedzialności pracownicy administracyjni. W parlamencie musi zostać zabezpieczone minimum pozwalające na funkcjonowanie budynku, opłacenie rachunków oraz wypłatę uposażeń dla pracowników i sędziów w stanie spoczynku – wylicza konstytucjonalista. I dodaje, że inną kwestią jest to, że niezwłocznie trybunał wreszcie powinien zaprezentować dokument, który został przyjęty w odpowiedni, zgodny z przepisami sposób.

Co jednak, gdyby budżet TK w ogóle nie został na przyszły rok uchwalony?

– Wchodzimy tu już w obszar przepisów prawa karnego. Nikomu nie wolno zaciągać zobowiązań, co do których wie, że są niemożliwe do uregulowania. Prezes trybunału nie byłby więc uprawniony do podejmowania takich decyzji finansowych i powinien poinformować podmioty zewnętrzne o tym stanie faktycznym. Zarazem ma zastosowanie odpowiedzialność karna z art. 128 kodeksu karnego – uniemożliwienie działania konstytucyjnemu organowi państwa, jakim jest TK – mówi DGP prof. Zaleśny.

Piłka po stronie prezesa TK?

Nie jest tajemnicą, że decyzja o zagłodzeniu Trybunału Konstytucyjnego ma wywrzeć presję nie tylko na prezesa TK Bogdana Święczkowskiego, lecz także na sędziów wybranych przez poprzednią większość parlamentarną – mających większość kadencji za sobą i już wkrótce będących w mniejszości względem nowo wybranych członków trybunału. O tym, choć nie wprost, w rozmowie z DGP mówi sędzia TK Sławomir Patyra.

– Liczę na jakąś refleksję i reakcję choćby ze strony części tych sędziów, którzy być może w pewnym momencie uznają, że dalej tak być nie może – nie kryje najmłodszy stażem sędzia TK.

Od dnia przekazania projektu budżetu Sejmowi parlament ma dokładnie cztery miesiące na przedstawienie prezydentowi do podpisu uchwalonej ustawy budżetowej. Sędzia Patyra dopuszcza więc scenariusz, w którym do tego czasu sytuacja się unormuje.

– A jeśli nie, to zgodnie z art. 223 konstytucji istnieje możliwość nowelizacji ustawy budżetowej. Zakładam, że ta kwestia nie jest jeszcze jednoznacznie przesądzona – wskazuje.

Zgodnie z deklaracjami siódemka nowo wybranych sędziów liczy się ze scenariuszem, w którym nie będzie dostawać wynagrodzenia.

– Są rzeczy ważne i ważniejsze. W tym przypadku rzeczą ważniejszą jest to, żeby trybunał zaczął normalnie funkcjonować – wskazuje sędzia Patyra. I dodaje, że wszystkie instrumenty służące do tego, aby tak się stało, w swoich rękach trzyma prezes TK Bogdan Święczkowski.

– Jeśli nie zechce ich użyć, to sytuacja bez precedensu niestety stanie się faktem – przyznaje nasz rozmówca.

Kolejny wybór na horyzoncie

W niedzielę siedmioro sędziów wybranych przez obecną większość wydało kolejne oświadczenie, w którym zaapelowało do władz o jak najszybsze wykonanie postanowienia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 5 maja 2026 r., zgodnie z którym władze jak najszybciej powinny dopuścić wszystkich z nich do orzekania. „Jest to niezbędne dla zapewnienia przestrzegania art. 194 ust. 1 Konstytucji. Będzie jednocześnie stanowić pierwszy krok do zażegnania kryzysu wokół Trybunału Konstytucyjnego i odbudowy tej instytucji, kluczowej dla ochrony praw i wolności wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej" – wskazano w dokumencie podpisanym przez Magdalenę Bentkowską, Marcina Dziurdę, Annę Korwin-Piotrowską, Krystiana Markiewicza, Sławomira Patyrę, Dariusza Szostka oraz Macieja Taborowskiego.

W piątek natomiast Sejm zagłosuje nad kandydaturą Macieja Berka, czyli ósmego kandydata na sędziego zgłoszonego do TK przez obecną władzę. Mimo sprzeciwu dziewięciu organizacji pozarządowych, które domagały się, by Berek wycofał się z kandydowania, oraz krytyki płynącej ze strony koalicjantów, były minister nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu Polski w rządzie Donalda Tuska prawdopodobnie trafi do sądu konstytucyjnego. Fakt ten może pomóc w odblokowaniu drogi do usunięcia Bogdana Święczkowskiego z funkcji prezesa Trybunału Konstytucyjnego lub przynajmniej do zmarginalizowania jego roli. Jednym z rozważanych scenariuszy jest powtórne skierowanie wniosku o uchylenie Święczkowskiemu immunitetu. ©℗

§ Jak wygląda procedura uchwalania budżetu Trybunału Konstytucyjnego

Art. 6 ust. 2 pkt 9 ustawy o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 2393)

„Do kompetencji Zgromadzenia Ogólnego należy:
(...)
9) uchwalanie projektu dochodów i wydatków Trybunału;
(...).".

Art. 139 ust. 2 ustawy o finansach publicznych (Dz.U. z 2025 r. poz. 1483 ze zm.)

„Minister Finansów włącza do projektu ustawy budżetowej dochody i wydatki Kancelarii Sejmu, Kancelarii Senatu, Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Trybunału Konstytucyjnego, Najwyższej Izby Kontroli, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego wraz z wojewódzkimi sądami administracyjnymi, Krajowej Rady Sądownictwa, sądownictwa powszechnego, Rzecznika Praw Obywatelskich, Rzecznika Praw Dziecka, Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Krajowego Biura Wyborczego, Państwowej Inspekcji Pracy i Biura Rady Fiskalnej."

eprasa.pl ba8cce5307

DGP RAPORT SPECJALNY



Reforma szkoły. Co się zmieni?

Skanuj kod i czytaj

Urzędnicy mianowani będą musieli poczekać na kolejne wyniki

ADMINISTRACJA Uwzględniając absolwentów KSAP limit mianowań urzędników zostanie formalnie wypełniony. **Po powtórnej weryfikacji egzaminu w trakcie postępowania kwalifikacyjnego może się to zmienić**

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Tegoroczne postępowanie kwalifikacyjne zakończyło się połowicznym sukcesem, ponieważ 470 osób zdało egzamin. Jeśli do tego uwzględnimy 42 absolwentów Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, to formalnie limit zostanie osiągnięty. W poprzednich latach limity te nie zostały wypełnione. Taką sytuację tłumaczono w różny sposób, począwszy od słabego przygotowania kandydatów, a kończąc na trudności egzaminu.

Anita Noskowska-Piątkowska, szefowa służby cywilnej, od chwili objęcia tego stanowiska, czyli od ponad dwóch lat, wprowadzała wiele zmian organizacyjnych, a także pracowała wspólnie z KSAP nad uproszczeniem pytań, z którymi mierzą się co roku kandydaci na urzędników mianowanych.

Zdaniem ekspertów przy ok. 110 tys. pracowników służby cywilnej tak niskie limity mianowań powinny zostać wypełnione. Jednocześnie egzamin nie może być zbyt łatwy, aby statusu urzędników mianowanych nie otrzymywały osoby bez odpowiednich kwalifikacji i przygotowania. Tym bardziej że ideą służby cywilnej jest powierzanie tym osobom stanowisk kierowniczych i koordynujących.

(Nie)pełny limit

W tegorocznym egzaminie, który odbył się 4 lipca, do postępowania kwalifikacyjnego w służbie cywilnej przystąpiły 973 osoby. Najwięcej kandydatów było w Warszawie, bo aż 551 osób, w Krakowie (230), Poznaniu (101), a w Sopocie (91). W tym ostatnim mieście po raz pierwszy zdecydowano się na przeprowadzenie egzaminu. Co ciekawe, najwyższa nota, jaką można było uzyskać z tego postępowania, wynosiła 128 punktów, a najniższa, zamykająca limit, wyniosła 90 punktów.

Z uwagi na zachowanie w limicie mianowań miejsc dla tegorocznych absolwentów KSAP, których jest 42 – ze zdających powinno odpaść 12 osób, aby zamknąć się w limicie mianowań wynoszącym 500 miejsc. Niestety osób, które zdały z najniższą notą 90 punktów, jest 24, a to oznacza, że tyle osób mimo zdanego egzaminu musi odpaść. W rezultacie pozostanie 446 osób, które zdały egzamin w ramach postępowania kwalifikacyjnego i znalazły się w limicie mianowań, plus 42 absolwentów KSAP. Ostatecznie więc limit znów nie zostanie osiągnięty, bo mianowanie otrzyma 488 osób, czyli do pełnego limitu będzie wciąż brakowało 12 osób.

Ponowna weryfikacja

Z informacji, do których dotarł DGP, wynika, że w jednym z pytań egzaminacyjnych pojawił się błąd. Obecnie KSAP weryfikuje ponownie wszystkie prace egzaminacyjne pod tym kątem, a rzetelne dane (mimo że już zostały formalnie ogłoszone) zostaną ponownie przeliczone i podane do wiadomości w tym tygodniu.

Jeśli błąd się potwierdzi, to Sylwia Czyżewska, przewodnicząca zespołu sprawdzającego egzaminy, będzie musiała uchylić uchwałę w sprawie wyników postępowania kwalifikacyjnego w służbie cywilnej w 2026 r. i wydać nową z uwzględnieniem nowej punktacji. Oficjalne wyniki na stronie kancelarii premiera zostały opublikowane pod koniec sierpnia. Akt mianowania (tak jak to jest w zwyczaju od wielu lat) będzie nadawany w grudniu 2026 r. Dzięki temu jest jeszcze trochę czasu, aby rzetelnie i ponownie ocenić pracę egzaminowanych.

Na ogłoszenie wyników naciskali już wcześniej sami kandydaci, a także poszczególne urzędy, które do 15 września 2026 r. muszą przekazać ministrowi finansów wnioski o dodatkowe środki na dodatek służby cywilnej, który przysługuje każdemu mianowanemu.

W ubiegłym roku, mimo większej niż zwykle kampanii promocyjnej, po raz kolejny nie udało się osiągnąć wciąż niewielkiego limitu mianowań, który wynosił zaledwie 500 miejsc dla kolejnych urzędników mianowanych. Chętnych było niemal dwa razy więcej, niż wynosił przewidziany limit. W tym roku miało być nieco inaczej. Co do zasady formuła egzaminu się nie zmieniła, ale pytania, które zostały przygotowane, miały być bardziej praktyczne i zrozumiałe dla pracowników korpusu, którzy reprezentują różne działy administracji (począwszy od urzędów skarbowych, a kończąc na ministerstwach).

Wszystko więc wskazuje na to, że limit mianowań nie zostanie wypełniony również w 2026 r. Osoby odpowiedzialne za całe postępowanie uważają jednak, że i tak jest lepiej, niż było w 2024 r., za kadencji poprzedniego dyrektora KSAP.

– W tym roku test wiedzy był bardziej praktyczny i miał mniej pytań z prawa międzynarodowego, na które mogli odpowiedzieć głównie pracownicy resortu spraw zagranicznych – mówi Małgorzata Bywanis-Jodlińska, dyrektor KSAP.

Według niej tegoroczne pytania były bardziej przystępne i zrozumiałe dla wszystkich kandydatów.

– Błędy występują w egzaminach, chociaż lepiej, aby ich nie było. Z pewnością trzeba pozytywnie ocenić, że wreszcie ktoś podjął się dostosowania pytań do kandydatów z różnych urzędów. Nie można jednak przy tym popaść w nadmierne upraszczanie postępowania kwalifikacyjnego – mówi dr hab. Stefan Płażek, adwokat i adiunkt z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Według niego dotychczasowa formuła, a zwłaszcza test psychologiczny, wciąż skutecznie zniechęca wiele zdolnych i doświadczonych osób do ubiegania się o mianowanie w korpusie administracji rządowej.

Jest lepiej, niż było...

Kancelaria premiera również uważa, że obecne postępowanie kwalifikacyjne przebiegło lepiej niż wcześniejsze.

– W dwóch ostatnich latach liczba zgłoszeń do postępowania kwalifikacyjnego w służbie cywilnej utrzymywała się na poziomie ok. 1000 osób, co z jednej strony świadczy o stabilnym, wysokim zainteresowaniu uzyskaniem statusu urzędnika służby cywilnej, z drugiej zaś – oznacza wzrost o niemal 25 proc. w porównaniu z 2024 r. Wysoki poziom wyników tegorocznego sprawdzianu, podobnie jak rok temu, jest przede wszystkim efektem dużego zaangażowania kandydatów i kandydatek – mówi Marta Kuzawińska, dyrektor departamentu służby cywilnej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

– Egzamin koncentrował się na sprawdzeniu kompetencji niezbędnych w codziennej pracy urzędniczej. Warto tu podkreślić, że w ostatnich latach ewoluowało podejście do konstrukcji pytań egzaminacyjnych – położono w nich większy nacisk na weryfikację umiejętności praktycznego stosowania wiedzy i przepisów prawa. Takie rozwiązanie pozwala lepiej ocenić kompetencje wykorzystywane w realizacji zadań służbowych. Pozytywny wynik sprawdzianu – oraz zmieszczenie się w limicie na dany rok – jest ważnym krokiem na drodze do uzyskania statusu urzędnika służby cywilnej. Mianowanie stanowi istotny element rozwoju zawodowego, a mianowani urzędnicy i urzędniczki, którzy je uzyskali, odgrywają ważną rolę w zapewnianiu sprawnego i stabilnego funkcjonowania administracji rządowej. Dzięki swojej wiedzy i doświadczeniu wspierają realizację zadań państwa oraz zachowanie ciągłości działania urzędów – dodaje.

Kancelaria premiera wskazuje również, że kandydaci mogli także liczyć na wsparcie edukacyjne i merytoryczne, które zapewniła Krajowa Szkoła Administracji Publicznej im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego we współpracy z departamentem służby cywilnej KPRM.

Marta Kuzawińska przekonuje, że tegoroczne postępowanie potwierdza utrzymujące się zainteresowanie uzyskaniem statusu urzędnika służby cywilnej wśród pracownic i pracowników administracji rządowej, reprezentujących różne grupy stanowisk i szczeble odpowiedzialności. Świadczy to o wysokiej randze mianowania oraz jego znaczeniu dla rozwoju kadr administracji. ©℗

Mianowanie nowych urzędników

I. Kto otrzyma mianowanie:

- pracownicy i pracowniczki służby cywilnej, którzy:
  - w tym roku przeszli pomyślnie sprawdzian w toku postępowania kwalifikacyjnego,
  - uzyskali w toku tego postępowania miejsce, które uprawnia do mianowania w ramach limitu mianowań na dany rok,
  - w dniu mianowania są zatrudnieni w służbie cywilnej;
- absolwenci i absolwentki KSAP, którzy:
  - w tym roku złożyli wnioski o mianowanie,
  - w dniu mianowania są zatrudnieni w służbie cywilnej.

II. Limit mianowań

- Limit mianowań urzędników w służbie cywilnej wyniósł 500.
- O mianowanie ubiegało się 42 absolwentów i absolwentek KSAP.
- Do mianowania uprawniał wynik co najmniej 91 punktów (spośród osób, które uzyskały pozytywny wynik).

AUTOPROMOCJA

NEWSLETTER

Samorząd i Administracja

– w każdą środę informacje dla strefy budżetowej

Wejdź na **dgp.pl** **zapisz się**

eprasa.pl ba8cce5307

WI-III.7840.11.3.2026.AZ.d

Gdańsk, 27 sierpnia 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie:

- art. 6 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 1 i art. 53 ust. 1 ustawy z dnia 29 czerwca 2011r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej oraz inwestycji towarzyszących (Dz. U. z 2025r. poz. 1156 ze zmianami),
- art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025r. poz. 1691 ze zmianami),

podaje do publicznej wiadomości informację, że na wniosek złożony:

- w dniu 30.07.2026r.,
- przez Inwestora: Polskie Elektrownie Jądrowe Sp. z o.o., ul. Jana z Kolna 11, 80-864 Gdańsk, reprezentowanego przez pełnomocnika Panią Krystynę Szarlik,

zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej w zakresie budowy obiektu energetyki jądrowej

- pn.: **„Budowa Infrastruktury Wodno – Kanalizacyjnej, w tym instalacji zaopatrzenia w wodę, oczyszczenia i odprowadzenia ścieków na potrzeby budowy obiektów pierwszej w Polsce Elektrowni Jądrowej w lokalizacji Lubiatowo – Kopalino na terenie gminy Choczewo, powiat wejherowski w województwie pomorskim obejmująca: ujęcie wody wraz z rurociągami i wszystkimi niezbędnymi instalacjami; stację uzdatniania wody wraz ze wszystkimi niezbędnymi instalacjami; oczyszczalnię ścieków ze wszystkimi niezbędnymi instalacjami; kolektor zrzutowy ścieków oczyszczonych z wylotem do Morza Bałtyckiego; sieci wodociągowe i kanalizacyjne; dodatkową infrastrukturę pomocniczą, w tym między innymi zasilanie w energię elektryczną, drogi dojazdowe, łączność teleinformatyczną."**
- zlokalizowanej w województwie pomorskim, w powiecie wejherowskim, w gminie Choczewo, na działkach nr:

jednostka ewidencyjna 221504_2, obręb 0008 Słajszewo:
311/5 (KW GD1W/00149202/9), 314 (KW GD1W/0009045/3), 315/4 (KW GD1W/00073146/4), 317 (KW GD1W/0009045/3), 363/1 (KW GD1W/00017148/8), 363/2 (KW GD1W/00017148/8), 363/3 (KW GD1W/00017148/8),

jednostka ewidencyjna 221504_2, obręb 0001 Jackowo:
4/6 (KW GD1W/00090409/1), 20/2 (KW GD1W/00040930/7), 22 (KW GD1W/00149207/4), 23/2 (KW GD1W/00149207/4), 28/7 (KW GD1W/00062540/6), 28/8 (KW GD1W/00062540/6), 121 (KW GD1W/00046502/0), 122/1 (KW GD1W/00046502/0), 122/2 (KW GD1W/00046502/0), 123 (KW GD1W/00150885/0), 124 (KW GD1W/00150885/0), 191 (KW GD1W/00046502/0), 192/1 (KW GD1W/00046502/0), 192/2 (KW GD1W/00046502/0), 224/1 (KW GD1W/00046502/0), 224/5 (KW GD1W/00046502/0), 246 (KW GD1W/00046502/0), 247 (KW GD1W/00046502/0), 248 (KW GD1W/00046502/0), 249 (KW GD1W/00046502/0), 259 (KW GD1W/00150885/0), 270 (KW GD1W/00117078/7),

oraz na obszarze morza terytorialnego

Informuję, że:

- zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia,
- strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właściciele, zarządcy i użytkownicy terenów objętych inwestycją, mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy. Mogą również wypowiedzieć się na temat zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie,
- z aktami sprawy można zapoznać się w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27,
- termin wizyty trzeba wcześniej uzgodnić telefonicznie pod nr tel. 58-30-77-529.

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2024 poz. 1151 z późn. zm.)

Starosta Sokołowski

zawiadamia, że w dniach **od 16.09.2026 r. do 06.10.2026 r.** (15 dni roboczych) w godzinach od 9.00 do 14.00 w pokoju 208 (pierwsze piętro) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Sokołowie Podlaskim przy ul. Wolności 23, zostanie wyłożony i udostępniony za pomocą serwisu geoportal (https://powiat-sokolowski.geoportal2.pl) do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, projekt operatu opisowo-kartograficznego opracowany w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków **obrębu Dolne Pole, jednostka ewidencyjna Sokołów Podlaski.**

Projekt operatu opisowo - kartograficznego opracowany został na podstawie ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U z 2024 poz. 1151 z późn. zm.) oraz przepisów Rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz.U. z 2024 poz. 219 z późn. zm.).

Każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.

Po upływie terminu wyłożenia projektu operatu opisowo – kartograficznego, dane objęte modernizacją stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informację o tym Starosta Sokołowski ogłasza w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w operacie opisowo - kartograficznym ewidencji gruntów i budynków, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego w/w. informacji, zgłaszać zarzuty do tych danych. O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów Starosta rozstrzyga w drodze decyzji.

Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w stosunku do gruntów, budynków lub lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym nie są wiążące. Zarzuty zgłaszane od dnia po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia, będą traktowane jako wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

wz. STAROSTY
/-/ Zbigniew Czerkas
WICESTAROSTA

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2024 poz. 1151 z późn. zm.)

Starosta Sokołowski

zawiadamia, że w dniach **od 16.09.2026 r. do 06.10.2026 r.** (15 dni roboczych) w godzinach od 9.00 do 14.00 w pokoju 208 (pierwsze piętro) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Sokołowie Podlaskim przy ul. Wolności 23, zostanie wyłożony i udostępniony za pomocą serwisu geoportal (https://powiat-sokolowski.geoportal2.pl) do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, projekt operatu opisowo-kartograficznego opracowany w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków **obrębu Władysławów, jednostka ewidencyjna Jabłonna Lacka.**

Projekt operatu opisowo - kartograficznego opracowany został na podstawie ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U z 2024 poz. 1151 z późn. zm.) oraz przepisów Rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz.U. z 2024 poz. 219 z późn. zm.).

Każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.

Po upływie terminu wyłożenia projektu operatu opisowo – kartograficznego, dane objęte modernizacją stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informację o tym Starosta Sokołowski ogłasza w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w operacie opisowo - kartograficznym ewidencji gruntów i budynków, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego w/w. informacji, zgłaszać zarzuty do tych danych. O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów Starosta rozstrzyga w drodze decyzji.

Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w stosunku do gruntów, budynków lub lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym nie są wiążące. Zarzuty zgłaszane od dnia po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia, będą traktowane jako wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

wz. STAROSTY
/-/ Zbigniew Czerkas
WICESTAROSTA

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży w trybie pierwszeństwa nabycia nieruchomość gruntową niezabudowaną, pochodzącą ze zlikwidowanego PPGR Sępopol. Działka położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie bartoszyckim, gminie Sępopol, obrębie Różyna, oznaczona w ewidencji gruntów numerem **337/12** o powierzchni **19,93 ha.**

Nieruchomość położona w obrębie Różyna średniej wielkości wsi o typowej zabudowie siedliskowej, około 5 km na południe od Sępopola. Działka położona przy wewnętrznej drodze gminnej oznaczonej numerem działki 337/10. Dojazd średni, ponieważ droga w większości jest nieurządzona i nieużytkowana. Przejezdny jest jej północny odcinek zapewniający dojazd od wsi Rygarby. Kształt działki nieregularny, ukształtowanie stosunkowo płaskie. Otoczenie nieruchomości stanowią grunty użytkowane rolniczo oraz tereny zalesione. W pobliżu znajdują się siłownie wiatrowe. Wartość bonitacyjna gruntów średnia z przewagą gruntów ornych. Warunki przyrodnicze do prowadzenia produkcji rolnej są średnie. Grunty nieuzbrojone, z przebiegającymi sieciami energetycznymi obsługującymi przyległe siłownie wiatrowe, teren odległej o ok.300 m zabudowy siedliskowej uzbrojony w sieć energetyczną, wodociągową, telekomunikacyjną.

Cena sprzedaży nieruchomości wynosi: **765.000,00 zł** (słownie: siedemset sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych)

Pierwszeństwo w nabyciu przedmiotowej nieruchomości przysługuje obecnemu dzierżawcy.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości można uzyskać w Oddziale Terenowym Krajowego Ośrodka w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, pok. 14 tel. 89 524 88 19 w godz. od 9.00 do 13.00 każdego dnia roboczego lub w Sekcji Zamiejscowej w Bartoszycach tel. 89 762 79 10.

PREZES REGIONALNEJ IZBY OBRACHUNKOWEJ W KIELCACH
ogłasza konkurs
na kandydata na pozaetatowego członka Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Kielcach

I. **Kandydaci przystępujący do konkursu na kandydata na członka kolegium Izby powinni spełniać następujące kryteria:**
1) posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych;
2) posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych;
3) ukończenie magisterskich wyższych studiów prawniczych, administracyjnych, ekonomicznych lub posiadanie stopnia naukowego w jednej z tych dziedzin wiedzy;
4) posiadanie co najmniej czteroletniego stażu pracy w jednostkach związanych z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego lub finansów publicznych;
5) brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo umyślne.

II. **Kandydaci przystępujący do konkursu na członka kolegium Izby powinni posiadać ogólne predyspozycje, takie jak umiejętność prowadzenia dyskusji, wyrażania myśli w sposób precyzyjny i logiczny oraz trafność doboru argumentów.**

III. **Oferty kandydatów powinny zawierać:**
1) uzasadnienie przystąpienia do konkursu;
2) kwestionariusz osobowy;
3) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej;
4) odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe;
5) informację z Krajowego Rejestru Karnego, opatrzoną datą nie wcześniejszą niż trzy miesiące przed jej złożeniem.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w siedzibie Izby, w zamkniętych kopertach, z dopiskiem: **KONKURS NA KANDYDATA NA CZŁONKA KOLEGIUM REGIONALNEJ IZBY OBRACHUNKOWEJ**
pod adresem: Regionalna Izba Obrachunkowa w Kielcach
ul. Targowa 18, 25-520 Kielce

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych wynikająca z art.13 RODO jest zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Regionalnej Izby Obrachunkowej w Kielcach pod adresem bip.kielce.rio.gov.pl wraz z ogłoszeniem o konkursie.

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna



Jawność wynagrodzeń w praktyce
– przygotuj organizację na zmiany

Jawność wynagrodzeń, raportowanie luki płacowej i zupełnie nowe zasady rekrutacji to wyzwania, z którymi już niedługo zmierzy się każda organizacja. Czy Twoja firma jest na to gotowa? Odpowiedzi znajdziesz w najnowszej publikacji Dziennika Gazety Prawnej

Kup na:
sklep.infor.pl

eprasa.pl ba8cce5307

Kalkulatory
• Sprawdź, co się opłaca
dgp.pl
Sprawdź

Raporty
• Pełny obraz sytuacji
dgp.pl
Sprawdź

Multimedia
• Oglądaj i słuchaj
dgp.pl
Sprawdź

Układy zbiorowe – na przełom w dialogu trzeba jeszcze zaczekać

PROCEDURY 13 grudnia 2025 r. weszła w życie nowa ustawa o układach zbiorowych pracy i porozumieniach, mająca ożywić dialog społeczny w Polsce. Z danych wynika, że **sytuacja poprawiła się tylko nieznacznie.** Przełom może dać wdrożenie rządowego planu działania na rzecz wspierania rokowań zbiorowych. W opinii ekspertów prace nad nim toczą się jednak za wolno

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Liczba pracowników objętych układami zbiorowymi pracy w Polsce oscyluje wokół 1,5 mln osób. Przekłada się to na nieco ponad 10 proc. zatrudnionych, co stawia Polskę na samym końcu pod tym względem w UE. Średnia unijna wynosi 60–70 proc. Ustawa z 5 listopada 2025 r. o układach zbiorowych pracy i porozumieniach zbiorowych (Dz.U. poz. 1661) ma prowadzić do odwrócenia tego trendu, czyli do zakończenia pozorowanego dialogu społecznego w naszym kraju. Od czasu wejścia regulacji do Elektronicznej Ewidencji Układów i Porozumień Zbiorowych wpisano 45 nowych układów zakładowych – wynika z danych przekazanych DGP przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Jeszcze w czerwcu liczba ta wynosiła 12, a w marcu 5. Z kolei, jak wskazują statystyki Państwowej Inspekcji Pracy, w całym 2025 r. zarejestrowano 45 zakładowych układów zbiorowych pracy, a w 2024 r. – 29.

– Dane te pokazują pewien progres w zakresie dialogu społecznego. Trudno natomiast jeszcze mówić o wyraźnym ożywieniu. Pojawia się też pytanie, czy to wystarczy, by osiągnąć unijny cel, który zakłada objęcie rokowaniami 80 proc. rynku pracy – zwraca uwagę Błażej Mądrzycki, wiceprzewodniczący OPZZ.

Ożywienia wciąż brak

W jego osiągnięciu miał pomóc plan działania służący zwiększeniu tego zasięgu. Przypomnijmy, dyrektywa (UE) 2022/2041 zakłada, że państwa, w których zasięg rokowań zbiorowych wynosi mniej niż 80 proc. pracowników, miały obowiązek go opracować. Mowa w sumie o 18 krajach, w tym Polsce, która strategię wzmocnienia dialogu społecznego obejmującą konkretne środki służące promowaniu rokowań oraz harmonogram ich wdrażania przedstawiła na początku tego roku. Od tamtego czasu zdaniem ekspertów niewiele się dzieje. Resort pracy tłumaczy jednak, że zadania wytyczone w planie są realizowane.

I wskazuje na to, że obecnie toczą się prace nad zaprojektowaniem i wdrożeniem Krajowej Ewidencji Układów Zbiorowych Pracy (KEUZP), co jest elementem wdrażania nowej ustawy o układach zbiorowych, wprowadzającej ułatwienie w rejestracji dokumentów. Poza tym 26 lutego miała miejsce konferencja naukowa pt. „Ustawa o układach zbiorowych pracy. Reforma zbiorowego prawa zatrudnienia – implementacja dyrektywy 2022/2041", która była platformą wymiany doświadczeń oraz oceny działań realizowanych w ramach promocji dialogu. To z kolei realizacja zadania określonego jako organizacja spotkań informacyjno-promocyjnych z różnymi podmiotami w celu przedstawienia i omówienia znaczenia układów zbiorowych pracy dla przedsiębiorców oraz korzyści wynikających z ich zawierania.

– Dalsze działania w tym obszarze będą kontynuowane – zapewnia resort pracy w rozmowie z DGP. Poza tym, jak dodaje, opracowano analizę prawną dotyczącą możliwości wprowadzenia cyklicznych rokowań zbiorowych na wzór mechanizmu, który funkcjonował na mocy ustawy o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń u przedsiębiorców. Analizę przekazano partnerom społecznym działającym w ramach Rady Dialogu Społecznego (Zespół ds. prawa pracy i Zespół ds. rozwoju dialogu społecznego).

– Trwa też analiza możliwości stworzenia gremium, które wspierałoby partnerów społecznych w trakcie rokowań zbiorowych – na wzór działającej przy ministrze właściwym ds. pracy w latach 1995–2008 Komisji ds. Układów Zbiorowych Pracy – tłumaczy wydział prasowy resortu pracy.

Plan czeka na realizację

Plan na ten rok obejmował jednak również pilotażowe tworzenie lokalnego centrum wspierania rokowań zbiorowych przy WRDS w Katowicach. Podmiotem odpowiedzialnym za realizację poza resortem i Radą Dialogu Społecznego jest też Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP).

– Na obecnym etapie KRASP nie podejmowała działań organizacyjnych związanych bezpośrednio z utworzeniem i uruchomieniem centrum przy Wojewódzkiej Radzie Dialogu Społecznego (WRDS) w Katowicach. Konferencja uczestniczy natomiast w działaniach dotyczących szerszego systemu wspierania rokowań zbiorowych – tłumaczy Wojciech Dąbrówka, rzecznik KRASP i dodaje, że obecnie organizacja wspiera realizację badania dotyczącego wiedzy, postaw, oczekiwań i obaw związanych z układami zbiorowymi pracy w publicznych uczelniach wyższych. Jego wyniki mają służyć przygotowaniu praktycznych rekomendacji wspierających rozwój dialogu społecznego i zawieranie układów zbiorowych pracy.

– Kierunek tworzenia centrów KRASP ocenia pozytywnie. Już w stanowisku przekazanym na etapie przygotowywania planu konferencja wskazywała, że rozwijanie rokowań zbiorowych wymaga nie tylko odpowiednich regulacji, lecz także budowania kompetencji stron dialogu, dostępu do wiedzy eksperckiej oraz wymiany doświadczeń i dobrych praktyk – uzupełnia Wojciech Dąbrówka i dodaje, że potrzeba takiego wsparcia jest również jednym z zagadnień badanych obecnie w środowisku akademickim. Kwestionariusz obejmuje m.in. pytania o bariery w podejmowaniu rokowań, poziom wiedzy, doświadczenia związane ze wsparciem ze strony instytucji publicznych oraz możliwość korzystania z pomocy mediatorów i ekspertów zewnętrznych.

W ministerstwie pracy słyszymy, że w celu utworzenia lokalnych centrów dialogu społecznego jako punktów doradczych oraz zidentyfikowania możliwych form finansowania działań na rzecz promowania rokowań zbiorowych trwają prace nad modyfikacją Programu Funduszy Europejskich dla Rozwoju Społecznego 2021–2027 (FERS) we współpracy z Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej. Modyfikacja ma umożliwić przekierowanie oszczędności z działań przeznaczonych na dialog społeczny na działania związane ze wspieraniem rokowań zbiorowych.

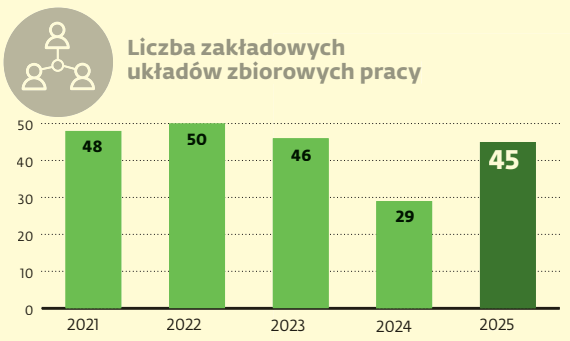
– Przyjęto uchwałę Rady Ministrów w sprawie zmiany programu „Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021–2027". Obecnie oczekujemy na decyzję Komisji Europejskiej w tym zakresie. Planujemy również wsparcie dla rokowań zbiorowych w przyszłej perspektywie finansowej – wyjaśnia resort pracy, zaznaczając, że ruszył też pierwszy etap zadania określonego jako szkolenia dla partnerów społecznych. Mowa o ankiecie badającej potrzeby szkoleniowe – ma ona umożliwić właściwe ustalenie oferty szkoleniowej, która zostanie zaadresowana do związków zawodowych i pracodawców oraz ich organizacji. Jak się dowiedział DGP, ankietę wypełniło 77 podmiotów.

Błażej Mądrzycki zwraca uwagę na to, że w kraju działa 11 tys. związków zawodowych.

– Wygląda więc na to, że to, co się dziś dzieje wokół dialogu społecznego, ma miejsce przede wszystkim z inicjatywy partnerów społecznych. Rola państwa nie jest jeszcze duża, a powinna być kluczowa – dodaje i wskazuje, że tym, nad czym ubolewa, jest brak dążenia do ponadzakładowych układów zbiorowych, które na dużą skalę występują w krajach zachodnich.

Z kolei organizacje pracodawców wskazują, że wciąż czekają na konkrety w zakresie rozwiązań finansowych dla pracodawców. Wciąż mowa tylko o ogólnych zapowiedziach. Tymczasem, jak zauważyła Edyta Defańska-Czujko, partner w Deloitte Legal, Gizicki i Wspólnicy, te nie ożywią prawa układowego w Polsce. Joanna Torbé-Jacko, adwokatka i ekspertka BCC ds. prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, zaznaczyła z kolei, że żadne akcje ani działania edukacyjne nie będą przynosiły skutku, jeżeli układy zbiorowe pracy będą niosły korzyści wyłącznie dla pracowników. ©℗

Zarejestrowane zakładowe układy zbiorowe pracy i liczba osób nimi objętych



Źródło: Państwowa Inspekcja Pracy RM ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl ba8cce5307

US

21 WRZEŚNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

21 WRZEŚNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 WRZEŚNIA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 WRZEŚNIA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 WRZEŚNIA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Wchodzą w życie 1 września 2026 r.

Zakaz korzystania z telefonów komórkowych w szkołach – ustawa z 3 lipca 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo oświatowe (Dz.U. z 3 sierpnia 2026 r. poz. 1036)

Omówienie: Zgodnie z nowymi przepisami w szkołach podstawowych dla dzieci i młodzieży oraz szkołach artystycznych realizujących kształcenie ogólne w zakresie szkoły podstawowej zakazane jest korzystanie przez uczniów z telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych umożliwiających porozumiewanie się na odległość lub rejestrowanie obrazu lub dźwięku. Zakaz ten dotyczy pobytu uczniów na terenie szkoły w związku z realizacją zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych oraz podczas zajęć edukacyjnych organizowanych poza terenem szkoły.
Zakazu nie stosuje się, w przypadku gdy:
- nauczyciel wyrazi zgodę na korzystanie z wyżej wymienionych urządzeń, jeżeli będzie to służyć realizacji programu nauczania do danych zajęć edukacyjnych, sprawdzeniu wiedzy uczniów lub zapewnieniu kontaktu ucznia z rodzicami w sytuacji nagłej;
- dyrektor szkoły, na wniosek ucznia albo rodzica niepełnoletniego ucznia, wyrazi zgodę, aby uczeń ze względu na chorobę, niepełnosprawność lub inne szczególne potrzeby wymagające korzystania z odpowiedniego sprzętu specjalistycznego lub aplikacji mobilnej służącej do monitorowania stanu zdrowia mógł korzystać z wymienionych urządzeń podczas pobytu na terenie szkoły w związku z realizacją zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych oraz podczas zajęć edukacyjnych organizowanych poza szkołą, z tym że odmowa wyrażenia zgody zawiera pisemne uzasadnienie;
- wystąpi bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia osób przebywających na terenie szkoły lub uczestniczących w zajęciach edukacyjnych organizowanych poza jej terenem, lub mienia tych osób, albo mienia szkoły.

Zakazu nie stosuje się także podczas wycieczek organizowanych zgodnie z odpowiednimi przepisami. Statut szkoły powinien określać warunki korzystania przez uczniów z wyżej wymienionych urządzeń podczas wycieczek, z tym że statut szkoły może określić dodatkowo przypadki, w których korzystanie przez uczniów z tych telefonów i urządzeń podczas tych wycieczek jest zakazane, z uwzględnieniem wspomnianych wyjątków.
Dyrektor szkoły może, za zgodą rady pedagogicznej i rady rodziców oraz po zasięgnięciu opinii samorządu uczniowskiego, zorganizować miejsce lub miejsca przechowywania telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych umożliwiających porozumiewanie się na odległość lub rejestrowanie obrazu lub dźwięku, w tym w miejscach prowadzenia zajęć edukacyjnych, oraz określić szczegółowe zasady odkładania ich i odbierania z tych miejsc.

Podstawa programowa – rozporządzenie ministra edukacji z 14 lipca 2026 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz szkoły policealnej (Dz.U. z 29 lipca 2026 r. poz. 1012)

Omówienie: W załącznikach do rozporządzenia określono podstawę programową kształcenia ogólnego dla:
- branżowej szkoły I stopnia;
- szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy;
- szkoły policealnej.

Dziedziny zawodowe – rozporządzenie ministra edukacji z 30 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykazu dziedzin zawodowych wraz z przyporządkowanymi do nich zawodami określonymi w klasyfikacji zawodów szkolnictwa branżowego (Dz.U. z 5 sierpnia 2026 r. poz. 1048)

Omówienie: Do 31 sierpnia 2031 r.:
- zawód „ogrodnik" jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „ogrodnictwo";
- zawód „optyk mechanik" jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „optyka".

Do 31 sierpnia 2032 r.:
- zawód „technik architektury krajobrazu" jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „architektura krajobrazu";
- zawód „technik ogrodnik" jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „ogrodnictwo";
- zawód „technik optyk" jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „optyka".

Do 31 sierpnia 2033 r. zawód „mechanik precyzyjny" jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „optyka" oraz do dziedziny zawodowej „zegarmistrzostwo".

Ochrona granicy – rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 24 sierpnia 2026 r. w sprawie wprowadzenia czasowego zakazu przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej przyległej do granicy państwowej z Republiką Białorusi (Dz.U. z 26 sierpnia 2026 r. poz. 1129)

Omówienie: Wprowadzono czasowy zakaz przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej przyległej do granicy państwowej z Republiką Białorusi, stanowiącej granicę zewnętrzną w rozumieniu odpowiednich przepisów unijnych (kodeks graniczny Schengen) na okres 90 dni od wejścia w życie rozporządzenia.

Organizacje pożytku publicznego – ustawa z 19 czerwca 2026 r. o zmianie ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie oraz ustawy o grach hazardowych (Dz.U. z 4 września 2026 r. poz. 1040)

Omówienie: Nowelizacja przewiduje m.in. ustanowienie odznaki „Za Zasługi dla Społeczeństwa Obywatelskiego". Zgodnie z nowymi przepisami odznaka jest zaszczytnym, honorowym wyróżnieniem, które może być nadawane za szczególne zasługi na rzecz społeczeństwa obywatelskiego.
Wniosek o nadanie odznaki zawiera:
- dane osoby przedstawionej do wyróżnienia: imię (imiona) i nazwisko, a także numer PESEL, jeżeli go ma;
- uzasadnienie nadania odznaki, ze szczególnym uwzględnieniem zasług osoby przedstawionej do wyróżnienia;
- wskazanie wnioskodawcy i jego danych kontaktowych;
- imię, nazwisko i podpis osoby działającej w imieniu wnioskodawcy;
- datę wniosku.

Odznaka jest wręczana wraz z dyplomem potwierdzającym jej nadanie.
Zgodnie z nowymi przepisami 24 kwietnia ustanowiono Dniem Społeczeństwa Obywatelskiego.
Ponadto omawiana nowelizacja reguluje zasady kontroli w organizacjach pożytku publicznego.
Nowe unormowania przewidują m.in., że z przeprowadzonej kontroli sporządza się projekt wystąpienia pokontrolnego, w którym opisuje się ustalenia dotyczące tej kontroli.
Projekt wystąpienia pokontrolnego kierownik komórki właściwej ds. kontroli organizacji pożytku publicznego organu przeprowadzającego kontrolę udostępnia członkowi organu zarządzającego uprawnionemu do reprezentowania kontrolowanej organizacji lub osobie przez niego upoważnionej wraz z pouczeniem o prawie zgłoszenia umotywowanych zastrzeżeń.
(Nowelizacja zaczyna obowiązywać od 1 września 2026 r. z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 1 stycznia 2027 r.).

Edukacja zdrowotna – rozporządzenie ministra edukacji z 8 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia (Dz.U. z 15 lipca 2026 r. poz. 947)

Omówienie: Zmian dokonano w załączniku nr 1 do rozporządzenia. Zgodnie z nowymi regulacjami głównym celem podstawy programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna jest rozwijanie zaawansowanych kompetencji uczniów związanych z całożyciową dbałością o zdrowie. Uczniowie mają się uczyć, jak kształtować swój potencjał zdrowotny i swoją kulturę zdrowotną, oraz budować bezpieczeństwo zdrowotne i stawać się aktywnymi uczestnikami procesów prozdrowotnych w społeczeństwie.
Przedmiot edukacja zdrowotna ma charakter interdyscyplinarny, integrując elementy nauk medycznych i nauk o zdrowiu oraz nauk społecznych, humanistycznych, przyrodniczych i ścisłych.
Po części zatytułowanej „Edukacja zdrowotna" dodano część zatytułowaną „Edukacja zdrowotna – zdrowie seksualne". Zgodnie z nowymi regulacjami zdrowie seksualne stanowi integralną część holistycznie rozumianego zdrowia człowieka i jest ściśle powiązane z jego wymiarem fizycznym, psychicznym, społecznym i środowiskowym. Na etapie szkoły ponadpodstawowej edukacja w tym zakresie ma wspierać młode osoby w świadomym i odpowiedzialnym kształtowaniu własnego zdrowia seksualnego, rozumieniu i akceptacji procesów zachodzących w organizmie na różnych etapach życia oraz rozwijaniu dojrzałej postawy wobec własnej seksualności.

Doradztwo zawodowe – rozporządzenie ministra edukacji z 20 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie doradztwa zawodowego (Dz.U. z 23 stycznia 2026 r. poz. 73)

Omówienie: Doradztwo zawodowe jest realizowane m.in. w przedszkolach, oddziałach przedszkolnych w szkołach podstawowych i innych formach wychowania przedszkolnego, szkołach podstawowych i szkołach ponadpodstawowych, z wyjątkiem branżowych szkół II stopnia, szkół policealnych i szkół dla dorosłych w ramach wizyt zawodoznawczych mających na celu poznanie przez dzieci i uczniów środowiska pracy w wybranych zawodach, organizowanych w:
- podmiotach stanowiących potencjalne miejsce zatrudnienia absolwentów, w szczególności u pracodawców,
- branżowych centrach umiejętności,
- szkołach prowadzących kształcenie zawodowe, centrach kształcenia zawodowego lub placówkach kształcenia ustawicznego.

Na każdy rok szkolny w szkole opracowuje się program realizacji doradztwa zawodowego uwzględniający wewnątrzszkolny system doradztwa zawodowego.
Program określa działania związane z realizacją doradztwa zawodowego, w tym m.in. metody i formy realizacji działań, z uwzględnieniem aktywnego udziału rodziców w tych działaniach, w szczególności przez organizację spotkań lub warsztatów z rodzicami, lub wydarzeń wspierających planowanie ścieżki kariery przez uczniów z wyjątkiem branżowych szkół II stopnia, szkół policealnych i szkół dla dorosłych.
Zgodnie z omawianym rozporządzeniem program jest opracowywany we współpracy z lokalnymi lub regionalnymi pracodawcami, izbami gospodarczymi lub przedstawicielami branż.
(Rozporządzenie zaczyna obowiązywać od 1 września 2026 r., z wyjątkiem przepisu, który wszedł w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 24 stycznia 2026 r.).

Prowadzenie zajęć – rozporządzenie ministra edukacji z 12 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ramowych planów nauczania dla publicznych szkół (Dz.U. z 20 marca 2026 r. poz. 380)

Omówienie: W liceum ogólnokształcącym, technikum i branżowej szkole I stopnia w ramach zajęć z wychowawcą prowadzi się w szczególności zajęcia dotyczące:
- istotnych problemów społecznych: zdrowotnych, prawnych, finansowych, klimatycznych i ochrony środowiska;
- nauki udzielania I pomocy, z tym że zajęć tych nie prowadzi się w klasie I liceum ogólnokształcącego, klasie I technikum i klasie I branżowej szkoły I stopnia.

W klasach IV–VI szkoły podstawowej zajęcia praktyczno-techniczne są zestawiane w tygodniowym rozkładzie zajęć w dwugodzinnych blokach, a zajęcia przyrody są zestawiane w tygodniowym rozkładzie zajęć w co najmniej dwugodzinnych blokach.
Na rozwijanie u uczniów umiejętności dotyczących bezpiecznego zachowania się w sytuacjach zagrożeń występujących w czasie pokoju i w czasie wojny przeznacza się w klasach IV–VIII szkoły podstawowej co najmniej 1 godzinę zajęć z wychowawcą w miesiącu.

©℗

(**Część przepisów wchodzących w życie 1 września 2026 r. omówiono w wydaniu Dziennika Gazety Prawnej z 31 sierpnia 2026 r., str. B12**)

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl ba8cce5307

DGP | Prawnik

Dodatek dla prenumeratorów 1 września 2026 nr 169 (6838) DGP.pl

fot. SimpleImages/Moment RF/Getty Images

Niska cena oferty nie będzie już razić

Co jest rażąco tanie, a co jest tylko świetną okazją? W zamówieniach publicznych o tym zadecyduje już nie rynek, ale zamawiający.

str. 2

eprasa.pl ba8cce5307

Niska cena oferty nie będzie

Co jest rażąco tanie, a co jest tylko świetną okazją?

W zamówieniach publicznych o tym zadecyduje już nie rynek, lecz zamawiający. Żadna cena nie będzie już dumpingowa z definicji, nawet jeśli będzie niższa o więcej niż 30 proc. od innych ofert i od budżetu zamawiającego. A koszty zamówienia publicznego zrealizowanego po taniości poniesiemy wszyscy



fot. Materiały prasowe

ANNA PRIGAN

radca prawny, praktyka infrastruktury, transportu, zamówień publicznych i PPP kancelarii Wardyński i Wspólnicy

W perspektywie kilku lat trzeba liczyć się z przyjęciem unijnego rozporządzenia o zamówieniach publicznych, którego przepisy będą stosowane wprost i które wprowadzi takie same regulacje w zakresie zamówień publicznych we wszystkich krajach unijnych. Pierwszy projekt rozporządzenia zostanie opublikowany we wrześniu tego roku, o czym pisała mec. Mirella Lechna-Marchewka. A tymczasem trwają prace nad kolejną nowelizacją prawa zamówień publicznych, której celem jest zmniejszenie liczby odwołań w Krajowej Izbie Odwoławczej. Ich liczba co roku bije nowe rekordy. Istotnym wątkiem odwołań jest zaś właśnie rażąco niska cena.

Mowa o projekcie ustawy o zmianie ustawy – Prawo zamówień publicznych oraz ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (UD 409). Tekst projektu, po konferencji uzgodnieniowej z 23 lipca 2026 r., w której udział wzięło ponad 100 przedstawicieli zainteresowanych podmiotów, został ostatecznie ustalony w wersji z 10 sierpnia 2026 r. Uzasadnienie projektu nowelizacji wskazuje na „zauważalny wzrost liczby odwołań zawierających zarzuty dotyczące rażąco niskiej ceny odnoszące się do kwestii formalnych" jako jedną z podstawowych przesłanek zmiany art. 224 p.z.p. W skonsolidowanej tabeli uwag z konferencji uzgodnieniowej Urząd Zamówień Publicznych powołuje się na wzrost liczby odwołań formalnych w tym obszarze jako uzasadnienie dla całej reformy. Praktycy rynku i komentatorzy konsekwentnie identyfikują rażąco niską cenę jako jeden z najczęstszych zarzutów odwoławczych. Z danych zawartych w ocenie skutków regulacji wynika, że zarzuty dotyczące rażąco niskiej ceny wystąpiły w 603 odwołaniach w 2024 r. i w 657 odwołaniach w 2025 r., przy czym ogólna liczba odwołań wniesionych do prezesa KIO wzrosła z 5060 w 2024 r. do 5986 w 2025 r., co oznacza wzrost o ok. 60 proc. w latach 2021–2025. Ale z tym koniec.

Kiedy na podstawie dyrektyw, a kiedy zgodnie z p.z.p.?

Zgodnie z art. 69 ust. 1 dyrektywy klasycznej (2014/24/UE) instytucje zamawiające wymagają od wykonawców wyjaśnień dotyczących ceny lub kosztów zaproponowanych w ofercie, jeżeli oferta wydaje się rażąco tania w stosunku do odnośnych robót budowlanych, dostaw lub usług. Przepis ten nie określa, kiedy cena powinna wydawać się rażąco niska. Instytucja zamawiająca ocenia dostarczone informacje w drodze konsultacji z oferentem i może odrzucić ofertę wyłącznie w przypadku, gdy dostarczone dowody nie uzasadniają w zadowalającym stopniu proponowanych niskich kosztów lub ceny. Dyrektywa nie przewiduje żadnego liczbowego progu, od którego automatycznie uruchamiana jest procedura wyjaśnień.

Tymczasem zgodnie z art. 224 p.z.p. badanie ceny jest obowiązkowe, gdy cena całkowita oferty jest niższa o co najmniej 30 proc. od wartości zamówienia powiększonej o należny podatek od towarów i usług, ustalonej przed wszczęciem postępowania, lub od średniej arytmetycznej cen wszystkich złożonych ofert niepodlegających odrzuceniu. Jeśli rozbieżność cen wynika z okoliczności oczywistych, które nie wymagają wyjaśnienia, zamawiający może zaniechać badania.

Ustawowy próg zostanie zlikwidowany

Od tej pory wedle projektu nowelizacji zamawiający będzie oceniać realność ceny w sposób elastyczny, bez obiektywnego punktu odniesienia, jakim do tej pory było 30 proc. różnicy. Przepis art. 224 p.z.p. ma być skonstruowany analogicznie do treści przepisu dyrektywy klasycznej i nie będzie przewidywał obowiązkowego badania ceny w odniesieniu do żadnego progu. Projekt pozostawia decyzję o wszczęciu procedury wyjaśniającej wyłącznie uznaniu zamawiającego – jego ocenie, czy dana cena „wydaje się" rażąco niska lub „budzi wątpliwości". Co istotne, samo uzasadnienie projektu (OSR) potwierdza, że mimo zniesienia ustawowego progu zamawiający nadal będą mogli pomocniczo, odpowiednio do potrzeb, kierować się dotychczasowym 30 proc. wyznacznikiem różnicy cenowej lub kosztowej, jeżeli uznają to za zasadne w konkretnym postępowaniu.

Dotychczasowy próg 30 proc. pełnił funkcję obiektywnego, jednolitego standardu: po jego przekroczeniu badanie ceny było obowiązkowe, choć zamawiający mogli pominąć je w oczywistych sytuacjach, np. kiedy sami orientowali się, że ich budżet był zawyżony. Brak takiego standardu może prowadzić do sytuacji, w której przy identycznych poziomach cenowych różni zamawiający podejmą odmienne decyzje, co wpłynie na niespójność stosowania przepisów. Projektodawca deklaruje zamiar przeciwdziałania takiej niespójności poprzez nowe narzędzia ujednolicające praktykę stosowania ustawy: nowy art. 481a p.z.p. przewiduje zwoływanie zgromadzenia ogólnego Krajowej Izby Odwoławczej w razie rozbieżności w orzecznictwie izby, którego uchwały mają wiązać członków izby przy orzekaniu, a nowy art. 471a p.z.p. daje prezesowi UZP kompetencję do wydawania z urzędu objaśnień prawnych, którymi mają kierować się organy kontroli – w razie ich zastosowania zamawiający nie poniesie negatywnych konsekwencji. Instrumenty te nie są jednak ukierunkowane na problem rażąco niskiej ceny i nie zastępują utraconego punktu odniesienia w postaci progu ustawowego.

Czy liczba odwołań się zmniejszy, czy zwiększy?

Rezygnacja z progu może mieć zatem skutek odwrotny do zakładanego: skoro kwestia rażąco niskiej ceny nie będzie rozstrzygana na etapie postępowania, to będzie musiała zostać zbadana w postępowaniu odwoławczym – zarzut rażąco niskiej ceny będą nadal stawiać konkurenci wybranego wykonawcy. Jeśli zamawiający sam nie przyjrzy się kwestii niskiej ceny, wykonawcy będą wnosić odwołania kwestionujące nie czynność, lecz zaniechanie zamawiającego, co może niweczyć założony cel nowelizacji.

Zwrócili na to uwagę niektórzy zgłaszający uwagi oraz opiniujący nowelizację. Na przykład Stowarzyszenie Prawa Zamówień Publicznych oraz Kancelaria Prezydenta RP oceniły, że uchylenie art. 224 ust. 2 zwiększy liczbę spraw odwoławczych, gdyż konkurenci będą kwestionować zaniechania zamawiających w zakresie wyjaśniania cen.

Czy będą wybierane oferty, w ramach których nie można rzetelnie zrealizować umowy?

W toku prac nad nowelizacją, wedle relacji Urzędu Zamówień Publicznych przedstawionej na konferencji uzgodnieniowej, zamawiający narzekali, że przez procedurę badania rażąco niskiej ceny tracą dobre oferty. Że muszą odrzucać te, które są dobre, a których cena została niewystarczająco wyjaśniona. Bo obecna praktyka koncentruje się na formalizmie wyjaśnień, a nie na realności ceny.

Jednak dotychczasowa procedura wyjaśnień stanowiła filtr ochronny dla finansów publicznych, a zamawiający mogli przecież zaniechać żądania wyjaśnień, jeśli powody różnicy w cenie były oczywiste.

Od teraz jednak bezpieczeństwo realizacji zamówień będzie spoczywać na indywidualnym postrzeganiu ceny przez poszczególnych zamawiających, którzy mogą bardzo różnić się pod względem doświadczenia. Ryzyko udzielenia zamówienia wykonawcom, którzy zaoferowali rażąco niską cenę, może wzrosnąć.

Możemy powrócić do sytuacji, gdy umowy będą zawierane za ceny nieodzwierciedlające realnych kosztów, a ich realizacja kończy się sporami, aneksami lub niewykonaniem. Może być też tak, że zamawiający, chcąc zabezpieczyć się przed instytucjami kontrolnymi, będą wyjaśniać cenę na wyrost. Próg 30 proc. może być przy tym nadal pomocnym kryterium.

Zamawiający narażony na zarzut zarówno za wezwanie, jak i za brak wezwania

Projektowana zmiana art. 224 p.z.p. zwiększa odpowiedzialność zamawiającego za samodzielną ocenę, kiedy powstaje obowiązek wszczęcia procedury wyjaśniającej. W konsekwencji zamawiający będą narażeni na zarzuty zarówno wtedy, gdy wezwą wykonawcę do wyjaśnień, jak i wtedy, gdy tego zaniechają. Jednocześnie zamawiający będą mieli mniej instrumentów dowodowych, a wykonujący kontrole następcze, dysponując wyłącznie faktami z realizacji, będą mogły negatywnie ocenić ich działania, nie biorąc pod uwagę, że na etapie postępowania okoliczności były zupełnie inne.

Może być też tak, że próg 30 proc. będzie nadal funkcjonować, już jako element specyfikacji warunków zamówienia. Być może zamawiający zaczną sami określać próg, od którego będą badać cenę oraz warunki takiego badania.

Trudne kwestionowanie ceny konkurenta bez progu

Liczba odwołań może się zmniejszyć, jednak nie wskutek rezygnacji z obowiązku badania ceny, ale dlatego, że potencjalni odwołujący zostaną pozbawieni materiału dowodowego, a jednocześnie będą obarczeni ciężarem dowodu (zaś opłaty wpisy od odwołania zostały podniesione). Zgodnie z tekstem projektu z 10 sierpnia 2026 r. maksymalne stawki wpisu od odwołania wyniosą odpowiednio 12 000 zł albo 15 000 zł poniżej progów unijnych (dla dostaw/usług/konkursu oraz dla robót budowlanych) oraz, powyżej progów unijnych, 24 000 zł, 30 000 zł, 50 000 zł lub nawet 100 000 zł w zależności od rodzaju zamówienia, jego wartości oraz trybu udzielenia.

Wykonawca, który kwestionuje brak wezwania do wyjaśnienia rażąco niskiej ceny, będzie musiał wykazać, że cena oferty jest rażąco niska. Tymczasem wobec braku progu uruchamiającego wyjaśnienia, takich wyjaśnień często nie będzie w ogóle lub będzie ich znacznie mniej. Odwołujący znajdzie się więc w sytuacji procesowo niemożliwej: zobowiązany do udo-

eprasa.pl ba8cce5307

już razić

wodnienia rażąco niskiej ceny bez dostępu do informacji cenotwórczych, które co do zasady chronione są tajemnicą przedsiębiorstwa.

Projektodawca wskazuje, że w porównaniu z obecnym stanem prawnym regulacja odciąży zamawiających. Jest to jednak twierdzenie połowiczne: zamawiający jest wolny od ciężaru dowodu wyłącznie wówczas, gdy informacje nie są objęte tajemnicą przedsiębiorstwa. Tymczasem znaczna część informacji cenotwórczych jest naturalnie objęta tajemnicą, więc w praktyce ciężar dowodu nadal często będzie spoczywał na zamawiającym.

Odwołań nie będzie, bo nie będzie szans na wygraną

Połączenie trzech elementów – braku progu uruchamiającego wyjaśnienia, pełnego ciężaru dowodu po stronie odwołującego oraz naturalnego objęcia informacji cenotwórczych tajemnicą przedsiębiorstwa – tworzy regulację, która w praktyce uniemożliwi skuteczne kwestionowanie ofert zawierających rażąco niską cenę, jeśli zamawiający nie poweźmie co do nich wątpliwości. Nie jest to „odformalizowanie", lecz eliminacja środka ochrony prawnej w tym zakresie.

Sam cel nowelizacji, jakim jest zmniejszenie liczby odwołań poprzez podniesienie kosztów i ograniczenie podstaw do ich wnoszenia, zasługuje na negatywną ocenę, bo ogranicza prawo wykonawców do skorzystania ze środków ochrony prawnej.

Ograniczenie liczby odwołań osiągnięte przez odebranie instrumentów procesowych nie jest równoznaczne z poprawą jakości systemu zamówień publicznych, lecz z jego uszczelnieniem kosztem wykonawców i interesu publicznego. Zamiast tego należałoby się skupić na uproszczeniu przepisów ustawy w taki sposób, aby nie dawały pola do różnych sposobów jej stosowania. Rezygnacja z progu badania ceny nie wydaje się natomiast w tym względzie właściwa, bo nawet jeśli nie będzie progu w ustawie, będzie on się pojawiał w praktyce stosowania przepisu i wyjściowo na pewno będzie to 30 proc.

Jestem bardzo ciekawa, w którą stronę ten stan rzeczy będzie ewoluować. ©℗

Ochrona zdrowia psychicznego w zakładach dla nieletnich tylko na papierze?

Ustawa o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich z 2022 r. miała być przełomem w podejściu do młodych ludzi, którzy weszli w konflikt z prawem. Wyniki badań przeprowadzone w jednym z okręgowych ośrodków wychowawczych pokazują, że **system wciąż nie radzi sobie z ochroną zdrowia psychicznego wychowanków**



fot. Materiały prasowe

KAROL JAKUB BAKUŁA

Akademia Łomżyńska

Od prawie czterech lat obowiązuje ustawa z 9 czerwca 2022 r. o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich (Dz.U. z 2026 r. poz. 163). Jej wprowadzenie miało być rewolucją, stawiającą na pierwszym miejscu dobro młodego człowieka. Piętą achillesową nowego systemu staje się zdrowie psychiczne i fizyczne nieletnich.

Zgodnie z ustawą okręgowe ośrodki wychowawcze to placówki przeznaczone dla nieletnich, wobec których sąd rodzinny orzekł środek wychowawczy w postaci umieszczenia w takim ośrodku. Trafiają do nich młodzi ludzie, którzy ze względu na stopień demoralizacji lub popełniony czyn karalny wymagają zorganizowanego oddziaływania wychowawczo-resocjalizacyjnego, ale nie kwalifikują się do zakładu poprawczego. [WM1.1]

W wywiadzie dla kwartalnika „Więź" prof. Marek Konopczyński powiedział: „Mówienie o niemoralności 10- czy 13-latka budzi absolutny sprzeciw". W dalszej części wywiadu mówił o kwestii demoralizacji nieletniego (w tym przypadku 10-latka): „Oczywiście, że nie można. To absolutne nieporozumienie. Przecież demoralizacja to nieakceptacja obowiązujących norm społecznych, moralnych i prawnych." W wywiadzie profesor ma wiele do zarzucenia wymienionemu aktowi prawnemu.

Dobro nieletniego jako kryterium przewodnie a standardy zdrowotne

Ustawa o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich w art. 3 wprowadza zasadę, że w sprawie nieletniego należy się kierować przede wszystkim jego dobrem. Dąży się do osiągnięcia korzystnych zmian w osobowości i zachowaniu. W postępowaniu uwzględnia się właściwości i warunki osobiste nieletniego, w szczególności wiek, stan zdrowia, poziom rozwoju psychicznego i fizycznego, cechy charakteru oraz sytuację rodzinną.

Dokończenie na s. D4

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl ba8cce5307

Ochrona zdrowia psychicznego w zakładach dla nieletnich tylko na papierze?

Dokończenie ze s. D3

To fundamentalna zmiana paradygmatu – nieletni przestał być wyłącznie obiektem oddziaływań wychowawczych. Stał się podmiotem, którego potrzeby zdrowotne muszą być brane pod uwagę na każdym etapie postępowania.

Katalog środków wychowawczych obejmuje m.in. zobowiązanie do uczestniczenia w zajęciach o charakterze terapeutycznym. Ustawodawca wprowadził również środek leczniczy. W art. 8 ustawy o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich opisano, że środkiem leczniczym jest umieszczenie w zakładzie leczniczym, w którym są udzielane nieletnim świadczenia zdrowotne z zakresu opieki psychiatrycznej lub leczenia uzależnień. [WM2.1] Z prawniczego punktu widzenia przepisy te sugerują, iż zdrowie nieletniego jest traktowane jako warunek podstawowy do skutecznej resocjalizacji.

Mechanizmy ochrony zdrowia w ustawie – teoria a praktyka

Ustawa przewiduje kilka poziomów normatywnej ochrony zdrowia. Artykuł 107 ust. 1 pkt 5 statuuje prawo nieletniego do dostępu do świadczeń zdrowotnych na zasadach określonych w odrębnych przepisach. Artykuł 188 ust. 1 pkt 5 nakazuje niezwłoczne przeprowadzenie wstępnego badania lekarskiego nieletniego po przyjęciu do okręgowego ośrodka wychowawczego. Co więcej, przed umieszczeniem nieletniego w placówce sąd ma obowiązek uzyskać kompleksową diagnozę osobowości (art. 64), a ustawa przewiduje możliwość zarządzenia badania psychiatrycznego przez biegłych (art. 65).

System na papierze wygląda szczelnie. Natomiast wstępne badanie lekarskie, owszem, jest, tyle że ustawa nie mówi, co zrobić, gdy lekarz będzie miał zastrzeżenia co do zdrowia psychicznego nieletniego. I – co ważniejsze – ośrodek wychowawczy to nie szpital ani zakład poprawczy. To placówka wychowawcza, która współpracuje z systemem ochrony zdrowia.

Nieletni z rozpoznanymi zaburzeniami psychicznymi trafiają zatem do miejsc, które nie są do leczenia przygotowane. Skomplikowana ścieżka dostępu do specjalistycznej opieki często okazuje się iluzoryczna.

Badania w okręgowym ośrodku wychowawczym

Badania przeprowadzone w Okręgowym Ośrodku Wychowawczym w Laskowcu w 2025 r. dostarczają niepokojących danych. Wśród 20 wychowanków, których dokumentację przeanalizowano, aż 60 proc. miało udokumentowane problemy emocjonalne, a 25 proc. wykazywało objawy problemów ze zdrowiem psychicznym, w tym deklaracje samobójcze, samookaleczenia lub wskazania do konsultacji psychiatrycznej.

Jeszcze bardziej wymowna jest rozbieżność między deklaracjami personelu a zapisami w dokumentacji. Żaden z 15 ankietowanych pracowników nie wskazał problemów ze zdrowiem psychicznym jako obszaru wymagającego interwencji, koncentrując się na zachowaniach agresywnych (100 proc. wskazań) i trudnościach w nawiązywaniu relacji (80 proc.). Tymczasem dokumentacja ujawniała poważne symptomy, które pozostawały poza świadomością lub zainteresowaniem kadry wychowawczej. Zachowania agresywne czy deficyty relacyjne nie są same w sobie diagnozami zdrowotnymi, ale mogą być jednak maską dla głębszych zaburzeń wymagających leczenia psychiatrycznego.

Wstępne badanie lekarskie, owszem, jest, ale ustawa nie mówi, co zrobić, gdy lekarz będzie miał zastrzeżenia co do zdrowia psychicznego nieletniego. A ośrodek wychowawczy to nie szpital lub zakład poprawczy. To placówka, która współpracuje z systemem ochrony zdrowia

Gdzie kończy się resocjalizacja, a zaczyna terapia?

Problem leży w samym charakterze placówek. Nie są one szpitalami, lecz placówkami wychowawczymi, które współpracują z zewnętrznymi podmiotami leczniczymi. Nieletni z zaburzeniami psychicznymi są często postrzegani przez pryzmat swoich zachowań, a nie przez pryzmat choroby, która tym zachowaniom sprzyja.

Ustawa przewiduje co prawda mechanizmy kompleksowej diagnozy na etapie przed umieszczeniem w placówce (art. 64), jednak badania wskazują na niedostateczne rozpoznawanie objawów zaburzeń psychicznych już po przyjęciu do placówki. Problemem jest brak ciągłości monitorowania zdrowia psychicznego nieletnich. Wstępne badanie lekarskie to za mało, aby uchwycić złożone problemy, które często ujawniają się dopiero w toku pobytu w ośrodku.

©℗

PROSTO ZE STRASBURGA

Kiedy prawo staje się narzędziem uciszania



dr Dominika Bychawska-Siniarska
ekspertka Rady Europy, adiunkt na WPiA Uniwersytetu Gdańskiego

Europejski Trybunał Praw Człowieka rzadko mówi o działaniach państwa tak jednoznacznie. W wyroku Wielkiej Izby z 25 sierpnia 2026 r. w sprawie Kavala przeciwko Turcji (nr 2) stwierdzono, że postępowanie karne, wieloletnie pozbawienie wolności i skazanie Osmana Kavali służyły innemu celowi niż ten, który oficjalnie przedstawiało państwo (skarga nr 2170/24). Miały na celu ukaranie go za działalność obywatelską i uciszenie go jako obrońcy praw człowieka.

Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności dopuszcza ograniczenia wielu praw. Państwo może ścigać przemoc, chronić bezpieczeństwo czy porządek publiczny. Nie może jednak pod pozorem realizowania tych celów używać prawa karnego do eliminowania osób niewygodnych dla władzy. Temu właśnie służy art. 18 konwencji. Jego naruszenie oznacza, że problemem nie są jedynie nadmierna ingerencja lub niewłaściwe wyważenie wartości. Problemem staje się sam cel działania państwa.

Sprawa Kavali pokazuje ten mechanizm niemal podręcznikowo. Działania, które tureckie sądy potraktowały jako element niezwykle poważnego przestępstwa – udział w debacie publicznej, wspieranie inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego, działalność rzeczniczą i poparcie dla pokojowych protestów w Gezi Park – należały do praw chronionych przez art. 10 i 11 konwencji. Sądy krajowe nie wykazały przy tym bezpośredniego udziału Kavali w aktach przemocy popełnianych przez inne osoby. Mimo to z działalności obywatelskiej skonstruowano podstawę odpowiedzialności karnej. Trybunał uznał takie zastosowanie prawa za arbitralne, nieproporcjonalne i nieprzewidywalne.

Jak wskazał ETPC, represje wobec krytyków władzy nie muszą polegać na wprowadzaniu wprost zakazu protestów czy krytykowania rządu. Mogą przyjmować bardziej subtelną formę. W sprawie Kavali tureckie władze tak szeroko interpretowały przepisy dotyczące bezpieczeństwa państwa i próby obalenia rządu, że zwykła działalność obywatelska mogła zostać przedstawiona jako część działalności przestępczej.

Wielka Izba stwierdziła również uchybienia dotyczące zarówno rzetelności procesu, jak i niezależności oraz bezstronności sądów. Skazanie Kavali opierało się w znacznej mierze na „kontekstowych" i niewystarczająco zindywidualizowanych wnioskach, a jako dowody obciążające potraktowano zachowania stanowiące wykonywanie praw chronionych przez konwencję. Zdaniem trybunału naruszona została sama istota prawa do rzetelnego procesu.

Co istotne, ETPC nie potraktował tej sprawy jako odosobnionego przypadku. Wprost mówi o problemie systemowym – ściganiu przeciwników politycznych, obrońców praw człowieka i dziennikarzy za pomocą szeroko interpretowanych przepisów karnych – oraz o strukturalnych deficytach niezależności sądownictwa, które mogą ułatwiać bezpośredni lub pośredni wpływ władzy wykonawczej na orzeczenia w sprawach politycznie wrażliwych.

To ważna lekcja także poza Turcją. Niezależność sądów bywa przedstawiana jako abstrakcyjny problem ustrojowy, interesujący przede wszystkim prawników. Sprawa Kavali pokazuje coś przeciwnego. Jeżeli sąd przestaje być niezależnym arbitrem, wszystkie pozostałe prawa mogą stać się iluzoryczne. Wolność słowa niewiele znaczy, jeżeli za krytyczną działalność można zostać skazanym przez sąd niezdolny skutecznie przeciwstawić się presji politycznej.

Warto przy tym przypomnieć, że Kavala jest pozbawiony wolności nieprzerwanie od października 2017 r. Już w 2019 r. ETPC stwierdził naruszenie konwencji i zakwestionował podstawy jego zatrzymania. Ponieważ Turcja nie wykonała wyroku, uruchomiono wyjątkową procedurę dotyczącą niewykonania orzeczenia, a w 2022 r. trybunał potwierdził, że państwo nie wypełniło swoich obowiązków.

W omawianej sprawie Wielka Izba uznała pozbawienie Kavali wolności od 10 grudnia 2019 r. za arbitralne.

Stwierdziła również, że władze działały w złej wierze, poszukując kolejnych podstaw prawnych pozwalających zatrzymać go w więzieniu i obejść konsekwencje wcześniejszego wyroku Strasburga. Pozbawienie wolności na podstawie skazania wydanego w postępowaniu stanowiącym „flagrant denial of justice" (rażąca odmowa ochrony prawnej) nie może zostać uznane za zgodne z art. 5 konwencji.

ETPC, na podstawie art. 46 konwencji, nakazał Turcji doprowadzenie do natychmiastowego zwolnienia Kavali i podjęcie działań pozwalających usunąć skutki jego skazania. Trybunał wskazał też, że w świetle konwencji wyrok skazujący należy traktować jako nieważny.

©℗

DGP | Prawnik
■ Redakcja: ul. Burakowska 14; 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40, faks: 22 530 40 39; e-mail: dgp@infor.pl ■ Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga
■ Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz ■ Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska ■ Redaguje: Maciej Weryński
■ Fotoedycja: Łukasz Milej ■ Centrum reklamy (tel. 22 530 44 44): Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski ■ Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
■ Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl ba8cce5307